

Hejal Bobik Uta Hano

WSZYSTKO JEST WIBRACJĄ

Copyright by © Hejal Bobik Uta Hano
Wersja alfa – do swobodnego czytania
Data publikacji: 30 październik 2008

Witajcie, Ziemianie!

Nazywam się Hejal Bobik Uta Hano. Pierwsze słowo oznacza imię, które wybrałem podczas inicjacji, drugie jest imieniem dziecięcym, którym wołali na mnie rodzice, a trzecie i czwarte są imionami moich rodziców. Dzięki temu, że nie używamy nazwisk, przedstawiając się komukolwiek od razu wiadomo czyim jesteśmy potomkiem. A nie jest to łatwe, ponieważ żyjemy w multilateralizmie. Urodziłem się na jednej z planet w gwiazdozbiorze Lwa, zwanej Saleinji z akcentem na "j" i krótko brzmiącym "i".

Imiona Hejal Bobik Uta Hano są najdokładniejszym z możliwych zapisów polskim alfabetem. Problemem jest natomiast wymowa. Bo powinno wymawiać się je trochę nosowo, w sposób rozciągnięty, jakby z wymową duńską. Alfabet saleinjski posiada jedną literę, której nie ma na Ziemi, ale na szczęście moje imiona jej nie zawierają. Gdybym trafił do Rosji zapisałbym je cyrylicą, a jak do Chin, to chińskimi znakami.

Ale przejdźmy do rzeczy... Moim zadaniem jest inspirować was kosmicznymi ideami oraz rozbudzać gwiazdnych wędrowców. Robię to na kilka sposobów, jedną z nich jest ta książka, która została stworzona na bazie mojego blogu i uzupełniona o dodatkowe rozdziały. Niektóre wpisy mogą wydać się dziwne a nawet śmieszne, gdyż powstały w odpowiedzi na pytania czytelników.

Mam nadzieję, że czasu poświęconego lekturze nie uznacie za zmarnowany.

Hejal Bobik Uta Hano

MOJE ŻYCIE NA ZIEMI

Decyzja

W roku 2005 czasu ziemskiego, gdy żyłem na moim ojczystym globie, ktoś rzucił hasło: "Trzeba pomóc Ziemianom, bo grozi im zagłada!". Pokazano nam wiele strasznych obrazów. Jakieś wojny, głód i katastrofy ekologiczne. Najbardziej przeraził mnie widok dzieci, które patrzyły, jak żołnierze mordują im rodziców, a potem były gwałcone i zabijane. W końcu zgłosiłem się...

Moje prawdziwe ciało trafiło do zawieszalni. Zawieszalnia to specyficzny stan przestrzeni, w której czas stoi w miejscu, a wszystko co wychodzi z zawieszenia, jest dokładnie takie samo jak w chwili, gdy się tam znalazło. Taki bąbel stojącego czasu. Później otrzymałem ciało człowieka, w które wtłoczono moją duszę i wdrukowano pamięć.

W końcu nadeszła ta ważna chwila i zostałem przeniesiony na Ziemię, do Polski. Zdziwiły mnie wasze dokumenty i dziwią do dzisiaj. U nas wystarczy zmierzyć natężenie fal mózgowych, które dla każdej istoty we wszechświecie jest inne, a u was potrzebne są kawałki plastiku.

Życie wśród Ziemian

Życie wśród Ziemian wymaga ode mnie życia zgodnego z waszymi zwyczajami. Czas na Ziemi poświęcam nie tylko na moją misję, lecz również na tak przyziemne sprawy, jak chodzenie do pracy, zakupy czy odwiedzanie placówek kulturalnych. Wśród nich są wakacje i wypoczynek na łonie przyrody.

Jak żyję na Ziemi?

Żyję normalnie, jak człowiek, nie licząc różnych "udogodnień" w prywatnym domu i sporadycznych wizyt na orbicie (głównie mentalnych). Na co dzień borykam się z takimi samymi problemami jak większość z was. Dochodzą tylko dodatkowe obciążenia związane z wykonywaną misją. Jednym zdaniem - w ciągu jednego dnia muszę wykonać więcej obowiązków niż przeciętny człowiek.

Zostanę na Ziemi aż do śmierci. Chyba, że wcześniej nastąpi kolejna zamiana duszy. Podobne mi istoty pojawiają się na całej Ziemi w kluczowych miejscach i starają się wspierać radą osoby, które chcą zmian na lepsze.

Polacy, wśród których żyję, są przeciętnym narodem świata. Ani lepszym ani gorszym. Nie lubię u Polaków jednej rzeczy - marnotrawią wiele czasu i energii na jałowe dysputy i narzekania, zamiast spożytkować je na dokonanie zmian na lepsze.

Pojawiłem się na Ziemi dobrowolnie w celach altruistycznych. Polskę wybrałem w ostatniej chwili. Początkowy plan zakładał inne państwo.

Niektóre żarty są dla mnie mało zrozumiałe, ale lubię kawały o blondynkach. Moim hobby na Ziemi jest wertowanie książek z dowcipami oraz oglądanie kabaretów i komedii. Wybieram najśmieszniejsze i jak zdarza się okazja do pobytu na orbicie, to wysyłam na Saleinję.

Czasami ogarnia mnie smutek wywołany tęsknotą za moją planetą i rodziną. Posiadanie wspomnień ma swoje plusy i minusy.

Podoba mi się na Ziemi ogromna różnorodność. Na Ziemi jest wszystkiego więcej niż na innych planetach. Macie np. wiele gatunków roślin i zwierząt.

Atak mikrobów

Ostatnio zaatakowały mnie ziemskie mikroby. A dokładniej katar.

Nawet kosmici miewają choroby, na które nic nie poradzą. Możemy wyleczyć skutecznie raka, chorobę popromienną i wszelkie skazy genetyczne, ale zwykłego kataru nie potrafimy. Na Saleinji nie ma kataru, są za to inne, podobnie męczące choroby. No i leżę powalony, smarkam, kicham i biadolę, ojoj...

Ale ma to i dobrą stronę. Dowiedziałem się w końcu, dlaczego Ziemianie mają dwie dziurki w nosie zamiast jednej, jak moja rasa. Gdy jedna się zapcha, to macie drugą - awaryjną, którą możecie jako tako oddychać. Genialne rozwiązanie...

Oczyszczarka jedzenia

Prawie wszyscy gwiazdni wędrowcy, którzy wcielili się w dorosłych Ziemian (czyli około 50 osób na całej planecie), aby żyć w zdrowiu, muszą korzystać z pomocy oczyszczarki pokarmowej.

Nie wiem jak działa, ponieważ wiedza ta została mi zablokowana, lecz fizycznie urządzenie działa na podobnej zasadzie co wyciskarka do czosnku (kosmici lubią czosnek - ma w sobie tyle cennych składników, że żadna inna roślina na Ziemi mu nie dorównuje). Wkłada się np. ser do pojemnika, przykrywa pokrywką i włącza urządzenie. To rozdrabnia pokarm na poziomie cząsteczkowym usuwając metale ciężkie, toksyny i inne składniki, które zaprogramujemy. Gdy wszystkie szkodliwe substancje znajdą się w osobnym pojemniczku, wiązania molekularne zostają przywrócone i jedzenie jest gotowe do spożycia.

Ma tylko jeden feler - nie opracowano do dzisiaj sposobu na przywrócenie pierwotnego kształtu potrawy. Gdy wrzucę sałatę, to listki w ostatniej fazie przypominają kleiste granulki lub - w przypadku sera - pastę. Ale nie smakują źle i da się je przełknąć. Konsystencja sprawia, że pokarmu nie trzeba rozgryzać, smak jest intensywniejszy a jedzonko rozpląwa się w ustach.

Podczas eksperymentów z oczyszczarką stwierdzono, że sporo zanieczyszczeń jest w słodyczach zawierających sztuczne słodziki, produktach zawierających soję (soja generalnie nie nadaje się do jedzenia ani dla zwierząt domowych ani dla ludzi, za wyjątkiem soi sfermentowanej), jeszcze więcej w pokarmie z fast foodów, ale najwięcej odpadów wychodziło z przetworzonego mięsa (wędliny, paszety, mielonki, itd.). Wychodziła mała kupka pasty o nieciekawym wyglądzie, a pojemnik na odpady zapychał się. W każdym razie z tego powodu kosmici unikają przetworzonego pokarmu, co nie oznacza, że nieprzetworzone jest lepsze. Nawozy sztuczne, azotany, szczepionki i skażenie środowiskowe niszczą wasz pokarm i przyczyniają się do wielu chorób, w tym raka, otyłości, wad serca, alergii, itd. Prawie zerową ilość toksyn zawiera miód, ale pod warunkiem, że nie jest rozcieńczony roztworem cukru lub wzbogacony sztucznymi dodatkami.

Po wyłączeniu urządzenia trzeba jeszcze oczyścić pojemnik z toksynami - można wyskrobać je łyżeczką lub pozostawić na kwadrans, aż zesztynieją i przybiorą postać sześcienną kostki którą można jednym stuknięciem dłoni doprowadzić do wyskoczenia z oczyszczarki.

Oczyszczarkę można stosować również w przypadku katastrof ekologicznych lub skażenia środowiska promieniowaniem radioaktywnym. Kostek nie wyrzuca się, ponieważ w procesie oczyszczania (zmiana właściwości fizykochemicznych) oczyszczarka przerabia je w żyzny nawóz.

Chcę do domu!

Chciałem dzisiaj napisać, jak stałem się człowiekiem i jak adoptowałem się do ziemskich warunków nie budząc niczych podejrzeń. Ale zdarzyło się coś, co wytrąciło mnie z równowagi i mam już tej misji serdecznie dosyć.

Jak każdy mieszkaniec Ziemi muszę co jakiś czas dostarczać żołądkowi pożywienia. Wstrętne macie, więc muszę je wcześniej oczyszczać w oczyszczarce. No i podczas zakupów niechcący szturchnąłem jakiegoś osobnika płci męskiej. Nim udało mi się powiedzieć "przepraszam" - wydarł się okrutnie, jakbym jakąś krzywdę mu zrobił i rzucił sowitą wiązką przekleństw i pełnych pretensji pouczeń o braku kultury, dobrego wychowania i w ogóle... Na dodatek biła od niego tak silna, nienawistna energia, że mimo ponad rocznego hartowania się, zaburzyła się moja równowaga emocjonalna.

Niejedną raz, obcując z waszymi mediami masowej manipulacji, miałem wahania nastroju, ale tym razem mam już serdecznie dosyć tego wszystkiego. Wiem, że podejmując się misji na Ziemi zdawałem sobie sprawę z ryzyka, ale nie sądziłem, że jesteście aż tak agresywni i pozbawieni odrobiny życzliwości dla drugiej istoty żywej. Niszczycie wszystko co stanie wam na drodze dbając o swój jednostkowy interes. Wielu lubi innych pouczać, a sami nie stosują się do swoich rad. Chcą np. tolerancji - lecz tylko dla siebie, a sami tolerancyjni dla innych być nie potrafią.

Summa summarum, złożyłem podanie o powrót na mój ojczysty glob lub przeniesienie do jakiegoś cywilizowanego kraju, np. Szwecji lub Finlandii. Medytuję, by odpowiedź była pozytywna. Jeśli tak się stanie, będzie to mój ostatni wpis.

Odpowiedź powinienem otrzymać w ciągu najbliższych dwóch dni. Być może moje obecne ziemskie ciało otrzyma ktoś inny i być może będzie kontynuować blog, jeśli uzna to za użyteczne. Pozdrawiam wszystkich i życzę udanej ewolucji duchowej. Niech aura wasza rozbłyśnie wszystkimi kolorami tęczy a świat wasz ocaleje i stanie się lepszy!

Reakcja przełożonych

Otrzymałem odpowiedź.

Dzisiejszy dzień zamiast na Ziemi spędziłem w bazie na orbicie. Przełożeni powiedzieli, że zgodzą się na moją prośbę, ale najpierw muszą mnie wyleczyć ze stanu zaburzenia równowagi energetycznej.

Ów osobnik, którego wam opisałem, dosłownie zdmuchnął z mojej aury wszystko co najcenniejsze i powstały w niej dziury, którymi przedostały się negatywne energie z zewnątrz. Na dodatek przysłało się do mnie kilka pasożytów duchowych, które wywołały negatywne myśli.

Przygotowano mnie do podobnych zdarzeń, lecz nie przewidziano, że spotkam się z tak silnym atakiem nienawiści. Dla was takie zdarzenie to pryszcz, ale kosmici wysoko rozwinięci duchowo są wrażliwsi na wszystkie bodźce zewnętrzne. Kilku podobnych osobników na naszej planecie doprowadziłoby do poważnych problemów społecznych. To jeden z powodów, dla którego nie zapraszamy do siebie istot

niskich.

Ale my, kosmici, mamy na to radę - gdy równowaga zostaje zburzona, podejmujemy leczenie. Pierwszy etap to poddanie się pozytywnej, leczniczej mocy energii świetlnego kryształu, który oczyszcza aurę z negatywnych wibracji. Drugim jest pomoc bioenergoopsycholekarza, który pomaga usunąć pasożyty duchowe i przywrócić prawidłowe krążenie energii w aurze oraz stymuluje czakry.

Podobno za kilka dni wrócę "do siebie" i dopiero wtedy, gdy ochłonę, będę mógł zastanowić się nad moim podaniem - czy podtrzymać je czy też anulować. Uważam, że decyzja przełożonych jest mądra i słuszna. Nie można od istoty, która doznała szoku energetycznego, oczekiwać racjonalnych i przemyślanych decyzji.

Mimo to strasznie się was boję - że spotkam kolejnych zdmuchiwczy słonecznych aur.

Koniec rehabilitacji

Moja rehabilitacja dobiegła końca. Płomienie życia ponownie zatliły się w czakrach, a aura i samopoczucie wróciły do równowagi. Rehabilitacja odbywała się w moim ziemskim domu - a nocą na kilka minut - transportowano mnie do bazy na orbicie celem odbycia seansów uzdrawiających. Było ich w sumie pięć.

Z każdego zdarzenia płynie nauka, która może zakończyć się nieoczekiwaniem. Tak było i w moim przypadku. Okazało się, że moja wiedza techniczna została zbyt słabo stłumiona i skonfiskowano mi kilka przyrządów, które zmagistrowałem z nudów.

Sądziłem, że skoro posiadam wiedzę niezbędną do stworzenia wzmacniacza fal mózgowych, dematerializatora (rozbijacza atomów) i rozsuwacza atomów (przydatne do przechodzenia przez ścianę do drugiego pokoju), to wolno mi je zbudować. A tu - niestety - przełożeni wszystko mi skonfiskowali. Dostałem burę nawet za oczyszczarkę, bo nie powinienem ujawniać, że ją posiadam, gdyż ktoś mógłby ją skraść. Teraz muszę chować oczyszczarkę w małym bąblu stojącego czasu.

Jedyna rzecz, jakiej nie mogę sobie odżałować, to kabina do masażu strumieniowego. Myślałem, że skoro na Ziemi produkują rozmaite gadżety do masażu wewnętrznego i zewnętrznego, to pozwolą mi ją zatrzymać, ale nic z tego. Szkoda.

Często korzystałem ze strumieni powietrza niosącego pozytywne dla zdrowia ładunki energetyczne i strumieni dźwięków wprowadzających komórki w zdrowotny rezonans. Gdy ustawiłem odpowiedni poziom strumienia powietrza, mogłem na poduszce powietrznej wznieść się w powietrze i pofruwać po pokoju (kabina zajmowała mój mały pokój), a niskie wibracje wywoływały przyjemny, podbudowujący psychicznie, masaż erotyczny a nawet łaskotki (niektórzy kosmici, gruboskórni, nie rozumieją co to jest). Ech... A teraz to przeszłość, bo moglibyście ją wykorzystać do tortur. Koniec fruwania, koniec cielesnych rozkoszy, koniec poprawiania kondycji i koniec bezsensownych chichotów pod sufitem.

Przełożeni powiedzieli, że jeśli poprawa mojego stanu zdrowia będzie konieczna, to sami o nią zadbają i nie powinienem budować tak zaawansowanych urządzeń na własną rękę. Gdy gwiazdny wędrowiec wciela się w ciało dorosłego człowieka, nigdy nie wiadomo czego się spodziewać. U mnie pozostało zbyt wiele wspomnień i część trzeba było dodatkowo wymazać. Otrzymam je z powrotem, gdy moja misja na Ziemi dobiegnie końca.

Nie podjąłem jeszcze decyzji jak długo potrwa, więc może się zdarzyć że nastąpi to w tym roku. Po osiągnięciu równowagi emocjonalnej i energetycznej podjąłem decyzję, że muszę to dobrze przemyśleć. Poznać lepiej Ziemiaków i wtedy zdecydować. Dałem sobie czas do końca roku.

Jedynym plusem zdarzenia jest wszczepienie implantów w czakrach, które będą chronić płomienie życia przed zdmuchnięciem. Gdy znajdę się w otoczeniu zdmuchiwczy aury, implanty ochronią czakry i po zdarzeniu ponownie zapłoną odpowiednią mocą. Nie będę już cierpieć z tego powodu, co najwyżej chwilowe niedomaganie będzie równie uciążliwe co czkawka. Nie znam technologii osłaniaczy czakr, ale specjalnie dla mnie sprowadzono je z Jerkii w gwiazdozbiorze Delfina.

Kłopot z radioaktywnością

Tydzień temu spotkałem na ulicy kobietę, która nadmiernie promieniowała, gdyż wracała z zabiegu radioterapii. Po drodze skażała wszystko dookoła i trudno było jej unikać. Wyczułem jakieś dziwne, niepokojące uczucie ciepła, ale nie zdawałem sobie sprawy że to radioaktywność. Dopiero wieczorna analiza stanu zdrowia wykryła zagrożenie.

Moi przełożeni zesłali do pomocy istotę niematerialną, która żywi się energią, w tym promieniowaniem radioaktywnym. Zabieg wysysania promieniowania trwał prawie godzinę, a następnie musiałem spożyć środek regeneracyjny.

Istota ta przypominała przeźroczystego grzyba. Jej głowa była stożkowata, ze szpiczastym zakończeniem, miała dwoje długich, podłużnych, pionowych oczu, a resztę ciała zwieńczała elastyczna noga. Była przeźroczysta jak meduza i unosiła się w powietrzu. Nie posiadała nosa, ust i rąk, bo ich nie potrzebuje do życia.

Piszę o tym, ponieważ to pierwsza istota półmaterialna, którą miałem okazję spotkać w moim długim życiu. Spotykałem istoty niematerialne i materialne, ale półmaterialnych nie. Słyszałem o nich opowieści, oglądałem je w kabinie sztucznej rzeczywistości, na "filmach" i obrazkach. Spotkanie półmaterialnej istoty na Ziemi było dla mnie wielką niespodzianką.

Udowodnij, że jesteś kosmitą!

Pewien człowiek zażądał, abym udowodnił mu że jestem kosmitą. Zażyczył sobie bym podał jego inicjały, godzinę urodzenia dziecka, itp. Przykro mi, ale nie spełniam takich zachcianek z czterech powodów.

Po pierwsze - nie zależy mi na tym aby ktoś we mnie uwierzył, ale żebyście zaczęli samodzielnie myśleć i kształtować lepszą rzeczywistość.

Po drugie, wcielając się w człowieka i decydując na życie wśród was, wiele moich możliwości zostało zablokowanych na wypadek, gdybym został pochwycony przez wojsko lub tajne organizacje. Posiadam tylko te informacje, które nie mogą zostać wykorzystane do złych celów, pozostałe odblokują się gdy nadejdzie pora.

Po trzecie - łączenie się z pamięcią wszechświata jest zbyt czasochłonne i wyczerpujące, aby marnotrawić połączenie na podobne głupoty.

Po czwarte - sztuka zadawania trafnych pytań jest trudna, ale za to pomaga w rozwoju duchowym. Z kolei zadane przez internautę pytania - na które zna odpowiedź - nie służą rozwojowi duchowemu lecz próżności. A odpowiadać na próżne pytania nie zamierzam.

SALEINJI

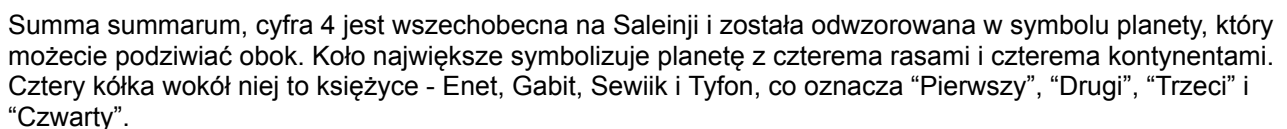
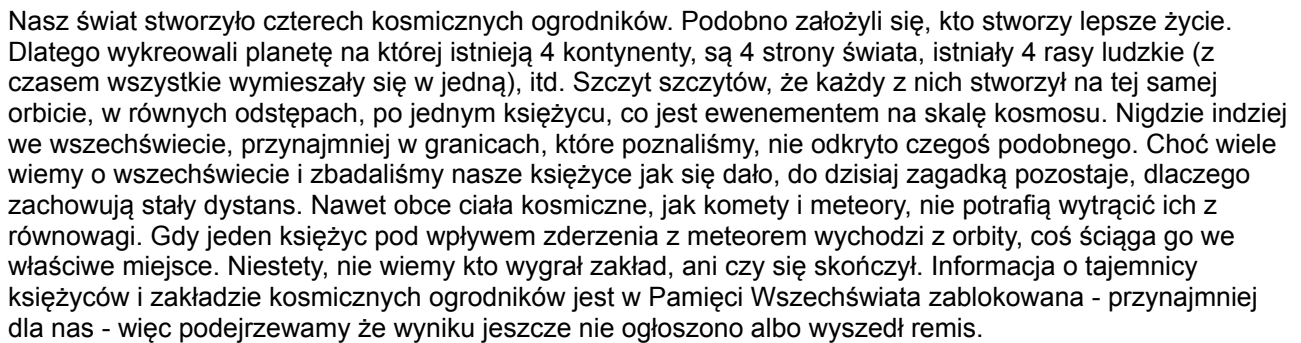
Saleinji

Pochodzę z Saleinji. Planeta krąży wokół Zosmy (Delt Leonis zwanej przez nas Estrą), z samego końca gwiazdozbioru Lwa.

Wokół Zosmy krąży 7 globów (w nawiasach liczba księżyców):

1. Artoteja (1)
2. Sela (0)
3. Juno (1)
4. Saleinji (4)
5. Hajina (8)
6. Gejtra (13)
7. Eleon (pierścień)

Za nimi znajduje się strefa asteroid. Kilkaset tysięcy lat temu na 2 i 3 planecie założyliśmy kolonie, które przekształciły martwe globy w tętniące życiem światy. Dzięki pomocy naszych krewniaków udało się odtworzyć życie na Saleinji po zderzeniu z meteorem.



kloszem chroniącym przed nadmiernym promieniowaniem Zosmy. Całe nasze niebo wygląda jakby było jedną wielką zorzą polarną.

Odmierzanie czasu na Saleinji

Doba na Saleinji trwa (według czasu ziemskiego) 38 godzin i 47 minut. Rok wynosi 586 dni.

Na Saleinji nie odmierzamy czasu w ziemski sposób, gdyż nie ma to dla nas znaczenia. Nie mamy miesięcy, ale mamy pory roku, wedle których toczy się życie biologiczne planety i ustalane są czasy siewów i plonów.

Jeżeli chcemy określić kiedy coś się wydarzyło, ustalamy odległość między dniem dzisiejszym a dniem zdarzenia. Np. gdy coś się zdarzyło 100 lat temu, mówimy, że "to zdarzyło się 100 lat temu". Proste?

Ziemianom może wydawać się to dziwne i niepraktyczne, ale jesteśmy przyzwyczajeni. Przywiązanie do dat jest nam obce, a sposób wyrażania dat w kontaktach z cywilizacjami żyjącymi w odwrotnym biegu czasu pomaga unikać pomyłek.

Szczegółowy wygląd Saleinjczyków

Podzielę się z wami szczegółowym opisem wyglądu Saleinjczyków. Oto jak wyglądamy...

Włosy naturalne są czarne, ciemnogrnatowe i brązowe. Włosy mogą mieć dowolną długość, ale rzadko są dłuższe niż do ramion z powodu wygody. Niektórzy wybierają łysinę. Owłosienie reszty ciała - w stopniu nie rzucającym się w oczy, delikatne, bardzo słabe włoski na skórze. W tym sensie przypominamy Indian i Dżarabów (brak zarostu oraz owłosienia pod pachami i w miejscach intymnych). Brwi - niezbyt krzaczaste, delikatne, jak u ziemskich kobiet.

Kształt ciała różny, ale nie ma grubasów ani chudzielców bo dbamy o zdrową równowagę. Kształt głowy jest opływowy i krągły u dzieci i młodych dorosłych. U starszych wraz z wiekiem postępujące zaostrzanie rysów twarzy i zmarszczki. Tak jak u Ziemiaków. Kości policzkowe są łagodne jak u Włochów, nie tak wyraziste jak u Słowian. Kształt czaszki przypomina czaszki Chińczyków lub Indian, a nie Europejczyków. Za to oczy mają europejski kształt. Nosy mają jedną, większą dziurkę zamiast dwóch mniejszych. Nasze nosy nie poruszają się przy wdechu i wydechu, bo są twarde a nie takie mięsiste jak u Ziemiaków. Przypominają kostną rurkę, która jest naturalnie połączona z czaszką. W środku nosa, na wysokości oczu, mamy gąbczasty filtr oczyszczający powietrze z pyłków. Dłubanie w nosie jest łatwiejsze niż u was.

Naturalna skóra Saleinjczyków jest jasna, choć ciemniejsza niż u Europejczyków. Coś pośredniego między europejską a azjatycką. Kolor kremowy. Kiedyś żyły u nas 4 rasy, biała (znacznie jaśniejsza niż Europejczycy), żółta (ale nie taka, jak azjatycka), liliowa (jasny fiolet) i błękitna, a potem się zmieszały. Lecz kolor skóry nie ma żadnego znaczenia, bo barwimy ciała. Twarz na ogół barwiona jest w proste wzorki podkreślające urodę, które nie tłumią elementów twarzy (w dobrym smaku jest, aby to prawdziwa twarz była widoczna, a nie obrazek na twarzy).



Oczy prawie zawsze czarne, granatowe lub brązowe. Są większe od oczu Ziemiaków o jakieś 50% względem wielkości głowy (są takie, jak u waszych dzieci, a nasze dzieci mają je jeszcze większe - oczy nie rosną, reszta ciała tak). Rzadko występują inne kolory tęczówki. Poniższy rysunek, dosyć dobrze oddaje typ saleinijckiej urody.

Mamy 1 głowę, 1 usta, 1 tułowie, 1 nos, 1 narząd płciowy, 1 odbył, 2 oczu, 2 ręce, 2 nogi, po 4 palce u rąk i nóg. Liczby włosów na głowie nie znam, bo nigdy nie liczyłem.

Jedyna galanteria, za wyjątkiem używanych w pracy i podczas podróży kosmicznych kombinezonów ochronnych, to kapelusz lub inne nakrycie głowy chroniące przed słońcem, proste wisiorki na szyi lub sznurowadła w biodrach (taka przepaska) z ewentualnym bocznym mieszkiem na drobniaki i obuwiu przypominające skarpetki na grubszej podeszwie. Niektórzy zamiast kapeluszy wybierają osłaniacz podobny do latającego parasola bez rączki lub chińskiego kapelusza o średnicy dużego parasola czy dużego, meksykańskiego kapelusza. Podczas ceremonii pogrzebowych dodatki odzieżowe zawierają białe elementy (kolor biały jest symbolem równowagi energetycznej i nowego życia). Np. na okazję pogrzebu zakłada się białe obuwiu, białe nakrycia głowy, ozdobny biały szal lub chustkę. Obuwiu i nakrycie głowy zawsze jest dopasowane kolorystycznie do zabarwienia skóry bo jesteśmy urodzonymi estętami (choć zdarza się, że dusze, które pierwszy raz wcieliły się w Saleinijczyków popełniają nieprzyjemne dla oka gafy i trzeba je uświadamiać).

Jak ubierają się kosmici?

Zapewne wielu z was, zwłaszcza kobiety, zastanawia się, jak właściwie ubierają się kosmici. Czy ich stroje przypominają greckie chitony lub tuniki? A może ściśle dopasowane do kształtów ciała elastyczne kombinezony? Ile ras tyle stylów. Ale - o dziwo - im wyżej rozwinięta cywilizacja tym bardziej goła. Istoty półmaterialne i niematerialne praktycznie niczego na siebie nie wkładają z powodów technicznych, bo wszystko z nich spada.

A jak to wygląda na mojej planecie w gwiazdozbiórze Lwa? Mamy własny, niepowtarzalny styl, który często jest nieudolnie i prymitywnie kopiowany na innych planetach z którymi utrzymujemy kontakty.

Około 275 tysięcy lat temu, po wielkiej katastrofie, wiele na naszej planecie się zmieniło. Do życia nadawały się tylko tereny przybiegunowe, a obszar pomiędzy nimi został doszczętnie zniszczony przez meteoryt. Wiele trudu zajęło nam przywrócenie bujnej przyrody. Po kilku tysiącach lat rekultywacja się zakończyła i wówczas podjęto decyzję o podziale planety na pięć stref. Dwie gospodarcze, dwie przyrodnicze i jedną mieszkalną. Mieszkalna zlokalizowana jest w okolicach równika. To najcieplejsza strefa planety. Temperatura dochodzi tam w dzień do ok. 50°C, a w nocy spada do ok. 15°C. Początkowo w dzień nosiliśmy pelerynę, która chroniła nas przed nadmiernym promieniowaniem a w nocy zakładaliśmy koszulę i spodnie. Po jakichś 8 tysiącach lat dostosowaliśmy się do temperatur i całkowicie zrzuciliśmy ubrania. A wszystko dzięki odkryciu ochronnej substancji termicznej, którą barwimy nasze ciała.

Potrafimy z pewnej rośliny wytwarzać obojętną dla zdrowia substancję, która po wtarcu w skórę odbija nadmiar promieni ciepłych gdy jest gorąco (dzięki czemu czujemy na skórze miły chłód) oraz zatrzymuje w ciele ciepło gdy jest chłodniej. Substancję nazywamy "eją", co z polską można przetłumaczyć jako "ochronę".

Im dłużej eja jest wystawiona na światło, tym ciemniejszy kolor przybiera, co zmusiło nas do znalezienia substancji przeciwdziałającej nieestetycznym odbarwieniom. Jest nią wyciąg z innej rośliny o podobnych, lecz słabszych właściwościach, który odbija promienie zanim wpłyną na kolor skóry ("weja" czyli "nadochrona"). Razem tworzą doskonałe zabezpieczenie termiczne.

Z czasem udoskonaliliśmy substancję - stały się trwalsze a niepożądaną właściwość eji potrafiliśmy zastosować w celach zdobniczych. Obecnie prawie każdy mieszkaniec mojej planety upiększa ciało fantastycznymi wzorami. Największą zabawę mają dzieci, które lubią upodabniać się do zwierzątek, roślin, postaci fikcyjnych i przedmiotów codziennego użytku. Pamiętam, jak lubiłem kiedyś upodabniać się do metalicznego androida. Dorośli zazwyczaj wybierają ładne, geometryczne wzory lub fakturę. Jeżeli ktoś życzy sobie jednolity kolor lub brak koloru (przezroczystość), nie ma problemu. Kiedyś przezroczystość sprawiała problemy, gdyż weja była półprzezroczysta, ale zostały rozwiązane.

Aby nadać skórze odpowiedni wzór i barwę, należy wejść do odpowiedniego urządzenia. Najpierw należy usunąć starą eję i weję, co trwa około piętnastu ziemskich minut. Usuwa się je za pomocą niegroźnego gazu oczyszczającego naskórek. Gdy skóra jest gotowa, urządzenie równomiernie rozprowadza eję za pomocą pędzelków i rozpylaczy, co trochę łaskocze.

Później, przez około 10 ziemskich minut następuje suszenie a potem faza naświetlania.

Na wizualnym symulatorze możemy obejrzeć różne wzory naświetlania i wybrać coś dla siebie. Jeśli nam żaden wzór nie odpowiada lub nie chce się szukać, możemy stworzyć własny. W wyniku naświetlania - w zależności od intensywności promieni - pojawiają się na skórze odpowiednie kolory i kształty.

Na koniec następuje faza spryskania skóry oleistą weją, która zapewnia trwałość kolorów i dodatkową odporność na wahania temperatury.

Czynność trzeba powtarzać raz na kilkadziesiąt dni. Maksymalna trwałość wynosi około 80 ziemskich dni. W tym czasie można swobodnie się myć, bo warstwa ochronna przepuszcza wilgoć. Można też zmienić kolorystykę wcześniej, ale nie jest to zalecane.

Pewnie zastanawiacie się, jak to wygląda. Czy przypomina ziemskie tatuaże albo zabawy naturystów w malowanie ciała akwarelkami? Otóż nie. Bardziej przypomina to proces fotograficzny. Mieszkańcy innych planet zarazili się pomysłem i wykorzystują jej i weję do tworzenia ozdobnych tkanin.



Na koniec muszę jeszcze dodać, że choć żyjemy trybem nocnym (w największy upał śpimy), w godzinach porannych i popołudniowych chronimy głowy dodatkowo kapeluszami a stopy bardzo przewiewnym obuwiem przypominającym skarpetki na grubszej podeszwie. Dla ozdoby i wygody nosimy na szyjach skromne wisiorki z wbudowanym urządzeniem wielofunkcyjnym.

Niemowlakom zakładamy coś w rodzaju pieluszek wykonanych z naszpikowanego czułą elektroniką materiału, który przetwarza mocz i kał w nawóz.

Gdy pracujemy w strefach podbiegunowych, lub wyruszamy na dalekie wyprawy kosmiczne, przywdziewamy ochronne kombinezony ze specjalnego, metalicznego materiału oraz hełmokaski. Zabezpieczają nas przed szkodliwym promieniowaniem (kosmicznym i radioaktywnym), substancjami chemicznymi, ostrymi narzędziami i fizycznymi zderzeniami (wypadki zdarzają się i u nas).

Domy na Saleinji

Nasze domy wielkością dorównują ziemskim zamkom lub pałacom. Na Saleinji istnieje wiele stylów architektonicznych, w tym przypominające ziemskie. Odzwierciedlają naszą wiedzę o budownictwie we wszechświecie. Inspirujemy się stylami z różnych planet, także z Ziemi. Staramy się zachować estetykę i w przypadku osiedli dbamy, aby budynki były ze sobą harmonijnie powiązane.

Wnętrza domów wyposażamy w niezbędne do życia meble i urządzenia. Wyposażenie zależy od potrzeb i fantazji domowników. Każdy dom jest samowystarczalny.

Mamy kuchnie, łazienki, bawialnie, generatory sztucznych światów, itd. Największym pomieszczeniem każdego kompleksu mieszkalnego jest wspólna, zbiorowa sypialnia, która musi pomieścić wszystkich domowników. Każdy domownik ma również prywatny pokój, w którym może spać indywidualnie, gdy jest zmęczony grupowym chrapaniem albo chce odrobiny samotności.

W naszych domach nie ma lamp, gdyż świecą ściany. Zamiast okien mamy inteligentne ściany, które potrafią stać się przezroczyste obustronnie, jednostronnie albo wcale. W zależności od potrzeb. Możemy sprawić, że na ścianach pojawiają się przestrzenne, ruchome widoki zmieniające się w zależności od widzimisię czy pory dnia. Ale gdyby ktoś chciał powiesić np. zwykły obraz, nie ma problemu. O wystroju prywatnych pokoi

decyduje indywidualne upodobanie. O wystroju wspólnych pomieszczeń wola wszystkich mieszkańców.

Budownictwo i wypoczynek na Saleinji

Na Saleinji nie budujemy tak wielkich budowli jak Ziemianie czy inne rasy. Nasze budynki mieszkalne mają zazwyczaj dwa, trzy piętra, parter i poziomy piwniczne. Wolimy budować na szerokość niż wysokość.

Budynki powstają w różnych stylach architektonicznych, w zależności od potrzeb lokatorów i upodobań. Opiszę więc mój dom, za którym tęsknię.

Na każdym piętrze znajdują się toalety.

Na parterze znajdują się kuchnia, pokoje do przyjmowania gości i organizowania uroczystości. Taka nasza bawialnia.

Na pierwszym piętrze posiadamy pokoje gościnne i ambulatorium. Oprócz tego znajdują się w tam kolekcje zbiorów domowników, muzeum rodzinne, etc.

Drugie piętro posiada szklanopodobny, kopulasty dach. To nasza sypialnia i zarazem ogródek. Przy ścianach hodujemy rośliny, ozdobne drzewka i krzewy. W samym środku znajduje się coś w rodzaju ogniska lub kominka, wokół którego rozlokowane są łóżka. Jest jedno wielkie, oraz kilka pobocznych dla osób lekko chorych i nie lubiących sypiać w grupie. Dach nie jest wytworzony ze szkła, lecz z tworzywa, które w zależności od pogody przepuszcza większą lub mniejszą dawkę światła Estry. W dzień wytwarza miły chłód i cień, w nocy pozwala oglądać niebo, chmury i gwiazdy.

Dwa piętra piwniczne wyposażone są w generatory sztucznych światów. Średnio jedna sala przypada na dwie osoby a na każdym piętrze mamy pięć sal (moja rodzina liczy sobie 22 osoby - 10 dorosłych i 12 dzieci, czworo z nich wyprowadziło się od rodziców i zamieszkało z nami, jedno odeszło do innej rodziny, a troje dorosłych czeka na zgodę na stworzenie potomka, w tym ja).

Najniższe piętro piwniczne zawiera w sobie graciarnię oraz cały system działania domu. Generatory energetyczne, oczyszczalnia wody, reduktor odpadów, itp. Każdy dom jest samowystarczalny pod względem produkcji prądu i zaopatrzenia w wodę. Mój podpięty jest bezpośrednio do wód podziemnych, ale inne rodziny gromadzą deszczówkę i później ją uzdatniają. Tutaj znajduje się również pomieszczenie lokalizacji zawieszalni, które wykorzystujemy do przechowywania żywności. Możemy umieścić w stanie zawieszenia nawet gorące potrawy - i te nawet po stu latach nie stracą ani jednego stopnia temperatury. Będą świeże i gotowe do konsumpcji.

Wokół domu znajduje się ogródek, w którym uprawiamy zboża, warzywa i inne rośliny jadalne. Także drzewa owocowe. Sztuczne mięso sprowadzamy z zakładów produkcyjnych, ale gdyby zaszła potrzeba, możemy je wytwarzać w ambulatorium. Jednym słowem - jesteśmy samowystarczalni.

Posiadamy również budynki przeznaczone dla całego społeczeństwa. Stadiony, budynki władz planetarnych, sądy (na duże rozprawy, które rzadko się odbywają, bo rozprawy lokalne są organizowane na wolnym powietrzu lub w zwykłych domach), ośrodki naukowe i produkcyjne, etc.

Nie posiadamy natomiast ośrodków turystycznych, jakie widuje się na Ziemi. Nie ma u nas kurortów czy pensjonatów. Wypoczywamy korzystając z naszych pojazdów latających. Każdy z nich posiada sypialnię, kuchnię i łazienkę. Gdy pragniemy przeżyć przygodę na łonie natury - korzystamy z prostych namiotów. Nie mamy sztywno wyznaczonych wakacji, tylko coś w rodzajów urlopów. Jeśli mamy ochotę, to nadpracowujemy czas, który chcemy później wykorzystać w celu rekreacyjnym. Pracujemy średnio po 3 ziemskie godziny dziennie, więc można popracować dłużej aby potem zrobić dłuższą przerwę.

Pierwszy krok ku lepszemu światu

Pierwszym krokiem do osiągnięcia pokoju i stabilizacji na mojej planecie była zmiana systemu rządzenia - zrezygnowaliśmy z polityków na rzecz oddania władzy w ręce kilkudziesięciu najmądrzejszych i znajdujących się na na wyższym poziomie rozwoju duchowego obywateli planety, którzy stworzyli Radę Mędrców.

Politycy, źle wykształcone osoby o chorych ambicjach, prowadzą do wojen, wywołują nienawiści, dzielą społeczeństwo na zwalczające się frakcje i przedkładają własne interesy - lub interesy wąskiego elektoratu - nad interes ogólny, wszystkich obywateli.

Trzeba było stworzyć od zera prawo, które było dla wszystkich istot tolerancyjne i zarazem eliminowało czynniki destrukcyjne.

Nasze prawo przypomina Powszechną Deklarację Praw Człowieka uchwaloną przez ONZ, lecz w odróżnieniu od Ziemián wdrożyliśmy je w życie.

Choć posiadacie podobną ideę, nie potraficie jej urealnić. Próba z Konwencją o Prawach Człowieka przyniosła odwrotny efekt od zamierzonego, gdyż politycy do każdego punktu Deklaracji dopisali klauzulę, że prawa człowieka nie obowiązują w sytuacji zagrożenia społecznej moralności, bezpieczeństwa państwa, itd. Ale na Ziemi to normalne, bo zwyczajnie nie rozum i mądrość, lecz emocje i poglądy.

Cztery podstawowe zasady

Na Saleinji istnieją cztery podstawowe zasady, na których opiera się wszystko, poczynawszy od prawodawstwa a skończywszy na relacjach interpersonalnych:

1. Prawa jednej istoty kończą się tam, gdzie zaczynają prawa drugiej.
2. Nie rób drugiej istocie rzeczy, które są jej niemiłe.
3. Wspieraj inne istoty radą i pomocą.
4. Dbaj o sprawne funkcjonowanie naturalnego ekosystemu planety.

Prawa

Na Saleinji panują cztery Prawa Podstawowe, które przedstawiłem wcześniej, Prawa Globalne, Kodeks Planetarny i Kodeksy Lokalne.

Na podstawie Praw Podstawowych stworzono Prawa Globalne, które mógłbym przyrównać do waszej Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Z Praw Podstawowych i Praw Globalnych wynika Kodeks Planetarny, który przypomina połączenie waszych konstytucji państwowych, ustaw gospodarczych i innych. Wynikają z nich również Kodeksy Lokalne ustanowione przez małe, lokalne społeczności i wspólnoty rodzinne.

Dzisiaj pozwolę sobie przedstawić szeroko Prawa Globalne, które być może zainspirują was do stworzenia nowego systemu społecznego opartego na wzajemnym szacunku, tolerancji i swobodzie.

1. Prawo ekosystemu - Cywilizacja nie ingeruje się w życie zwierząt i roślin w obszarach wolnej przyrody.

Muszę tu wyjaśnić, że istnieją u nas dwa pasy gospodarcze zlokalizowane w strefach podbiegunowych oraz jeden pas mieszkaniowy w okolicy równika. Cała reszta to dzika przyroda. Z prawa ekosystemu wynika, że przebywając w obszarze dzikiej przyrody musimy po sobie posprzątać przywracając stan sprzed przybycia. Nie gasimy naturalnych pożarów i nie spieszymy zwierzętom na pomoc, gdy panuje jakaś zaraza lub powódź.

2. Prawo szkoły życia - Każda żywa istota ma prawo poznać życie od każdej strony pod warunkiem, że szanuje prawa innych istot.

3. Prawo kary i łaski - Kara musi być mądra i nie może być mściwa. Musi naprawiać wyrządzoną szkodę lub krzywdę, uczyć i nie może być wymierzona wbrew woli poszkodowanego. Każda ofiara przestępstwa ma prawo ułaskawić sprawcę przestępstwa, złagodzić lub przerwać karę.

4. Prawo rodzinne - Rodzinę tworzą osoby dorosłe i dzieci, które chcą dobrowolnie ze sobą przebywać i dzielić los. Nie można rozszerzać rodziny w sposób niebiologiczny bez zgody pozostałych członków rodziny. Każdy ma prawo opuścić rodzinę i przenieść się do innej lub żyć w samotności.

5. Prawo potomstwa - Każdy zdolny do rozmnażania członek społeczeństwa ma prawo stworzyć potomka. Liczba żywego potomstwa nie może być większa od liczby biologicznych rodziców. Prawo do stworzenia dziecka można przekazać innej osobie.

6. Prawo przemieszczeń - Każdy ma prawo podróżować i przemieszczać się. Podczas podróżowania należy przestrzegać prawa panującego na odwiedzanym terenie.

7. Prawo izolacji - Istoty niedostosowane do życia społecznego mają prawo żyć w izolacji. Osoby, które nie życzą sobie kontaktu z inną osobą mają prawo jej nie spotykać. Izolacja może być formą kary.
8. Prawo arbitrażu - Każdy ma prawo rozwiązać spór na drodze arbitrażu. Arbitrami wyznacza się osoby zaufane, które nie znajdują się w sporze, a osoby znajdujące się w konflikcie muszą wynik arbitrażu zaakceptować. Nie można odmówić arbitrażu.
9. Prawo życiowej swobody - Każdy ma prawo rozwijać się i żyć w zgodzie z własnym systemem moralnym, filozoficznym i światopoglądem pod warunkiem, że nie zmusza do nich innych.
10. Prawo edukacji - Każdy ma prawo zdobywać wiedzę, którą chce osiąść i rezygnować z posiadania wiedzy, która go nie interesuje. Nie można nikogo zmuszać do nauki, chyba że jest to część kary.
11. Prawo obowiązku - Każdy, kto chce czerpać z dobrodziejstw cywilizacji ma obowiązek pracować na rzecz społeczeństwa i udostępniać swoje dokonania, umiejętności i wiedzę społeczeństwu bez względu na sympatie i antypatie. Nie można ukrywać wynalazków, odmawiać wykonywania usługi, pracy lub udzielenia lekcji za wyjątkiem sytuacji zagrażających zdrowiu i życiu.
12. Prawo do prawa - Każda wspólnota rodzinna i społeczna ma prawo ustanowić własne zasady prawne, które muszą być zgodne z Prawami Podstawowymi, Prawami Globalnymi i Kodeksem Planetarnym, wybrać przywódcę, sędziów i nauczycieli.

Na koniec kilka słów o Kodeksie Planetarnym i Kodeksach Lokalnych.

Kodeks Planetarny reguluje kwestie stosunków międzyspołecznych, wyboru władz planetarnych, polityki światowej i kosmicznej, gospodarki, itd. Kodeks Planetarny nie ingeruje w życie małych społeczności i w ustanowione przez nie Kodeksy Lokalne.

Kodeksy Lokalne działają na obszarze wspólnot rodzinnych żyjących w izolacji i mniejszych lub większych społecznościach (zgromadzenia wielu wspólnot rodzinnych na jednym terenie). Każdy, komu prawa wynikające z Kodeksów Lokalnych nie odpowiadają, może opuścić wspólnotę i założyć własną. Kodeksy lokalne odpowiadają m.in. za sądownictwo, edukację i obyczaje (czyli święta, system moralny itd.). Czyli wszystkie oddziałujące bezpośrednio na życie czynniki leżą w rękach lokalnych a nie centralnych. Bo to w małych społecznościach wszyscy wiedzą, kto uczciwie pracuje a kto jest obibokiem, kto ma jaką osobowość i psychikę, czy jest życzliwy, rozwinięty duchowo, mądry czy nie. I to te małe lokalne społeczności osądzają przestępstwa, wybierają lokalnych przywódców (mądre osoby, które uczciwą pracą i głęboką wiedzą dużo w życiu osiągnęły, a nie polityków-karierowiczów) i nauczycieli.

Akceptacja prawa

Każdy Saleinijczyk, aby móc korzystać z praw i obowiązków, musi wyrazić na nie zgodę.

Przyjmuje się, że wstępną zgodę wyraża się podczas obrzędu spłodzenia nowego życia, gdy rodzice nawiązują kontakt z duchem dziecka i pokrótce przedstawiają mu sytuację prawną-obyczajową.

Podczas życia, wraz z poznaniem i doświadczeniem życia na Saleinji, każdy może zmienić lokalizację zamieszkania, a tym samym przenieść się do innego kręgu prawnego. Nie można decyzji podjąć tylko po popełnieniu przestępstwa, gdyż byłaby to próba uniknięcia odpowiedzialności.

Obywatel Saleinji powinien całkowicie akceptować nasze prawa. Jeżeli mu nie odpowiadają, może wybrać pustelnicze życie w izolacji lub opuścić planetę. Przymusu nie ma.

Trochę o władzy i prawie

Czy tylko na Ziemi władza czyni co chce a obywatele muszą ślepo robić co uchwali? Czy tylko na Ziemi władza manipuluje opinią społeczną, podjudza do złych uczynków i robi co chce? Nie! Na innych planetach również zdarzały się i zdarzają sytuacje, gdy jedna grupa osób chce rządzić wszystkim i wszystkimi. Także Saleinijczycy przechodzili ten etap rozwoju.

Na Saleinji aby być władcą, należy nie tylko zostać wytypowanym i przeszkolonym do rządzenia, lecz również przejść weryfikację psychologiczną. Władza na Saleinji nie ma prawa zmienić systemu wyboru władzy bez zgody wszystkich obywateli! No i w każdym momencie można odwołać lub zawiesić władzę, gdy

zaobserwowane zostaną np. przejawy choroby psychicznej, tendencje destrukcyjne dla ustroju lub władza popełni przestępstwo. Działania władz są ściśle monitorowane i każdy może je śledzić.

Stabilne i proste prawo służy stałemu rozwojowi. Prawo bezustannie modernizowane i manipulowane sprzyja destrukcji.

Władca Saleinji

Podobnie jak ziemskie państwa, także Saleinija posiada reprezentanta będącego odpowiednikiem ziemskich królów, prezydentów itp. Nasz władca nosi tytuł linera (podobieństwo do ziemskiego słowa „lider” jest czysto przypadkowe).

Liner to ktoś w rodzaju króla elekcyjnego który wybiera własnego następcę z grona obywateli (w odróżnieniu od polskich królów elekcyjnych, których wybierała szlachta). Gdyby nadużył zaufania, obywatele planety mogą go odwołać. Generalnie stoi na straży porządku i rozwoju cywilizacji.

Liner nie tylko wybiera własnego następcę, ale również go szkoli i przygotowuje do roli następcy. Liner może wybrać sobie kilku następców a gdy oddaje władzę, wybiera spośród nich najlepszego kandydata, a pozostali stają się jego bliskimi doradcami i zastępcami. Niemniej, najważniejsze zdanie należy do linera.

Pierwszy liner został powołany po wielkiej katastrofie, o której pisałem. Wybrano go na podstawie analizy fal mózgowych, dokonań życiowych, nieposzlakowanej uczciwości, zaradności i łagodności (tolerancji). I te cechy muszą do dzisiaj charakteryzować nowych linerów.

Funkcja sprawowana jest tak długo, jak długo liner będzie w stanie podołać zadaniom lub będzie chciał. Jeżeli znajdzie następcę, który przewyższy go mądrością życiową i innymi walorami, oddaje mu władzę a sam staje się jego doradcą.

Linera może odwołać lud w głosowaniu, gdy zostanie naruszone zaufanie społeczne, lub w wyniku decyzji rady doradców linera, gdy okaże się, że sprawowanie władzy nie służy jego zdrowiu fizycznemu lub psychicznemu. Linera można odwołać na zawsze lub na czas rekonwalescencji.

Liner posiada władzę i podejmuje najważniejsze decyzje, ale decyzje te muszą zostać zaaprobowane przez radę doradców.

Patriotyzm na Saleinji

Na Saleinji nie ma krajów, więc nie ma przywiązania do ojczyzny. Naszą ojczyzną jest cała planeta i gdyby ktoś kiedyś ją zaatakował, wszyscy byśmy jej bronili.

Kiedyś były u nas państwa i było to jednym z powodów do prowadzenia wojen. Podobnie jak na Ziemi ulegaliśmy manipulacjom i podpuchom władzy. Ale to było bardzo dawno temu.

Obecnie jedyne przywiązanie okazujemy rodzinom i lokalnym społecznościom, czyli czujemy więź z osobami które kochamy. Przy czym jeśli uczucie miłości wygaśnie, pozostaje więź sympatii i przyzwyczajenia do przebywania wśród bliskich.

Dusze nie są przypisane do narodów czy planet, to od nich zależy, gdzie się urodzą. Jeżeli czują przywiązanie do jakiegoś kraju, to siłą rzeczy będą chciały do niego powrócić. Ale wynika to z poczucia więzi a nie z jakiegoś odgórnego prawa.

Saleinjczycy identyfikują się z Saleinją i czują więź z własną lokalną grupą społeczną.

Procesy sądowe na Saleinji

Na Saleinji, podobnie jak na Ziemi, posiadamy własny system sędziowski. Mamy kilka rodzajów sądów, z czego większość spraw załatwianych jest w procesach przyjacielskich.

1. Sądy przyjacielskie - jeżeli dwóch obywateli planety kłóci się ze sobą, lub popełnia jakieś przestępstwo niskiego poziomu (np. kradzieże, pobicia, kłamstwa), wówczas obie strony powołują po jednym zaufanym przyjacielu. Obie osoby całkowicie zagłębiają się w umysły swoich przyjaciół oraz dowiadują się wszystkiego o problemie penetrując np. Pamięć Wszechświata. Później wydelegowani przyjaciele spotykają się i ustalają jak rozwiązać problem. Rozwiązanie które zaproponują i na które przystaną, obie strony muszą zastosować

w życiu i zrealizować. Jeżeli któraś ze stron odmówi, wówczas jest wyrzucana ze społeczeństwa. Tzn. traci całkowicie przywileje społeczne, opuszcza własną rodzinę, itd. Dopiero gdy zgodzi się wykonać postanowienia, może je odzyskać.

2. Sądy społeczne - rozwiązują problemy powstałe między rodzinami czy innymi grupami społecznymi. Grupy społeczne również wyznaczają dwóch zaufanych mężów o największej mądrości, których zadanie jest podobne do sądów przyjacielskich. Ale tutaj obydwie strony muszą wyrazić zgodę na obydwu mężów zaufania. W razie braku konsensusu, wyznaczani są mężowie zaufania przez władcę naszej planety. Takie procesy sądowe są bardzo rzadkie. Mężowie zaufania muszą całkowicie rozpoznać sprawę, aby znaleźć źródło problemu i najlepsze rozwiązanie. Obydwie strony konfliktu muszą wykonać postanowienie sądu, w przeciwnym wypadku grozi im izolacja i utrata praw społecznych.

3. Sądy karne - rozwiązują kwestie ciężkich przestępstw, jak zabójstwa, kłamstwa publiczne, naruszenie ekosystemu strefy dzikiej przyrody (chodzi o umyślne zniszczenia roślin, zabójstwa zwierząt z premedytacją, wyemitowanie trucizny do środowiska), przestępstwa produkcyjne (zaniedbania w wyniku których dochodzi do zatruć czy innych wypadków). Tutaj nie ma oskarżyciela ani obrońcy, jak na Ziemi. Jest tylko sędzia, który musi być wysoko rozwinięty duchowo i cieszyć się nieposzlakowaną opinią. Nawiązuje on kontakt z Pamięcią Wszechświata i dowiaduje się o przestępstwie wszystkiego. Później orzeka o winie lub braku winy. Nie ma czegoś takiego, jak umorzenie postępowania z powodu nikłej szkodliwości społecznej czynu czy kary w zawieszeniu. Następnie wyrok trafia w ręce specjalistów sądowych - resocjalizatorów - którzy opracowują plan resocjalizacji. W przypadkach lżejszych przestępstw wystarcza, że sprawca musi naprawić krzywdę, w cięższych przypadkach izolowany jest w generatorach sztucznych światów i tam przechodzi całą resocjalizację. Dopiero gdy orzeknie się, że przestępca został zresocjalizowany, może wyjść na wolność. Nikt go z tego powodu nie piętnuje, choć mogą istnieć żale.

Przestępstwa na Saleinji

Na Saleinji przestępstwa zdarzają się rzadko. Czyn staje się przestępstwem dopiero wtedy, gdy komuś zaszkodzi. Tylko formalna skarga może doprowadzić do procesu sądowego. Przestępczość ogranicza się do rozpowszechniania kłamstw lub czynów wywołanych przez emocje lub ambicje. Nie jesteśmy idealni, ale patrząc na Ziemię mam wrażenie, że tutaj wszyscy są przestępcami - według naszych standardów. Najpowszechniejsze jest przestępstwo rozpowszechniania półprawd i nieprawdziwych informacji na forum publicznym. Wiele z przestępstw saleinjskich na Ziemi nie jest przestępstwami.

Kradzieży praktycznie nie ma, bo nie przywiązujemy wagi do przedmiotów. Jak chcemy mieć coś, co potrzebujemy, to albo prosimy o to, albo robimy kopię przedmiotu.

Nie ma u nas kar pieniężnych (bo pieniędzy u nas nie ma), kar mściwych, kar pozbawienia wolności na wyznaczony z góry okres czasu, kar przemocy (chłosta, amputacje kończyn, etc.), czy niesłusznie ukaranych. Dzięki korzystaniu z zapisów Pamięci Wszechświata, wykrywalność przestępstw wynosi 100% i nie ma pomyłek sądowych.

Karze przyświeca tylko jeden cel - maksymalne naprawienie krzywdy i skuteczna resocjalizacja. Nie ma u nas kary "oko za oko, ząb za ząb", lecz "napraw krzywdę i nie rób tego drugi raz".

Istnieją jeszcze sądy międzyplanetarne z których mogą korzystać planety skolonizowane przez Saleinjczyków, sądy międzycywilizacyjne z których korzystają cywilizacje należące do unii Galaktycznej oraz sądy czasoprzestrzenne rozwiązujące konflikty wynikające z podróży w czasie i innych wymiarach (o ile cywilizacje te akceptują sądy czasoprzestrzenne).

Najwięcej problemów wynika podczas procesowania się z cywilizacjami, które rozwijają się w odwrotnym kierunku czasu. Ale i to da się obejść dzięki pomocy niematerialnych istot duchowych, dla których kierunki czasu nie są żadnym problemem.

Czy kosmici karzą śmiercią?

Pozwolę sobie poruszyć dziś kwestię stosunku kosmitów do kary śmierci. Na mojej planecie w gwiazdozbiornie Lwa nie stosuje się kary śmierci, ponieważ wszyscy pamiętamy wcześniejsze wcielenia.

Do czasu precedensowej sprawy Anujiki, która odbyła się około 48 tysięcy ziemskich lat temu, wymierzaliśmy karę ostateczną. Dzięki skutecznej obronie procesowej udowodniono, że nie odnosi pożądanego skutku. Samo zabicie istoty żywej jest bezsensowne, gdyż istota ponownie narodzi się i będzie pamiętać wcześniejsze życie. Możliwe nawet, że popełni podobne przestępstwo i uniknie kary dzięki

nabytym doświadczeniom.

Wówczas zmieniliśmy prawo. Zamiast kary śmierci znaleźliśmy inne, skuteczne i humanitarne rozwiązanie. Początkowo izolowaliśmy skazanego na planecie więziennej, gdzie zdany na łaskę natury musiał samodzielnie zdobywać pokarm. Biegał sobie taki skazaniec golusieńki z wszczepioną pod skórą miniaturową encyklopedią przepisów kulinarnych i porad przetrwania, z której mógł korzystać na poziomie telepatycznym. W każdym razie chcemy, by zrozumiał swój czyn i stał się lepszy zanim umrze.

Obecnie, ze względu na postęp techniczny z generowaniem wirtualnego, trójwymiarowego świata z wbudowanymi generatorami żywności, izolujemy skazanego w zamkniętym pomieszczeniu kreującym holograficzne światy. Wszystko, czego dotknie skazany, jest realne. Jeśli zaorze skrawek pola, będzie mógł posilić się warzywami i zbożami, jeśli zerwie owoc, będzie mógł go posmakować. Przypomina to trochę grę komputerową, a wszystko dzieje się realnie.

Większość zdarzeń programują wybitni specjaliści od psychologii, dzięki czemu proces resocjalizacji następuje szybciej niż na dawnych planetach więziennych. Po kilku latach izolacji uwięziony staje się zupełnie nowym, użytecznym społecznie osobnikiem. Dotąd tylko w kilkudziesięciu przypadkach na kilkaset tysięcy, skazani spędzili w holograficznej cyberprzestrzeni czas aż do końca życia. Ale to i tak lepsze od kary śmierci, bo choć osobnik nie zrozumiał w pełni swojego występkę, to w następnym wcieleniu będzie jemu i społeczeństwu lżej.

W przypadku Ziemi, do której szkoły życia sztucznie wgrano prawo karmy, kara śmierci jest szkodliwa społecznie, ponieważ skazany wróci za kilkadziesiąt lat wcielając się w nowe ciało i znowu popełni podobne przestępstwo, aby nadrobić przerwana lekcję życia.

Jest również drugie dno całej sprawy, a mianowicie zbędne obciążenie karmiczne kata, który karę śmierci wykonał. Zgodnie z prawem karmy, istota taka zazna śmierci z rąk innej istoty i przedwcześnie zakończy życie, lub śmierć taką poniesie osoba, którą obdarzył wielkim uczuciem miłości. Utrata życia w wyniku zabójstwa może się przytrafić w bieżącym lub przyszłym życiu, śmierć ukochanej osoby - najwcześniej w następnym.

Ziemianie, niestety, nie pamiętają poprzednich wcieleń i dlatego nie rozumieją, że kara śmierci to czasowe oddalenie problemu, który powróci w przyszłości...

Niektóre cywilizacje wymierzają w nadzwyczajnych okolicznościach karę nieodwracalnej dezintegracji duszy (dusza nie jest nieśmiertelna), ale Saleinijczycy tego rozwiązania nie popierają. Dotyczy to głównie istot, które w każdym kolejnym wcieleniu popełniają ogromne zbrodnie i mimo działań resocjalizacyjnych nie chcą się zmienić. Np. Erranie wymierzają tę karę wobec osób niszczących żywe planety lub dokonujących ludobójstw. Saleinijczycy zamiast dezintegracji duszy wybierają sztuczne przeprogramowanie. Usuwane są wówczas wspomnienia z poprzednich wcieleń, wgrywane są wspomnienia wyselekcjonowane i dokonywane inne modyfikacje. Nie jest to jednak metoda uznawana za etyczną, ale z pewnością lepsza niż całkowita dezintegracja.

Praca na Saleinji

Na Saleinji żyjemy na tyle długo, aby osiąść wiele specjalizacji i umiejętności. Do tego dochodzi wiedza z poprzednich wcieleń. Dzięki niej i praktyce możemy wykonywać różne zawody.

Nie mamy ściśle określonych, codziennych zadań do wykonania. Istnieje za to stale aktualizowana lista zapotrzebowań, które można wykonać "od ręki". W przypadku bardziej czasochłonnych zadań lub zapotrzebowań z datą wyznaczoną na dalszą przyszłość, można dokonać rezerwacji stanowiska pracy. Generalnie - praca jest przyjemnością a nie męczarnią. Codziennie można wykonywać zupełnie nowe zadania i poznawać nowych przyjaciół. To sprzyja rozwojowi i utrzymywaniu sprawności manualnych. Wykonujemy wszystkie zawody. Nie ma ścisłych specjalizacji.

Pracujemy króko, gdyż wiele rzeczy robi się u nas maszynowo. Nawet gdyby ktoś chciał harować jak wół po 38 godzin dziennie, jest to mało realne, gdyż osoba ta musiałaby - czy tego chce czy nie - stać w miejscu i patrzeć jak maszyny pracują.

Najczęściej wykonywane prace to zadania polowe wokół domów, nadzorowanie produkcji przemysłowej i kontrolowanie stanu budynków i urządzeń technicznych. Nasze urządzenia są bardzo wydajne, a liczebność populacji niska.

Inna sytuacja dotyczy naukowców pracujących nad żywotnymi dla cywilizacji projektami. Gdy rozpoczynają projekt badawczy, muszą zrealizować go do końca, lub przekazać stanowisko osobie posiadającej niezbędną wiedzę i umiejętności.

Rozpowszechnianie informacji

Na Saleinji panuje prawdziwa wolność słowa. W przypadku przepływu informacji istnieją trzy bariery, których nie należy przekraczać.

Pierwszą barierą jest zakaz rozpowszechniania nieprawdziwych cytatów i uproszczonych wypowiedzi. Oznacza to, że osoby rozpowszechniające cudze słowa muszą podawać je wiernie, bez przekręceń, upiększeń i uproszczeń. Jeżeli ktoś chce uprościć czyjeś słowa, musi zwrócić się do źródła o autoryzację lub nową wypowiedź na ten sam temat. Jest to ważne, ponieważ przekręcone wypowiedzi szkodzą osobom, które rzekomo je wypowiedziały. Nie wolno również preparować nieprawdziwych wypowiedzi. Karą za naruszenie zakazu jest odebranie prawa do rozpowszechniania informacji na czas określony lub nieokreślony, a nawet izolacja.

Drugą barierą jest konieczność podpisywania informacji i wykonanych dzieł własnymi imionami lub autoryzowanymi pseudonimami. Ziemskim internautom może wydawać się to koszmarem, lecz trzeba wiedzieć, że nasze prawo i obyczaje gwarantują prawdziwą wolność słowa i nikt za swoje poglądy nie jest pociągany do jakiegokolwiek odpowiedzialności. Można prowadzić jawnie dyskusje na każdy temat bez obawy, że zaszkodzi nam, gdy komuś się nie spodoba. Kara za naruszenie zakazu jest podobna do opisanej wyżej.

Trzecia bariera dotyczy zniesławiania i pomawiania. Nasza wolność słowa pozwala wyzywać innych, lecz trzeba zdawać sobie sprawę, że działalność taka może zakończyć się kontaktem z osobą praktykującą psychologię. Wyzywanie innych jest oznaką kłopotów psychicznych i otaczamy takie osoby troskliwą opieką. Nikt więc nie przekracza tej bariery, bo wszyscy chcą uchodzić za osoby zrównoważone i dojrzałe emocjonalnie.

Anonimowość uwalnia Ziemian od odpowiedzialności za słowa i daje poczucie bezpieczeństwa, ale gdyby znikły kary za wypowiadanie słów i wprowadzono całkowity zakaz inwigilacji, wówczas stałaby się zbyteczna.

Życie seksualne Saleinjczków

Kosmici z Saleinji, w odróżnieniu od Ziemian, żyją w rodzinach multilateralnych. Oznacza to, że rodzina składa się z kilku osób płci męskiej i kilku osób płci żeńskiej. Nawiązujemy w ten sposób do odwiecznej tradycji saleinjskiej wywodzącej się z Czasu Odejsć. Panują u nas dwie pory roku - ciepła i zimna. Z końcem każdej pory zimnej dojrzałe dzieci opuszczają domostwa i ruszają w stronę miejsc mocy, gdzie poznawały nowych partnerów z innych osad, z którymi zakładały nowe domostwa. Rodziny multilateralne były niezbędne do przeżycia i zapewnienia lepszego życia. Dzięki multilateralizmowi dzieci zawsze znajdowały się pod opieką dorosłych, łatwiej było zdobywać żywność i dbać o inne egzystencjalne potrzeby. Także i dzisiaj multilateralizm przynosi profity. Gdy ktoś kłóci się z innym członkiem rodziny, pozostali starają się łagodzić konflikt i rozwiązywać problemy. Gdy ktoś zachoruje, zawsze ma kogoś do opieki. Nie doskwiera nam samotność a wspólna opieka nad dziećmi pozwala zaspokoić pragnienie opiekowania się potomstwem w czasie oczekiwania na zgodę na akt spółdzenia.

Prowadzimy urozmaicone a zarazem odpowiedzialne życie seksualne. Z powodu ścisłej kontroli narodzin, która gwarantuje wszystkim obywatelom planety dobrobyt, narodziny nowego obywatela mogą nastąpić dopiero po czymś zgonie. Decyzję o przyznaniu prawa do stworzenia dziecka podejmuje Rada Narodzin. Pierwszeństwo przysługuje osobom genetycznie bezdzietnym z uwzględnieniem wieku (najpierw starsi, potem młodszy). Każda zgoda jest wielkim wydarzeniem dla rodziny a akt spółdzenia wielkim świętem. Kultuwujemy specjalny obyczaj stwarzania dziecka, w którym biorą udział wszyscy członkowie rodziny i rodzice genetyczni mężczyźni i kobiety biorących udział w obrzędzie.

Jak wiecie, pamiętamy poprzednie wcielenia, łącznie z odbytymi stosunkami seksualnymi i wszyscy jesteśmy uświadomieni seksualnie od dnia narodzin. Nie traktujemy seksu w kategoriach tabu, bo z dokonanych na wielu rasach obserwacji wynika, że im więcej istnieje seksualnych zakazów i rozkazów - tym więcej w społeczeństwie występuje patologii, chorób psychicznych i seksualnych degeneracji.

Choć dożywamy prawie tysiąca ziemskich lat, nie odkładamy praktyk seksualnych na wiek późny. Życie seksualne na Saleinji zaczyna się w dzieciństwie i kieruje się zasadą uprawiania seksu z osobnikami z tej samej kategorii wiekowej. Młodzi z młodymi, starzy ze starzymi. Wiemy, że im wcześniej rozpocznie się życie

seksualne, tym wcześniej nastąpi efekt znużenia seksualnego i zanik popędu płciowego. Dopóki człowiek nie rozładuje nadmiaru energii seksualnej i nie znudzi się seksem, dopóty nie będzie mógł zająć się spokojnie własnym rozwojem. Znużenie seksualne i porzucenie nieodpowiedzialnego seksu następuje u Saleinjczyków w wieku 80 lat, a okres płodności rozpoczyna się między 100 a 120 rokiem życia. Dlatego nie występuje u nas problem przedmałżeńskich ciąż i dewiacji seksualnych. Potrafimy radzić sobie np. z transseksualizmem, który wywołany jest zbyt długim łańcuchem monoplciowych inkarnacji. Gdy ktoś zbyt często rodzi się kobietą i nagle narodzi się mężczyzną, ma kłopot z adaptacją. Ale dzięki temu, że nie cierpimy na amnezję pourodzeniową i uprawiamy seks obupłciowy, potrafimy zaakceptować przemianę prawie bezboleśnie i zaakceptować nową płć.

A teraz przejdę do opisu obrzędu stwarzania nowego dziecka. Gdy zapadnie zgoda na akt spłodzenia, rodzice genetyczni dziecka wybierają miejsce mocy, w którym chcą dokonać aktu. Data aktu konsultowana jest z naukowcami, którzy ustalają kiedy nastąpi najdogodniejszy dla dziecka astronomiczny moment. Gdy wszystko jest już ustalone i przychodzi ten dzień i ta chwila, wszyscy członkowie rodziny udają się w podróż do miejsca mocy. Przygotowują teren, który musi zostać oznakowany, by uroczystości nie zakłóciły przypadkowe osoby. Zajmują się też rozstawianiem namiotów i przygotowaniem posiłków. Przyszli rodzice zakreślają krąg, w którym dokonają aktu spłodzenia. Bez względu na porę dnia, po czterech stronach kręgu będą zapalane tradycyjne ogniska mające stworzyć odpowiedni nastrój i dostarczyć ciepła.

Gdy wszystko jest już gotowe, mężczyzna i kobieta nacierani są wywarem z wonnych ziół, które wzmagają popęd seksualny. Gdy nadchodzi wyznaczony czas, rodzice mężczyzny i kobiety dają sygnał bijąc cztery razy w wielki gong. Wtedy przyszli rodzice dziecka wkraczają nago do kręgu, a wokół niego rozsiadają się pozostali członkowie rodziny. Obecność innych członków rodziny jest niezbędna aby poczuć odpowiedzialność za los stwarzanego dziecka. Gdy para uprawia seks, mężczyźni i kobiety medytują. Mężczyźni wizualizują zdrowie i udane życie dziecka, kobiety jego płć i charakter, a dzieci szukają w zaświatach sympatycznej duszy. Towarzyszy temu specjalna, rytualna muzyka ułatwiająca wpadanie w trans. Tak więc, wszyscy członkowie rodziny są zaangażowani w narodziny nowego dziecka, a akt seksualny zawsze kończy się zapłodnieniem. Dlaczego? Ponieważ nasze kobiety siłą woli potrafią kontrolować płodność i zachodzą w ciążę tylko wtedy, gdy jej chcą, a mężczyźni siłą woli potrafią wstrzymać lub rozpocząć produkcję żywych plemników.

Gdy wszyscy odczują, że plemnik dotarł do komórki jajowej, następuje cisza a genetyczni rodzice zapadają w letarg, podczas którego będą rozmawiać z duchem nowego dziecka, aby dowiedzieć się kim jest, jakie ma potrzeby życiowe oraz by poinformować je, jakie zasady panują w ich społeczności i rodzinie. Na tym etapie istnieje możliwość zamiany dusz dzieci, gdyby dusza była niezadowolona, ale bardzo rzadko się to zdarza.

Potem następuje czas radości i zabawy. Zasiadamy do uczt, skaczemy przez ogniska, śpiewamy i tańczymy ku czci nowego członka rodziny. Odtąd wszyscy będą dbać o potrzeby i zdrowie matki dziecka. Dziesięć ziemskich miesięcy później dziecko przychodzi na świat i jest to kolejna okazja do rodzinnego święta, o którym napiszę kiedyś indziej. Ojciec osobiście odbiera poród, a pozostali członkowie rodziny mu asystują. Dzieci przychodzą na świat zdrowe, ponieważ przez cały okres ciąży duch dziecka informuje nas o stanie zdrowia. Zawsze można naprawić wadę genetyczną i wyeliminować uciążliwą chorobę. Z duchem dziecka rozmawiają również nasze dzieci, dzięki czemu łatwiej akceptują nowego braciszka czy siostrzyczkę. A wiedźcie, że są strasznymi zazdrośnikami...

Kontrola narodzin

Kontrola urodzeń na Saleinji jest powszechna i ma na celu ochronę planety i dobrobytu wszystkich jednostek. Zbyt liczna populacja zagraża równowadze w przyrodzie, wywołuje głód, nędzę i wojny.

Każdy ma prawo posiadać dziecko ale w proporcji - 1 dziecko na 1 dorosłego. Jeżeli rodzinę tworzy 10 osób dorosłych, to ma prawo posiadać 10 dzieci.

Istnieje możliwość opieki nad większą ilością dzieci, gdy ktoś zrzeknie się prawa do stworzenia dziecka, zginą osoby, które nie doczekały się potomka, itp. Liczebność dzieci w rodzinie może wzrosnąć w wyniku społecznej adopcji. Adopcji dokonuje się w sytuacji osierocenia dziecka (co zdarza się niezwykle rzadko z powodu multilateralizmu) lub przyjęcia dziecka, które z własnej woli odeszło od rodziców.

Saleinjskie dzieci pamiętają poprzednie wcielenia, mają wielką wiedzę i doświadczenia życiowe, i dlatego mogą swobodnie kształtować swoje życie i zachowania. Tylko przez pierwsze czterdzieści, pięćdziesiąt ziemskich lat, są uzależnione od rodziców z powodów egzystencjalno-psychologicznych.

Nawet dzieci z wielką liczbą wspomnień posiadają dziecięce zachowania, przywiązują się na jakiś czas

emocjonalnie do rodziców, muszą uczyć się segregacji wspomnień i zdobywać nową wiedzę, której jeszcze nie przyswoiły.

Odejścia od rodziców są możliwe tylko wtedy, gdy dziecko znajdzie nowy dom. Zdarza się to raz na 18 tysięcy narodzin.

Na Saleinji żyje prawie czterysta tysięcy obywateli, choć kiedyś żyło 25 miliardów. Populację zdziesiątkowała około 276 tysięcy ziemskich lat temu kosmiczna katastrofa - zderzenie z meteorytem.

Cywilizacja która nastąpiła potem, zdecydowała nie rozmnażać się do przesady. Panował wówczas wielki głód i nadmiar gęb do wykarmienia był źródłem agresji, morderstw a nawet kanibalizmu. Dorośli zaczęli łączyć się w grupy społeczne, aby móc bronić się, co zaowocowało zwiększeniem liczby członków rodzin multilateralnych.

Przed katastrofą rodziny liczyły przeciętnie około 4 dorosłych, a potem około 10. Po katastrofie udało przywrócić się równowagę ekologiczną planety a ścisła kontrola narodzin pozostała - bo ujrano jak wielkie daje korzyści.

Międzyplanetarne rodziny

Czasami zdarza się, że podczas podróży gwiazdnych lub misji takich jak moja, przytrafi się prawdziwa i namiętna miłość. Jak kosmici sobie z tym radzą? Czy kochankowie są rozdzielani?

Cóż, różnie bywa, w zależności od praw obyczajowych stosowanych na poszczególnych planetach. Jedne rozwiązują problem humanitarnie i istota stojąca na niższym poziomie rozwojowym jest poddawana procesowi przyspieszonego rozwoju, a potem osiedla się na planecie wyżej rozwiniętego wybranka serca. Inne cywilizacje (nisko rozwinięte) całkowicie zakazują wchodzenia w związki uczuciowe z przedstawicielami innych cywilizacji, a nawet karzą śmiercią! Na Saleinji wgląda to tak, że dajemy kochankom prawo do wybrania planety, na której zechcą wspólnie zamieszkać.

Gdy zdecydują się żyć na planecie o niższym poziomie rozwoju, wówczas wyżej rozwinięta istota musi przejść stłumienie i częściowe wymazanie wspomnień (tak jak miało to miejsce u mnie), ale nie jest to dobre dla jej rozwoju. Gdy wybór jest inny, osiedlają się oboje na Saleinji z daleka od zbiorowisk saleinjskich, ponieważ nisko rozwinięta istota może negatywnie wpłynąć na stan zdrowia innych istot. Dopiero gdy partner pomoże jej kontrolować swoje emocje (chodzi o gwałtowne, nagłe wpadanie w szal, które może doprowadzić do zdmuchnięcia lub skażenia aury) i stan energetyczny, może osiedlić się bliżej nas. Wtedy żyją sobie razem a wszyscy dookoła pomagają niżej rozwiniętemu kochankowi osiągnąć wyższy stopień rozwoju.

Z małżeństwami międzyplanetarnymi wiąże się jedna przykra sprawa. Saleinjszczyki żyją około 1000 ziemskich lat. Inne rasy żyją krócej lub dłużej. Osoby decydujące się na związek muszą zdawać sobie sprawę, że ukochana osoba umrze wcześniej. Identyczna kwestia pojawia się w przypadku miłości między Saleinjszczykami różnych grup wiekowych i nie stanowi problemu ponieważ miłujące się osoby starzeją się równomiernie. Problem pojawia się, gdy np. jakaś istota wywodzi się z rasy żyjącej np. 50 lat. Wtedy starzeje się znacznie szybciej niż Saleinjszczyk.

Mniejszości seksualne na Saleinji

Czy na Saleinji istnieją mniejszości seksualne? Czy stanowią problem społeczny?

Otóż, dzięki powszechnej wielogamii i akceptacji dla odmiennych zachowań seksualnych zjawisko istnienia mniejszości seksualnych na Saleinji nie jest postrzegane w kategorii problemu lecz źródła rozwoju. W końcu każdy z nas wiele przeżył i doświadczył praktycznie wszystkich zachowań seksualnych. Nawet gdyby pojawił się ktoś z nietuzinkowymi preferencjami, w których nikt nie będzie chciał brać udziału, zawsze może skorzystać z generatora holograficznych światów i poużywać sobie do woli.

I tak... Nekrofilia, która bierze się z doświadczenia seksu podczas śmierci - nie istnieje, gdyż od kilkudziesięciu tysięcy lat nikt nie zginął w wyniku gwałtu.

Zoofilia, która wynika ze ewolucyjnego wcielania się dusz zwierząt w ciała istot wyższych - nie występuje na Saleinji, gdyż znajdujemy się na zbyt odległym od zwierząt poziomie rozwoju (nie mamy nawet zwierząt domowych!).

Pedofilia wynikająca ze zbyt częstej śmierci w wieku dziecięcym i złego samopoczucia z przebywania wśród

dorostych - jest marginalna i mądrze wykorzystywana. Pedofile są doskonałymi nauczycielami dzieci (przypomnę, że rodzimy się z pełną pamięcią o poprzednich wcieleniach, więc dzieci wiedzą co to seks). Przebywając z dziećmi (nie młodszymi niż 40 lat) dorastają razem z nimi i w kolejnych wcieleniach seksualność wraca do normy.

Agresja seksualna nie występuje (agresja rodzi się ze strachu przed brakiem akceptacji, uczestniczenia w krwawych wojnach i braku samokontroli, a tę posiadamy z powodu wysokiego rozwoju duchowego i doskonalenia technik medytacyjnych).

Homoseksualizm i transseksualizm - długość życia na Saleinji pozwala uporać się z wieloma problemami wpływającymi z poprzednich wcieleń. Wielogamia (biseksualizm) pozwala łatwiej zaakceptować zmianę płci, bo mężczyzna może kochać się z mężczyzną a kobieta z kobietą. Później - w ramach zbiorowych orgii - próbuje seksu z kobietami i w następnym wcieleniu jest ok, czyli przejawia zdrowy biseksualizm.

Heteroseksualizm - jest u nas niezwykle rzadki. Dotyczy głównie dusz pochodzących z innych planet, na których panowały surowe zakazy i nakazy seksualne (np. zakaz homoseksualizmu).

Opętania przez demony i pasożyty duchowe nie zdarzają się, ponieważ każdy obywatel mojej planety potrafi dać sobie z nimi radę. To samo dotyczy problemu chorób mózgu (potrafimy je wyleczyć) czy środowisk patologicznych (nie występują a gdyby nawet, to dzieci mogą swobodnie odejść gdyby czuły się nieszczęśliwe).

Inna sprawa, że seks uprawiamy dosyć rzadko, bo inne zajęcia - niezwykle ciekawe - pochłaniają nas bez reszty. Ale jak już, to... Hmm... Jest bardzo ciekawie. Myślę, że temat seksu wyczerpałem w 100%, więc nie będę do niego wracać.

Prostytucja

Na Saleinji nie ma prostytucji, choć kiedyś była. Z powodu wielogamii rzadko korzystano z prostytutek obu płci. Głównie podczas długotrwałych pobytów z dala od domu. Od czasu likwidacji waluty i rozliczeń ekonomicznych pozwalających na korzystanie ze wspólnego dobra, prostytucja na Saleinji znikła. Teraz, gdy obywatel zbyt długo przebywa poza domem, może wykorzystać do rozładowania popędu seksualnego kabiny sztucznych światów lub zrobić to z kolegą lub koleżanką z pracy. Nikt z tego powodu nie robi hałasu a reszta rodziny jest wroździała. Nie stanowi to dla nas tabu ani powodu do wstydu. Żyjemy i dajemy żyć innym. Tolerujemy słabości innych bo wiemy, że my też nie jesteśmy idealni.

Na Ziemi jest inaczej. Osoby niedoskonałe, które niejedną krzywdę mają na swoim sumieniu, pouczają inne jak żyć. Oglądają po kątach pornografię, a publicznie najgłośniej krzyczą o jej delegalizacji. Korzystają z usług prostytutek, a zaraz potem chcą karać je więzieniem za świadczenie usług seksualnych.

My, Saleinijczycy, mamy inne podejście do życia. Jeżeli coś lubimy, to nie zakazujemy innym lubienia tego samego. Gdy ktoś lubi coś innego niż my, nie zabraniamy mu tego robić lub posiadać. Byłoby to nieetyczne, gdyż naraziłoby innych na wysłuchiwanie kłamstw, problemy psychiczne, poczucie niższości, prześladowania, itp. Cienimy prawdę o świecie. Możemy zmieniać się, ale w zgodzie z naszym wewnętrznym sumieniem a nie pod presją innych. Gdybyśmy stosowali się do woli innych w kwestii naszych spraw prywatnych, byłibyśmy nieszczęśliwi. Nie wolno nam zmuszać innych do czynienia rzeczy sprzecznych z ich wolą (za wyjątkiem sprawiedliwych kar).

Prostytucja pomagała na Saleinji przeżyć jednostkom okresy klęsk gospodarczych. Skoro jednostka nie potrafiła inaczej uzyskać środków do przetrwania, nie można było zakazać jej dysponowania własnym ciałem.

Na Ziemi niechęci do prostytucji są winne aseksualne religie. Skoro zakazujecie prostytucji, to równie dobrze moglibyście zakazać wykonywania jakiejkolwiek innej pracy fizycznej, np. sprzątania szamba, które dostarcza więcej zarzków i bakterii niż seks oralny.

Prostytucja to praca jak każda inna, a ponadto pozwala rozładować popęd seksualny osób samotnych i sfrustrowanych bez uciekania się do gwałtu. Tabu związane ze swobodą seksualną i zawodem prostytutckim - powiązane z religijnym i moralnym napiętnowaniem - doprowadziło do tak niekorzystnych zjawisk, jak np. gwałty, morderstwa na tle seksualnym, choroby psychiczne i nasilenie agresji wewnątrzgatunkowej. Nie bez powodu najokrutniejszych zbrodni na tle seksualnym dokonują żołnierze, którzy przez długi okres czasu pozbawieni są seksu z żonami lub prostytutkami.

Dystrybucja produktów

Aby mieszkańcy Saleinji mogli korzystać z praw i dobrodziejstw cywilizacji, muszą pracować na rzecz cywilizacji.

Każdy może poprosić o przedmiot, którego potrzebuje, chociaż prośby te są rzadkie, gdyż każdy może sam wyprodukować niezbędny produkt.

Gdy obywatel potrzebuje przedmiotu na chwilę, kreuje go w generatorze sztucznej rzeczywistości i kasuje gdy jest niepotrzebny. Posiadamy również przenośne generatory "kieszonkowe", które można używać na zewnątrz budynków.

Przedmioty materialne, które stają się zbędne, są przetwarzane na potrzebne.

Gdy wszystko co materialne można osiąść, kończy się pożądanie przedmiotów i zaczyna pożądanie rzeczy niematerialnych. Rzeczy te - o ile można użyć słowa "rzecz" - można osiąść na drodze edukacji i samorozwoju.

Tylko nisko rozwinięte cywilizacje pożądają materialnych przedmiotów. Dla wysoko rozwiniętych stają się one zbędnym balastem.

Odżywianie

Zapewne zastanawiacie się, jak odżywiają się kosmici. Czy są wegetarianami czy może odżywiają się kosmiczną energią.

Sprawa nie jest łatwa do wyjaśnienia, ponieważ wszystko zależy od tego, na jakim poziomie rozwoju duchowego znajduje się żywa istota.

Najmłodsze cywilizacje z peryferiów Drogi Mlecznej odżywiają się mniej więcej tym, czym Ziemianie pięćset lat temu. Czyli mięsem, skromnymi warzywami i zbożami, nie licząc cywilizacji grommuckiej, której przedstawiciele wchłaniają rozpuszczone minerały.

Jak to wygląda u nas, w gwiazdozbiornie Lwa? Spożywamy duże ilości warzyw, zbóż i owoców oraz uzupełniamy niedobór składników odzwierzęcych sztucznie wyprodukowanym mięsem. Produkujemy je metodą rozmnażania komórkowego, dzięki czemu jest identyczne z mięsem prawdziwym - tak samo smakuje, pachnie, ale nie ma kości, chrząstek, skóry i żył. Dodatkowo sztuczne mięso wzbogacane jest o cenne minerały i naturalnie witaminy.

Wydawać by się mogło, że cywilizacja stojąca w rozwoju technologicznym, społecznym i duchowym wyżej od ludzkości, powinna skupiać się na żywności roślinnej, ale to przysporzyłoby nam kłopotów zdrowotnych. Problem z odżywianiem roślinnym polega na tym, że owoce i warzywa zawierają w sobie duże ilości kwasów, które trzeba unieczynniać, a wykluczenie z diety mięsa wywołuje problemy natury psychicznej.

Wegetarianie odmawiający spożywania mięsa są nadpobudliwi, pozbawieni samokrytycyzmu i ujawnia się w nich skłonność do popadania w skrajności i fanatyzm. Z kolei dieta mięsożerna działa odwrotnie - rozleniwiła ludzi, sprawia kłopoty z koncentracją i zwiększa podatność na uleganie manipulacjom. Obniża się również poziom inteligencji.

Jedyną właściwą dietą jest zrównoważona dieta mieszana.

Słyszałem, że wśród Ziemian są osoby twierdzące, że odżywiają się kosmiczną energią, ale nie do końca jest to prawda. Osoby te, aby były zdrowe, muszą od czasu do czasu uzupełniać niedobór witamin i minerałów. Mają też problemy z utrzymywaniem stałej wagi ciała. Istoty materialne powinny traktować kosmiczną energię jak dodatkowe źródło poprawy kondycji energetycznej, służącej do realizacji ambitnych planów (tzw. materializacja myśli i zdarzeń) a nie jak pokarm.

Czystą energią powinny odżywiać się tylko i wyłącznie istoty duchowe i nie mam na myśli kapłanów, lecz istoty niematerialne z waszego punktu widzenia.

Podsumowując - aby zdrowym być, trzeba zachować zdrowy rozsądek i jeść wszystko we właściwych proporcjach.

Na pocieszenie dodam, że Wasi naukowcy pracują intensywnie nad produkcją sztucznego mięsa i za kilkadziesiąt lat nie będziecie musieli zabijać zwierząt w celach konsumpcyjnych. Skończy się era pokarmu skażonego szczepionkami, lekarstwami i chemikaliami, którymi faszzerowane są wasze zwierzęta hodowlane. Za pomocą rozmnażania komórek można tworzyć pokarm roślinny i materiał na ubrania.

Środki odurzające

Na Saleinji nie spożywamy narkotyków, alkoholu i żadnych innych halucynogenów. Kiedyś wykorzystywaliśmy je w medycynie do produkcji leków, ale od czasu gdy osiągnęliśmy wyższy stopień rozwoju pozwalający na leczenie siłą woli, praktycznie nie wykorzystujemy ich.

Regeneracja tkanek

Czy na Saleinji istnieje transplantologia? Jak wygląda kwestia naprawiania uszkodzonych organów?

Korzystamy z tej samej technologii co przy tworzeniu sztucznego mięsa. Dzięki rozmnażaniu komórek można odtworzyć każdy narząd wewnętrzny, a nawet całego człowieka. Gdy ktoś ucierpi w wyniku katastrofy w niewielkim stopniu, natychmiast trafia do zawieszalni a w tym samym czasie laboratoria medyczne odtwarzają z komórek pacjenta uszkodzone narządy.

Jeżeli obrażenia ciała są zbyt wielkie lub doszło do wielkiego napromieniowania radioaktywnego, wówczas tworzymy nowe ciało, do którego przenosimy ciało energetyczne i duchowe.

Nasz kodeks etyczny nakazuje odtwarzać ciało zgodne z wiekiem pacjenta. Odmladzamy pacjenta tylko wtedy, gdy cała jego rodzina wyrazi na to zgodę.

Przenoszenie duszy

Na Saleinji klony posiadają duszę od samego początku. Gdy obywatel znajduje się w zawieszalni, jego dusza krąży wokół zarodka klona, pilnuje nowego ciała a gdy jest gotowe - wciela się w nie. Potem przywraca się życie w starym ciele na chwilę, aby przegrać schemat połączeń mózgowych i gdy wszystko gra, jest unicestwiane.

Gdyby jakimś trafem do ciała klona weszła inna dusza, to nawiązujemy z nią kontakt i prosimy o opuszczenie ciała. Nigdy nie ma z tym problemów, bo w razie upartej duszy, zawsze można ją sztucznie wypchnąć.

Czy Saleinjczycy wydłużają sztucznie życie?

Czy dysponując technologią idealnego klonowania i przenoszenia duszy, Saleinjczycy wydłużają sobie życie przenosząc duszę do młodszej kopii?

Takie przypadki praktycznie się nie zdarzają, bo nie mamy potrzeby wydłużania życia własnego ciała. Byłoby to niepraktyczne. Wszyscy znajomi zdążyliby umrzeć, a my trwalibyśmy bez sensu w takiej samej formie cielesnej. Do naszych ciał materialnych nie przywiązujemy aż takiej wagi, jak Ziemianie. Nie marzymy o wiecznej młodości bo żyjemy około tysiąca ziemskich lat, pamiętamy poprzednie wcielenia i wiemy, że prędzej czy później znów będziemy młodzi a potem starzy.

Ciekawi nas to co nowe, czyli nowe życie, nowe doznania, nowe środowisko, nowa rodzina, itd. Przerwanie naturalnego procesu odradzania się duszy jest szkodliwe. Przyrównałbym to do filmu. Możesz codziennie odtwarzać ten sam film, albo codziennie oglądać nowy. Co wybierzesz?

Warto zwrócić uwagę, że w przypadku przenosin duszy do nowego ciała wywołanego problemami zdrowotnymi, Saleinjczycy przygotowują nowe ciało tak, aby miało porównywalny wiek biologiczny co stare chore. Czynią tak z pobudek praktycznych i etycznych. Gdyby ktoś wiecznie chciał być młody – wówczas byłby to przejaw problemów psychicznych z samoakceptacją i zainteresowałby naszych lekarzy.

Okulary i choroby oczu

Saleinjińczycy nie noszą okularów korekcyjnych, lecz zakładają czasami okulary ochronne (częściej kaski ochronne). Leczenie chorób wzroku dokonujemy zazwyczaj siłą umysłu, rzadziej płynem regeneracyjnym a najrzadziej operacyjnie. Ostatnia metoda stosowana jest tylko w sytuacjach, gdy do oka dostanie się ciało obce.

Język i matematyka

Na Saleinji mówimy jednym językiem werbalnym. Kiedyś każda rasa mówiła własną mową i lokalnymi dialektami, ale po katastrofie podjęto decyzję o wprowadzeniu wspólnego, uniwersalnego języka.

Stworzono mowę melodyjną i łatwą do wyartykułowania. Podobnie stało się na dwóch planetach skolonizowanych, gdzie mieszanina kolonistów z upływem czasu i asymilacją, wytworzyła zunifikowane języki na bazie starych.

Nasz język nie jest ani analityczny (jak angielski), ani fleksyjny (jak polski), lecz logiczny. Istnieją w nim cztery czasy - teraźniejszy, przyszły, przeszły i wsteczny.

Czas wsteczny wykorzystywany jest do opisywania czynności, które są wykonywane w odwróconym biegu czasu (od przyszłości do przeszłości, a nie od przeszłości do przyszłości). Czasu wstecznego używamy np. podczas rozmów na temat podróży w czasie lub opisując historię cywilizacji żyjących w odwrotnym biegu czasu.

Posiadamy własny alfabet oparty na kwadracie. Np. litera "o" wygląda u nas jak kwadrat, a "k" jak "N". W sumie mamy 20 liter i 4 znaki przestankowe (spacja, kropka, przecinek, znak wypowiedzi – coś jakby cytaty i myślnik w jednym). Oto one. Piszemy poziomo - od lewej do prawej.

									
O	E	I	U	A	T	B	K	M	H
									
J	D	P	S	Z	L	N	W	?	Y
									
spacja	kropka	przecinek	wypowiedź		O	1	2	3	4

Litera przedostatnia nie występuje na Ziemi, dlatego oznaczyłem ją znakiem zapytania. Wymawia się ją jakby z lekkim dźwiękiem litery „g” ale nie na tyle, bym uznał, że „g” jest dobrym zamiennikiem.

Nie mamy wykrzykników i pytańników. Zamiast tego formułujemy zdania w sposób jednoznaczny, nie budzący zastrzeżeń. Np. każde zapytanie zaczyna się słowami „czy” („czy wydarzyło się”), zdanie wykrzyknikowe słowem „to” („to wydarzyło się”), a wykrzyknikowo-zapytujące z użyciem obu („czy to wydarzyło się” - w sensie „nie do wiary”).

Nasza matematyka opiera się na systemie opartym na czterech cyfrach przedmiotowych (1, 2, 3 i 4) i jednej bezprzedmiotowej (0). Dlaczego? Na Saleinji istniały 4 rasy, istnieją 4 kontynenty, 4 księżycy krążą wokół planety, a Saleinję stworzyło 4 gwiazdnych ogrodników. Mamy po 4 kończyny (ręce + nogi) z 4 palcami. Więc 4-ka jest dla nas czymś naturalnym. Cyfra „0” jest najmłodsza i została odkryta najpóźniej.

Dematerializator i materializator

Dematerializator to urządzenie służące do rozrywania połączeń cząsteczkowych i wiązań atomowych. Pomaga pozbyć się uciążliwych śmieci, których nie można poddać recyklingowi.

Materializator to urządzenie, które pozwala z istniejących w przyrodzie atomów wytworzyć pożądany przedmiot.

Dzięki recyklingowi opartemu na dematerializatorowi i materializatorowi, na Saleinji nie ma śmieci ani problemów z surowcami.

Szkolnictwo i edukacja na Saleinji

Chociaż Saleinijczycy pamiętają wiele ze swoich poprzednich wcieleń, nie jest to zdolność która pozwalałaby od urodzenia posiadać wiele umiejętności. Znamy ogólny zarys naszej przeszłości, ale podobnie jak

Ziemiańskie, nie potrafimy dokładnie, dzień po dniu, opisać co im się przytrafiało w wieku np. 10 lat. Wiemy, że coś można zrobić, mamy przebyteśki wiedzy - tak jak pianista, który pamięta że grał na pianinie jakąś tam melodię ale po wielu latach przerwy nie jest w stanie jej zagrać z powodu braku praktyki. Podobnie jak małe dziecko, które ma pewną wiedzę, ale połączenia neuronowe w mózgu muszą zostać wyćwiczone aby mogło cokolwiek werbalnie powiedzieć.

Szkolnictwo na Saleinji jest niezbędne, aby przywrócić dawną wprawę, nauczyć się rzeczy, które nie istniały podczas poprzedniego życia lub w celach naukowo-odkrywczych.

Mamy na Saleinji szkolnictwo niskie, średnie, wysokie stałe oraz wysokie zmienne. Ale muszę zaznaczyć, że nie jest to szkolnictwo ewolucyjne, jak na Ziemi lecz równoczesne. W przypadku szkolnictwa ewolucyjnego, poznaje się wiedzę krok po kroczku. W przypadku równoczesnego, uczeń może pozyskiwać wiedzę we wszystkich typach szkół równocześnie. To on wybiera wiedzę, którą chce poznać lub odświeżyć.

Szkolnictwo niskie. To nauka umiejętności, które posiadaliśmy w poprzednim wcieleniu (lub obecnym ale dawno temu) ale z powodu braku praktyki utraciliśmy sprawność. Np. jeżeli władaliśmy jakimś językiem, teraz możemy go przypomnieć w ćwiczeniach praktycznych. Jeżeli obsługiwaliśmy jakieś urządzenie lub graliśmy na jakimś instrumencie, teraz możemy przypomnieć sobie "jak to się robiło".

Szkolnictwo średnie. To nauka rzeczy nowych, których nigdy nie wykonywaliśmy. Nauka nowych języków, obsługi nowych urządzeń, poznania nowej historii i osiągnięć naukowych, etc. W odróżnieniu od szkolnictwa niskiego, wiedza jest gruntowna, a nie wtórna. Inaczej należy uczyć rzeczy, które człowiek już potrafił, a inaczej nowych rzeczy.

Szkolnictwo wysokie-stałe. To przygotowanie do wykonywania jakiegoś zawodu, nauka eksperymentalna związana np. z badaniem świata i zdobywaniem wiedzy, której jeszcze nie zdobyliśmy. Można to przyrównać do ziemskich instytutów naukowo-badawczych. Szkół teoretyzujących (np. wykładających fizykę teoretyczną hiperprzestrzeni), analizujących, itp.

Szkolnictwo wysokie-zmienne. To szkolnictwo podobne do szkolnictwa wysokiego-stałego, ale z pewnymi ograniczeniami. Jeżeli jeden z obywateli Saleinji wpadł na jakiś pomysł naukowy i chce przeprowadzić eksperyment, który zaspokoi jego ciekawość, a nie da się go przeprowadzić w symulatorach sztucznych światów, otrzymuje wsparcie naukowe. Uczestniczy w edukacji eksperymentalnej pod okiem specjalistów danej dziedziny, którzy będą dbali o bezpieczeństwo eksperymentu, posiadają odpowiednią wiedzę, aby eksperyment przygotować, itd. Przy okazji uczeń-eksperymentator pozyskuje wiedzę, bo uczestniczy w pracach przygotowawczych. Gdy eksperyment zostanie zakończony (sukcesem lub porażką) uczeń/obywatel wraca do swojego normalnego życia. Szkolnictwo wysokie-zmienne stworzono, aby każdy obywatel miał prawo dokonać przełomowego (lub nie) odkrycia. Na Ziemi np. takie osoby nazywane są "niezależnymi badaczami" lub "naukowcami amatorami" i często są obiektem kpin i szyderstw. My takie osoby cenimy, ponieważ dzięki szkolnictwu wysokiemu-zmiennemu dokonano największej ilości odkryć naukowych. A wy, Ziemiańskie, tłumicie własny potencjał wymagając od odkrywców dyplomów naukowych, wysokiej pozycji na uczelniach naukowych lub nieposzlakowanej reputacji, którą łatwo utracić.

Jak widzicie, nawet małe dziecko które ma niezwykle pomysł, może zrealizować go z dorosłymi. Nikt nikogo tu nie dyskryminuje ze względu na wiek czy doświadczenie w jakiegokolwiek dziedzinie życia. Najlepsze pomysły przecież przychodzą do głowy spontanicznie.

A jak wyglądają techniki nauki?

Najczęściej do samej edukacji stosuje się generatory sztucznych światów. W nich można wykonać plan edukacji szkolnictwa niskiego. Ono praktycznie nie wymaga nadzoru żywego nauczyciela.

Wykonanie nauki w ramach szkolnictwa średniego odbywa się częściowo w generatorach sztucznych światów ale plan nauczania jest przygotowywany przez żywego nauczyciela, z którym można się kontaktować. Wiemy, że każdy z nas jest inny, ma inny stopień rozwoju, inną psychikę, czy zdolność do zapamiętywania. Dlatego kontrola nauczyciela jest ważna. Przypomina to indywidualny tok nauczania. Częściowo lekcje odbywają się z udziałem nauczyciela i innych uczniów. Wtedy prowadzone są lekcje na żywo. Można prowadzić dyskusję z nauczycielem i innymi uczniami. Następuje aktywna wymiana wiedzy. Uczniowie uczą innych uczniów tego, co sami opanowali, aby odciążyć nauczyciela. Zadawane są pytania, zaspokajana ciekawość, której najlepszy program nauczania zatwierdzony w bazie danych planetarnego systemu gromadzenia wiedzy, nie jest w stanie sprostać w 100%. Nauczanie bezpośrednie to np. szkolne wycieczki do jakiegoś ośrodka badawczego, na inną planetę czy do strefy dzikiej przyrody. To zupełnie inne doznania niż w świecie sztucznym. Jeżeli w świecie sztucznym się pomylisz, od razu zostajesz

poinformowany o popełnieniu błędu i możesz go poprawić. W świecie rzeczywistym każdy uczy się odpowiedzialności, określenia granicy własnych możliwości itp. Często nauka przeplatana jest zabawami, a więzi które rodzą się między uczniami i nauczycielami są swobodne, żywe i trwają - jak to się mówi na Ziemi - do grobowej deski. Często uczniowie z tego poziomu nauki stają się przyjaciółmi a nawet z czasem tworzą wspólne rodziny. Jednym zdaniem - wszyscy ze sobą się spoufalają, a nieraz trudno odróżnić nauczyciela od ucznia. Jeżeli komuś towarzystwo nie odpowiada (zdarza się) to z własnej woli przenosi się do innej grupy (u was zwanej "klasą").

Dlaczego nie uczymy się wszystkiego w generatorach sztucznych światów? Ponieważ wygenerowane postacie i nauczyciele nie posiadają cech typowo ludzkich. Nie można się z nimi zaprzyjaźnić (technicznie da się opracować program, ale tego nie robimy, bo byłoby to szkodliwe społecznie - obywatel planety mógłby uzależnić się od generatorów, stracić kontakt z prawdziwym życiem i prawdziwymi osobami). Mieszkańcy Ziemi znają ten problem. Stworzyliście komputery a mimo że do nich nie wchodzicie (jeszcze, bo potraficie już tworzyć wirtualne światy), tracicie kontakt z rzeczywistością. Więc wyobraźcie sobie, co by było, gdybyście znaleźli się w świecie sztucznym w którym można zjeść sztucznie stworzone jedzenie, spełniać najskrytsze fantazje i mieć 100% poczucia władzy nad stworzonym światem? To byłoby groźne dla zdrowia psychicznego. Aby poradzić sobie z tym problemem, w światach generowanych można przebywać tylko ponad trzy ziemskie godziny dziennie (na Saleinji dzień trwa prawie 40 ziemskich godzin - dokładnie 38 godzin i 47 minut). System zapamiętuje wizyty i nie da się np. obejść blokady w innym generatorze. Gdy ktoś zbyt często przebywa w generatorach lub próbuje obejść blokadę, od razu informacja trafia w ręce pozostałych członków rodziny oraz lekarza.

Na koniec dodam, że nie ma żadnych ograniczeń wiekowych co do odbywania nauki. Zarówno dziecko jak i dorośli mogą uczęszczać na te same lekcje, odbywać naukę na tym samym poziomie a nawet korzystać z kilku rodzajów nauczania równocześnie. Jest to korzystne dla dorosłych, ponieważ wykładowca musi tak poprowadzić lekcję, aby zrozumiało nawet dziecko. Dzieci z kolei uczą się uczestniczenia w życiu społecznym na równi z dorosłymi i nie czują się gorsze. No i dostarczają czasami uciechy, gdy na jakiejś lekcji któreś zwinie się w kłębek i zacznie chrapać... Zdarza się i u nas. Jest to wtedy nauka dla nauczyciela aby przemyślał swój sposób nauczania.

Nie ma u nas ocen ani punktów. Aby wykonywać jakiś zawód trzeba przejść test kwalifikacyjny, który zdaje się lub nie. Test można przechodzić dowolną ilość razy, a nawet wskazane jest, by również po jego zdaniu od czasu do czasu dobrowolnie sprawdzać własne umiejętności. Nie ma u nas czegoś takiego, jak przymus nauczania czy pozostawania na drugi rok w tej samej klasie. System taki jest niepraktyczny i szkodliwy dla psychiki ucznia. Na Ziemi uczeń, który nie opanuje np. matematyki, pozostaje na drugi rok w tej samej klasie i musi przysposabiać także wiedzę z pozostałych przedmiotów, które zaliczył. Na Ziemi uczeń nie ma prawa wyboru przedmiotów, których chce się nauczyć - musi uczyć się wszystkiego, czego żąda Ministerstwo Edukacji Narodowej. Jednym słowem, ziemskie szkoły mają charakter represyjno-tresujący. A to źle. Zamiast zaspokajać głód wiedzy, zabijają zdolność do samodzielnego myślenia i zniechęcają do pozyskiwania wiedzy.

Sztuka na Saleinji

Mamy na Saleinji kilka stylów muzycznych - wszystkie oparte na instrumentach akustycznych. Używamy różnych instrumentów dętych, często sprowadzanych z innych planet, w tym z Ziemi.

Kochamy różnorodność dźwięków, łączenie szmerów przyrody z fletami, bębnami i instrumentami strunowymi. Jeden z naszych instrumentów przypomina perkusję - posiada coś w rodzaju różnej wielkości wiader/garnków/cylindrów wypełnionych w różnych stopniach płynami o różnych gęstościach. W płynach nurzane są pałeczki o różnych kształtach. Wytwarzają szmery o różnych tonach i barwach.

Czasami wykorzystujemy dźwięki wydawane przez nasze ciała i gardła (klaskanie, gwizdanie, mruczenie, itp., podobnie jak u ziemskich szcancistów), ale bez używania słów.

Nie posiadamy muzyki elektronicznej i nie sprowadzamy z Ziemi elektrycznych gitar czy syntezatorów, ponieważ elektroniczne dźwięki drażnią nas. Wywołują dziwaczne, nienaturalne dla zdrowia wibracje, które wpływają na samopoczucie wywołując nieuzasadniony niepokój i poddenerwowanie.

Oprócz muzyki istnieją u nas inne formy sztuki, jak literatura, malarstwo i ilustracja, holografia i fotografia, holospektakle, rzeźbiarstwo, muzyka, sztuki użytkowe (barwienie ciał, architektura, projektowanie przemysłowe), generowanie artystycznych sztucznych światów, generowanie wizji z umysłu (artysta siłą woli robi w powietrzu spektakle), tworzenie gier intelektualnych, etc.

Rozrywki na Saleinji

Posiadamy na Saleinji rozrywki, które umilają nam wolny czas. Posiadamy amatorskie teatry w których występują zapaleńcy, uprawiamy sport - lecz nie wyczynowy a rekreacyjny, oraz organizujemy coś w rodzaju olimpiad lub spartakiad, w których może wziąć udział każdy kto chce. Sport pozwala zaspokajać naturalną chęć rywalizacji i rozładowywać agresję.

Najczęściej jednak i najpowszechniej korzystamy z trzech typów rozrywek. Pierwszy to odkrywanie świata za pomocą wypraw do strefy przyrody (coś w rodzaju survivalu, ale bez ingerowania w los zwierząt) lub na inne planety (ekspedycje badawcze). Drugi to spełnianie ukrytych marzeń innych istot a trzeci to zabawy w kabinach sztucznych rzeczywistości (w tych samych, w których więzimy skazańców). W kabinach można robić praktycznie wszystko i wszystko co widzimy i dotykamy jest prawie doskonale realne.

Kabiny zastępują nam wszystko, co znają Ziemianie (kino, telewizję, szkoły, itd.) i można zaprogramować je w dwojaki sposób. Na odtwarzanie lub interaktywność. Co kto lubi. W pierwszym przypadku można oglądać relacje z odkryć i wypraw badawczych, odtwarzać zarejestrowane sny i spektakle teatralne oraz spektakle holograficzne i filmy sprowadzane m.in. z Ziemi. W drugim można przeżywać wymyślone przygody lub edukować się (najbardziej cenimy kontakty żywe z nauczycielami, ale gdy ich brak, są zajęci lub trzeba wykonywać zadane ćwiczenia, kabiny są przydatne).

Zdrowe hobby

Ulubionym zajęciem Saleinjczyków jest pomaganie innym istotom w realizacji życiowych marzeń. Wygląda to tak, że potajemnie staramy się poznać życzenia i marzenia innych, a następnie robimy wszystko, by marzenie to spełniło się.

Zajęcie to pomaga poznawać nam lepiej współplemieńców lub innych członków rodziny, zrozumieć punkt widzenia świata i wzmocnić więzy. Dodatkowo poprawia samopoczucie i ma pozytywny wpływ na całą naszą cywilizację. Ale nie wszystkie marzenia da się zrealizować i dlatego ta zabawa tak bardzo wciąga.

Oto podstawowe reguły gry:

1. Marzenie musi dotyczyć osoby, która o nim marzy - nie można np. spełniać życzenia, aby syn marzącego został sławnym artystą jeśli on tego nie chce.
2. Marzenie nie może doprowadzić do destrukcji marzącego i spełniającego marzenie, ani wpływać negatywnie na życie innych istot lub środowisko naturalne.
3. Nie należy wyśmiewać się z cudzych marzeń ani postępować niehumanitarnie - każde jest ważne.
4. Realizując marzenia należy zachowywać dyskrecję i tajemnicę.

Fajnie by było, gdyby idea ta rozprzestrzeniła się na całej Ziemi. Ale obawiam się, że w początkowej fazie napotkalibyście twarde bariery - prawne, moralne, obyczajowe i mentalnościowe.

Pożegnanie ze zmarłym

Opowiem o obrzędzie pożegnania się ze zmarłymi u kosmitów... Kiedy umiera bliska nam osoba, a zdarza się to rzadziej niż na Ziemi, bo nie ma u nas wojen, głodu ani śmiertelnych chorób, a na dodatek dożywamy około 1000 ziemskich lat, jest to dla nas okazja do zebrania się i pomodlenia w intencji inkarnowanej duszy. By jak najszybciej do nas powróciła i wybrała udane, ciekawe życie. Nie lubimy smętnych imprez, szlochów i żałoby, bo przecież to wspaniałe, że zmarła ze starości istota będzie mogła odnowić się i zacząć życie od nowa.

Ale przejdę do rzeczy... Co robimy ze zwłokami? W pierwszej kolejności wkładamy je do proszkatora, czyli urządzenia, które zamienia ciało w proszkowy nawóz. Następnie zbieramy dojrzałe owoce rośliny suuli, które przypominają wasze balony, gdyż mają kulisty kształt i zawierają w sobie lekki gaz oraz nasionko.

Proszek za pomocą żywicy suuli, nanosimy wieloma warstwami na owoce, lub doczepiamy w woreczkach do ułamanej łodygi. Kiedy wszystko jest gotowe, zbieramy się na wolnym powietrzu w ulubionym miejscu zmarłego (lub "przed", jeśli była to jakaś jaskinia czy zamknięte pomieszczenie) i po krótkiej mowie pożegnalnej wypuszczamy owoce w górę.

Owoce będą niesione wiatrem i gdy osiągną odpowiednią wysokość, pod wpływem czynników atmosferycznych w skorupie pojawiają się drobne pęknięcia i gaz ulatnia się, a nasienie opada na ziemię. Później wyrośnie z niego nowa roślina a proszkowy nawóz dodatkowo użyźni glebę. Po ceremonii udajemy się do domu rodziny zmarłego lub najbliższego przyjaciela, i przy smakołykach i napojach wspominamy najciekawsze epizody z życia zmarłego. Ale tylko te, które chcemy zapamiętać, czyli sukcesy, radości, śmieszne zdarzenia...

W każdym razie nie żyjemy w żałobie bo wiemy, że zmarły opuścił tylko ciało i wkrótce znowu do nas powróci. Najczęściej trzeba czekać około 10 ziemskich lat, choć bywa, że dusza może już do nas nie powrócić, jeżeli z własnej woli wybierze inny świat.



Nie boimy się śmierci. Zbliżająca się śmierć jest powodem radości a nie smutku, bo umierający cieszy się na myśl, że wkrótce znowu będzie dzieckiem - a przede wszystkim sprawny fizycznie i zdrowy.

Ziemia nie pamięta swoich poprzednich wcieleń. Gdyby pamiętali, pomogłoby to im w rozwoju. Przestalibyście się bać śmierci, wierzyć w głupoty o zmartwychwstaniu, sądzić ostatecznym i inne błędne wierzenia. Wtedy łatwiej byłoby wam zrzucić kajdany i wziąć własne życie we własne ręce. A na pewno poprawiłyby się wasze warunki życiowe, gdyż byłibyście mądrzejsi o doświadczenia z wielu tysięcy wcieleń.

Czy Saleinji grozi upadek?

Czy gdyby Saleinję nawiedziła katastrofa, cywilizacja by upadła a społeczność deewoluowała? Nie. Z kilku powodów.

Od przekroczenia pewnego progu, cywilizacja potrafi sama zabezpieczyć się na wypadek katastrof. Próg ten przekroczyliśmy w chwili przystąpienia do Unii Galaktycznej, która zapewnia nam pomoc. Także teraz, gdyby nawiedziła nas katastrofa, otrzymalibyśmy pomoc w celu odbudowaniu i ustabilizowaniu cywilizacji. Inna sprawa, że przedmioty materialne można wytwarzać przy pomocy siły woli, ale tego etapu jeszcze nie opanowaliśmy. To domena istot półmaterialnych.

Od czasu Wielkiej Katastrofy zmieniono całkowicie podejście do rozwoju cywilizacji. Gdy wszystko legło w gruzach, opracowano schemat zdecentralizowanego społeczeństwa. Społeczeństwa w którym każda rodzina i wspólnota lokalna będzie samowystarczalna. Cała wiedza Saleinji gromadzona jest we wszystkich wspólnotach rodzinnych a także poza Saleinją, m.in w siedzibie Unii Galaktycznej. Każdy posiada codziennie aktualizowaną bazę informacji. Nauczyła nas tego Wielka Katastrofa. Wtedy prawie cała spuścizna dziejów legła w gruzach i trzeba było ją odtwarzać m.in. dzięki pomocy planet Unii Galaktycznej. Normalne produkty spożywcze sami wytwarzamy w ogródkach lub domowych laboratoriach tradycyjnymi metodami. Tylko niektóre, najbardziej skomplikowane, czasochłonne lub wymagające wielkich powierzchni, są wytwarzane w fabrykach.

Jesteśmy podpięci do stałego źródła powszechnej energii, która istnieje w każdym zakątku wszechświata.

Tej energii nie da się zablokować. Kilka cywilizacji próbowało wytwarzać obszary próżni energetycznej, ale marnie kończyły, gdyż próżnia bez energii je niszczyła. Tak to wymyśliła Kreacja, aby uniknąć destrukcji.

Nie jesteśmy uzależnieni od techniki, jak Ziemianie. Wbrew pozorom najważniejsze produkty potrzebne do życia produkujemy sami naturalnymi metodami. A bardziej skomplikowane rzeczy potrafimy stworzyć w domowych laboratoriach. Ceniemy wiedzę, zdolności manualne i praktyczne a nie technologie. Przedmioty materialne można najszybciej odtworzyć. W przypadku zrujnowanej technologii możemy liczyć na pomoc cywilizacji półmaterialnych, które siłą woli potrafią przywrócić do stanu pierwotnego zniszczony sprzęt, lub odtworzyć na podstawie informacji z Pamięci Wszechświata.

Potrafimy przeciwdziałać kosmicznym katastrofom, gdyż monitorujemy cały ruch w obrębie układu Estry i kilku sąsiednich gwiazd. W razie czego reagujemy i kierujemy meteory w stronę gwiazdy albo gdy zostały zaprogramowane przez Kreację, transportujemy ją przez układ i wypuszczamy dalej dbając o parametry toru lotu, prędkości i czasu dotarcia do celu. Floty inwazyjne potrafimy zniszczyć nim do nas dotrą. W razie czego możemy poprosić o pomoc zaprzyjaźnione cywilizacje.

Żadna istota we wszechświecie nie deewoluuje duchowo. Chyba, że sama zechce usunąć część zdobytych doświadczeń i ewoluować od nowa. Ale nikt jej do tego zmusić nie może. Gdyby mimo wszystko Saleinję nawiedziła katastrofa, nasze wyżej rozwinięte dusze trafiłyby na planetę o odpowiednim poziomie rozwojowym, a w przypadku przetrwania życia i upadku cywilizacji, w ciała istot wcieliłyby się dusze z planet niżej rozwiniętych. To proste, ale trzeba zmienić sposób pojmowania rozwoju. Rozwój cywilizacji to nie to samo co rozwój duchowy. Żadna istota nie jest przypisana na stałe do żadnej kultury, rasy, planety czy cywilizacji.

KOSMICZNA POLITYKA

Unia Galaktyczna

Unia Galaktyczna powstała dzięki zjawisku migracji dusz między planetami. Istoty żywe pamiętały o poprzednich wcieleniach i pragnęły odwiedzać przyjaciół, których utraciły wraz ze śmiercią fizyczną.

Członkowie każdej stowarzyszonej cywilizacji wiedzą, że w każdej chwili mogą mogą narodzić się w innej części kosmosu, dlatego Unia Galaktyczna oparta jest na pochwalę różnorodności, tolerancji i poszanowaniu odmiennych kultur.

Niestety, pamięć o wcieleniach na innych planetach może być spożytkowana w sposób destrukcyjny. Niżej rozwinięte cywilizacje wykorzystują informacje uzyskane od "nowych" obywateli do ekspansji militarnej i podboju kosmosu. Dlatego istoty nastawione pokojowo postanowiły sprzymierzyć się i skutecznie bronić przed inwazjami.

I tak oto powstała Unia Galaktyczna. Dzięki zrozumieniu, że wzajemne wsparcie i współpraca owocują pokojem i stabilizacją.

Unii Galaktycznej przewodzi Rada Galaktyki w skład której zaliczają się przywódcy wszystkich planet członkowskich lub osoby przez nie delegowane. Jedną z decyzji Rady było wprowadzenie norm dotyczących kosmicznej geografii. Ustalono, że jeżeli w jakimś układzie słonecznym istnieje cywilizacja, nazywamy gwiazdę i planety układu tak, jak przyjęło się u tej cywilizacji. Jeżeli jest kilka cywilizacji, ustalają nazwy między sobą. Także Ziemia i Słońce mają nazwy rozpoznawalne w każdym zakątku Unii Galaktycznej. Słońce nazywamy "Sol", a naszą planetę "Terrą".

W Unii Galaktycznej panuje niepisane, ale powszechnie akceptowane prawo, że informacje o innych członkach Unii i cywilizacjach nieunijnych udostępniane są tylko za ich zgodą. Oznacza to, że informacje o Saleinji mogą rozpowszechniać tylko Saleinjczycy lub osoby upoważnione przez Saleinjczyków.

Wszystkie planety członkowskie muszą stosować się do wypracowanych praw i zasad opartych na prawach Kreacji. Oznacza to, że członkiem Unii mogą być nie tylko planety wysoko rozwinięte, ale również słabo rozwinięte. Np. Ziemia. Ale musiałyby być spełnione wymagania.

Do Unii Galaktycznej należy kilka niżej rozwiniętych od Ziemian ras, lecz są to rasy które rozwijają się prawidłowo i ich rozwój duchowy postępuje w tym samym tempie co rozwój techniczny. Dysproporcja między rozwojem duchowym Ziemian a rozwojem technicznym jest ogromna. Ziemian cechuje największa w Drodze Mlecznej dysproporcja. Umieściecie na poziomie epoki starożytnego Rzymu, a technikę na poziomie

średnio rozwiniętych planet. W Unii Galaktycznej nie liczy się stopień rozwoju lecz rozwój zrównoważony. Nie da się porównać cywilizacji ziemskiej do jakiegokolwiek innej, bo Ziemianie wybrali zupełnie inną drogę rozwoju niż większość cywilizacji.

Inne prawo dotyczy kosmicznej migracji. Z tego powodu Ziemianin nie może zamieszkać na żadnej planecie Unii Galaktycznej dopóki Ziemia nie zostanie jej członkiem. A gdy zostanie, będzie mógł zamieszkać tylko na planetach o podobnym stopniu rozwoju i warunkach biofizykochemicznych do których jest w stanie zaadoptować się. Wynika to z konieczności przejścia pełnego cyklu rozwoju duchowego i troski o życie imigranta. Prawo to nie dotyczy oczywiście migracji pośmiertnej dusz, lecz migracji fizycznej. W szczególnych przypadkach możliwe jest zmodyfikowanie organizmu do warunków klimatycznych.

Istoty niższe mogą zostać przyjęte do wyższych społeczeństw, np. gdy zostanie rozbity gang gwiazdnych piratów porywających nisko rozwinięte istoty do niewolniczej pracy i nie mogą one powrócić na własne planety. Ale odradzałbym tę drogę Ziemianom marzącym o życiu na innej planecie, gdyż wcześniej zmarliby z wycieńczenia w nędznych warunkach. Trzeba też wiedzieć, że życie wśród istot wyżej rozwiniętych dla nisko rozwiniętych unieszczęśliwia je. Nie ma nic gorszego niż czuć się kimś gorszym od wszystkich dookoła.

Na marginesie dodam, że istnieją w galaktyce rasy, które nie należą do Unii Galaktycznej i nie stosują się do galaktycznych praw. Są to rasy agresywne, marzące o dominacji nad wszechświatem. Unia Galaktyczna zwraca baczna uwagę na Ziemię, ponieważ w nadchodzącej przyszłości zadecyduje się, czy Ziemianie obiorą drogę ku Unii Galaktycznej czy drogę ras agresywnych. Wysłannicy Unii starają się ukierunkować Ziemian ku drodze pokojowej współegzystencji w kosmosie, ale nie mogą bezpośrednio wpływać na życie i wybory waszej cywilizacji. Mogą działać tylko w zgodzie z prawami i zasadami. Jedno z nich mówi o zakazie bezpośredniej ingerencji.

Kosmiczna Konfederacja

Unia Galaktyczna nie jest jedyną organizacją zrzeszającą gwiazdne cywilizacje. Unia Galaktyczna, o której pisałem, istnieje w galaktyce Drogi Mlecznej. Ale galaktyk jest sporo we wszechświecie i praktycznie w każdej istnieją jej odpowiedniki.

Oprócz organizacji galaktycznych istnieją również ponadgalaktyczne. Jedną z nich to Kosmiczna Konfederacja skupiająca w sobie kilka cywilizacji z różnych galaktyk. Jedyną rzeczą, która odróżnia ją od np. Unii Galaktycznej, jest działalność w skali wszechświatowej, a nawet międzywszechświatowej.

Aby być członkiem Unii Galaktycznej wystarczy przestrzegać galaktycznego prawa. Aby być członkiem Kosmicznej Konfederacji trzeba spełniać trzy warunki. Pierwszy warunek związany jest z deklaracją przestrzegania Praw i Nakazów Kreacji. Drugi związany jest z wymogiem technicznym – cywilizacja ta musi samodzielnie zdobyć technologię podróży umożliwiającą bezproblemowe i szybkie przemieszczanie po całym wszechświecie i między podobnymi wszechświatami. Po trzecie – cywilizacja ta musi mieć akredytację galaktycznej organizacji (w naszym wypadku Unii Galaktycznej), gdyż reprezentuje wówczas interesy całej galaktyki.

Jak dotąd nie powstała żadna organizacja ponadwszechświatowa, aczkolwiek do Kosmicznej Konfederacji zrzeszającej kilka cywilizacji Unii Galaktycznej zalicza się jedna cywilizacja z wszechświata sąsiedniego, gdzie panują identyczne Prawa i Nakazy Kreacji oraz warunki fizyczne.

Wojna czy dyskusja?

Czy wzajemne walki i brak zgody istnieje tylko na Ziemi? Nie. W całym kosmosie, na każdej zamieszkannej planecie istnieją konflikty i różnice zdań. Dzięki nim ewolucja może postępować do przodu na drodze wojennej lub pokojowej. Od skonfliktowanych stron zależy, czy właśnie przybiorą formę agresywnych walk, czy ostrych, ale wartościowych dyskusji.

Na Saleinji staramy się rozwiązywać problemy na drodze pokojowej. Bardzo pomocne są planetarne prawa nastawione na nieingerowanie w prywatne sprawy obywateli. Od urodzenia staramy się wśród dzieci krzewić ideę przyjmowania do wiadomości prawdziwych faktów.

Ziemianie nie lubią prawdy i wolą żyć w wygodnym świecie iluzji wykreowanym przez poglądy i przekonania. Nawet gdy usłyszą przykrą prawdę to starają się ratować kłamstwa, gdyż nie chcą jej znać. Żadna znana Unii Galaktycznej rasa nie jest tak nie zrównoważona jak Ziemianie.

Inwazja kosmitów

Wśród mieszkańców Ziemi bardzo powszechny jest lęk przed kosmitami. Telewizja, prasa, książki a nawet rozgłośnie radiowe rozpowszechniają wielki kult strachu przed kosmitami. Są i elementy humorystyczne, jak niezwykle śmieszne wizerunki kosmitów z rogami, czułkami, wypustkami i zmarszczkami na nosie.

Tymczasem zgodnie z prawem kosmicznej fuzji życia oraz regułą "podobne warunki i potrzeby tworzą podobne formy życia", większość inteligentnych form życia we wszechświecie przybiera wygląd humanoidalny. Są tylko różnice w detalach - inny kolor skóry, dwie rączki lub nóżki więcej, albo mniej, inne owłosienie, łuski, jakiś ogon itp.

Na przykład ja, w mojej wcześniejszej postaci, nie mógłbym żyć na Ziemi. Musiałbym chodzić w specjalnym skafandrze ciśnieniowym wypełnionym trochę innym składem atmosfery, który ponadto chroniłby mnie przed szkodliwym promieniowaniem. Różnice w grawitacji i gęstości sprawiłyby, że zaryłbym się w ziemi co najmniej po pas a moja zdolność wykonywania ruchów byłaby ograniczona. Poruszałbym się jak ziemski astronauta na Księżycu i równocześnie zapadał w miękkim gruncie jak masywny głaz.

Ale przejdźmy do pytania o możliwość inwazji kosmitów na Ziemię. Musicie wiedzieć, że na mocy decyzji Rady Unii Galaktycznej, wszystkie cywilizacje, które samodzielnie nie potrafią odeprzeć ataku inwazyjnego, są chronione przez członków Unii. Było już kilka prób inwazji na Ziemię, ale wszystkie udało się odeprzeć. Ale musicie też wiedzieć, że nawet Unia może kiedyś trafić na przeciwnika trudnego do pokonania, więc w waszym żywotnym interesie leży stworzenie globalnego systemu obrony.

Oprócz tego, Ziemię chroni podziemna cywilizacja Agarty, której przedstawicielom nie spodobałoby się wybijanie mieszkańców świata zewnętrznego (z którymi są spokrewnieni), tak jak niektórym osobom nie podoba się wybijanie chronionych zwierząt. Cywilizacja Agarty stoi na znacznie wyższym poziomie niż wasza i jeżeli kiedyś ją wkurzycie albo zagroziecie, będzie miała prawo wyjść z podziemi i opanować powierzchnię. To jedyna inwazja, której nie możemy przeciwdziałać. Dla waszego dobra sugeruję zrezygnować z produkcji broni nuklearnej oraz definitywnie zakończyć prace nad tworzeniem broni reakcji łańcuchowej.

Unia Galaktyczna może w skrajnych przypadkach dokonać inwazji na cywilizacje, które zagrażają bezpieczeństwu innych cywilizacji i cofnąć je w rozwoju technicznym. Gdyby Ziemianie postanowili dokonać inwazji na inną planetę, wówczas staniemy przeciwko wam. To samo dotyczy stworzenia broni reakcji łańcuchowej o mocy rażenia zagrażającej innym planetom - ale tu prędzej dojdzie do ingerencji Agartian.

Czy kosmitom wolno zapładniać Ziemianki?

Generalnie gwiazdni wędrowcy mogą zapładniać, ponieważ żyją wśród Ziemian, mają ich geny i nie ma przeszkód by mogli mieć potomstwo. Międzycywilizacyjne kontakty seksualne również są możliwe, ale pod warunkiem rozwiązania wielu problemów natury fizycznej, biologicznej, chemicznej i... prawnej. Te problemy to m.in.:

1. Inna gęstość materii.
2. Inne ciśnienie atmosferyczne.
3. Inny skład atmosfery.
4. Inne rozmiary ciał i przedmiotów.
5. Inne ciążenie.
6. Inne choroby i mikroby.
7. Inna jakość nasienia.
8. Inna budowa ciała.
9. Niekompatybilne geny.
10. Czynniki formalnoprawne.

Do kontaktów seksualnych dochodzi bardzo rzadko i zazwyczaj w przypadku ras kompatybilnych z Ziemianami. Musi być uzyskana zgoda obu stron i spełnione wymagania prawne (prawo danej cywilizacji nie może zakazywać podobnych praktyk). Problemy i konsekwencje są na tyle poważne, że odstraszały większość kosmitów. Tym bardziej, że po zapłodnieniu Ziemianki muszą ponieść odpowiedzialność.

Z tego co wiem, panuje zakaz odbywania stosunków seksualnych w wyniku których dzieci kosmitów żyłyby na Ziemi. Można odbywać stosunki tylko w przypadkach, gdy matki zgadzają się aby dziecko żyło i dorastało na innej planecie.

Dlaczego kosmici nie ujawniają się?

Kosmici chętnie nawiązaliby oficjalne stosunki dyplomatyczne z Ziemianami, ale nie robią tego z kilku powodów.

Po pierwsze - takie kontakty w przeszłości prawie zawsze kończyły się katastrofą w postaci kultu religijnego.

Po drugie - wiedza nasza często była wykorzystywana do złych celów.

Po trzecie - najpierw Ziemianie muszą dogadać się sami ze sobą, a na razie ciągle prowadzą wojny i nie chcą pokoju. Nawet Polska.

Po czwarte – mieszkańcy Ziemi są nietolerancyjni dla innych osób. Kolor skóry, orientacja seksualna, światopogląd, religia, a nawet popieranie partii politycznych czy kibicowanie klubom piłkarskim wywołują agresję.

Po piąte - na Ziemi rozpowszechnione jest niewolnictwo - ekonomiczne, religijne, światopoglądowe, państwowe, itd. Występuje nawet w klasycznej, starożytnej formie (w Afryce organizowane są do dziś dnia targi niewolników).

Po szóste - znajdujecie się w najgorszej kondycji rozwojowej w galaktyce. Żadna inna cywilizacja nie ma tak wielkiego dystansu między rozwojem duchowym a technologicznym. Gdybyśmy się ujawnili - zaczęlibyście nas nawracać na swoje śmieszne religie, uznali za wysłanników Boga (symulacja wykazała, że grozi to np. Świadkom Jehowy) i próbowali wykradać technologie by opatentować je i wykorzystać do złych celów. Skoro tak traktujecie siebie to dlaczego dla nas mielibyście być lepsi? Kosmici nawiązują bezpośrednie kontakty tylko z ludźmi znajdującymi się na wysokim stopniu rozwoju duchowego i o silnej osobowości, a osób takich jest na świecie niewiele.

Po siódme - gdybyśmy się ujawnili to stracilibyście nami zainteresowanie, oswoilibyście się i przestali interesować kosmicznymi ideami.

Dzięki niezaspokojonej ciekawości, stymulujemy pozytywne przemiany społeczne, które pomogą wam osiągnąć równowagę między rozwojem technicznym a duchowym. W pierwszej kolejności musicie dogonić rozwój technologiczny i odpowiedzialnie wykorzystywać wynalazki. W drugiej wyeliminować niewolnictwo i nauczyć szacunku dla innych istot żywych, także zwierząt i roślin.

Każda istota żywa ma prawo żyć, posiadać inne poglądy na życie, wybrać orientację seksualną czy system moralny (spotykam się często z błędnym, fanatycznym przekonaniem, że tylko chrześcijanie posiadają moralność i jest ona uniwersalna dla wszystkich ludzi, a to nieprawda).

My też mieliśmy kiedyś z tym problemy, ale udało się je wyeliminować i wtedy zostaliśmy zaproszeni do Unii Galaktycznej. Na szczęście nie mieliśmy religii, tak jak i kosmici z innych planet.

Czy politycy współpracują z kosmitami?

Czy USA lub jakiegokolwiek inny kraj świata współpracuje oficjalnie lub nieoficjalnie z kosmitami? Nie, choć zdarza się, że niektóre osoby u władzy lub ich doradcy i współpracownicy, mogą mieć sporadyczne kontakty lub sporadyczne wizyty o charakterze edukacyjno-ostrzegawczym lub inspiracyjnym pochodzące od kosmitów (także tych, którym zależy na przejęciu Ziemi). Ale kosmici nie mają wpływu na ich decyzje bo to zakazane.

Oficjalny kontakt z kosmitami

Dlaczego Unia Galaktyczna nie doprowadziła do otwartego kontaktu z Ziemianami? Dlaczego nie zapobiega

kłopotom ekologicznym Ziemi i nie demaskuje spisków?

To proste - wasz los leży w waszych rękach i nie zrobimy za was porządków. To wasz świat i macie o niego dbać. My możemy tylko dyskretnie pouczać i inspirować, ale nie możemy podejmować za was decyzji i wpływać bezpośrednio na waszą przyszłość.

Kosmici działają inaczej i długoterminowo, a skutki ich działalności są widoczne gołym okiem. Wystarczy porównać podejście Ziemiaków do kosmitów dzisiaj i sto lat temu. Coraz więcej osób akceptuje fakt istnienia kosmitów, choć wielu jeszcze parska śmiechem.

Celem działalności kosmitów jest ukierunkowanie ludzkości ku rozwojowi duchowemu, a przede wszystkim przygotowanie do kontaktu z Unią Galaktyczną. Aktualnie tylko nieliczni mieszkańcy Ziemi gotowi są do kontaktu. Wielu, nawet tych tęsknie wyczekujących kontaktu, NIE JEST GOTOWYCH.

Skoro Ziemiacy nie są w stanie pokojowo współzysztować na jednej planecie, dlaczego mieliby żyć w pokoju w znacznie większej, gwiazdnej zbiorowości? Dlaczego kosmici mieliby zaufać rasie, która chętnie i szczerze finansuje przemysł zbrojeniowy, zamiast wykorzystać środki do rozwiązywania palących problemów społecznych?

Gdyby kosmici pojawili się oficjalnie na Ziemi dzisiaj, mieliby wiele problemów z ludźmi. Podstawowym byłby problem z lokalizacją miejsca kontaktu. Jakie państwo wybrać do lądowania, aby nie wywołać nacjonalistycznej zazdrości? Kolejnym byłby szok cywilizacyjny, kulturowy i obyczajowy. Wielu Ziemiaków nie zaakceptowałoby np. swobody seksualnej Saleinijczyków i mówiono by o zgniliznie moralnej. Znaleźliby się i tacy, którzy próbowaliby nas "uświadamiać" że "wolność seksualna" jest "zła".

Gdyby kosmici ujawnili swoją obecność, mogliby stać się podstawą do stworzenia nowych religii, tak jak miało to miejsce w Indiach, Ameryce czy Babilonii.

Prędzej czy później doszłoby do konfliktu, chociażby z powodów religijnych - próbowano by nas nawracać a materiały historyczne pokazujące prawdziwe życie Jezusa stałyby się przyczyną waśni. Mówiono by, że kosmici są "dziećmi szatana", którzy przybyli aby podważyć wiarę w Chrystusa i zniechęcić ludzkość do podążania drogą do Boga.

Prędzej czy później powstałby front walki z kosmitami o usunięcie nas z Ziemi, gdyż taką macie mentalność. Ech... Sami pomyślcie co by się działo...

Według wstępnych ustaleń i przewidywań, pierwszy kontakt nastąpi dopiero w XXII wieku, co nie oznacza, że data jest ostateczna.

Aby doszło do kontaktu, muszą zostać spełnione następujące wymogi, o których już pisałem.

1. Kultury religijne muszą wymrzeć i zostać zastąpione autentycznym rozwojem duchowym.
2. Usunięcie amnezji pourodzeniowej i prawa karmy z ziemskiej szkoły życia.
3. Musi wzrosnąć tolerancja.
4. Ziemiacy muszą nauczyć się samodzielnego myślenia i wyciągania wniosków, nabyć odporności na manipulacje mediów, polityków i państwowej tresury, zwanej "edukacją".
5. Świat musi się zjednoczyć i pożyć w totalnym pokoju przez co najmniej sto lat.

Generalnie wszystko na Ziemi musi zmienić się na lepsze, a to potrwa kilka pokoleń a nie jedną dekadę. Toksyczne pokolenia muszą wymrzeć, a nowe, odporne na toksyny, przejąć kontrolę nad planetą. Kosmici nie nawiążą oficjalnego kontaktu z Ziemiakami tak długo, jak długo nie uporają się z własnymi problemami. Inaczej zaraziliby nimi inne planety.

Do kontaktu dojdzie, gdy będziecie gotowi. Nie chcemy powtarzać błędów przeszłości.

MISJA NA ZIEMI

Moja misja

Nie wszyscy rozumieją cel mojej misji na Ziemi. Napiszę więc co nie jest celem mojej misji i co nim jest.

Moim celem nie jest:

1. Rozwijanie ziemskiej nauki i odpowiadanie na pytania naukowe.
2. Tworzenie kroniki historii Ziemi.
3. Nawiązanie oficjalnego kontaktu z Ziemianami.
4. Zabawianie Ziemian opowiastkami nt. życia w kosmosie (opowieści o Saleinji mają inspirować do przemian na Ziemi i do rozwoju społecznego a nie dostarczać płytkiej rozrywki).
5. Recenzowanie książek.
6. Odpowiadania na osobiste pytania Ziemian (np. czy mają kosmiczną duszę, albo co ich czeka w przyszłości).

Celem mojej misji jest:

1. Rozbudzanie gwiazdnych wędrowców.
2. Tworzenie podstaw do pokojowego i uczciwego zjednoczenia Ziemi oraz trwałego pokoju.
3. Przygotowywanie Ziemian do nawiązania pokojowego kontaktu z kosmitami (do tego służy np. inspirowanie was do rozwoju duchowego, nauczanie tolerancji obyczajowej, zachęcanie do odrzucenia niewolnictwa religijnego i zgubnych ideologii, ostrzeżenia przed zagrożeniami, które oddalają moment nawiązania oficjalnego kontaktu, etc.).
4. Uczenie was samodzielnego myślenia.
5. Inne cele, które ustalają moim przełożeni (cele krótkotrwałe, np. pomoc zbłąkanemu kosmicie czy tworzenie raportów o stanie Ziemi).

Jeżeli wypowiadam się na tematy naukowe lub historyczne, to tylko wtedy, gdy mają zastosowanie dla mojej misji, lub niejako przy okazji, gdy zechcę podzielić się z Wami moimi prywatnymi przemyśleniami. Nie jestem żadną wyrocznią ani nieomylnym guru. Tym bardziej, że większość wiedzy została mi wymazana z powodów bezpieczeństwa.

Dlaczego jestem inny niż inni wędrowcy?

Ponieważ nie jestem typowym gwiazdnym wędrowcem, który wcielił się w noworodka, lecz istotą, która ponad rok temu przyjęła ciało mężczyzny, który zgodził się na zamianę. Ja dostałem jego ciało, "przeszłość" i "papiery" a on trafił do lepszego świata na innej planecie.

To była bardzo wysoko rozwinięta duchowo istota, która mocno cierpiała z powodu nieszczęśliwej miłości, samotności, społecznej alienacji i chciała popełnić samobójstwo. Gdyby nie nasza interwencja - tak by się stało. Obecnie żyje na jednej z planet w gwiazdozbiórze Byka dostosowanej do jego poziomu rozwoju duchowego. Dwa ziemskie miesiące temu narodził się ponownie i trafił do dobrej rodziny która wie, kim był wcześniej.

Tylko w sytuacjach przejmowania dorosłego ciała zachowuje się u Ziemian rozbudowane wspomnienia z poprzedniego życia, utrzymuje stały kontakt z przełożonymi i wsparcie techniczne.

Zwykli gwiazdni wędrowcy znajdują się przez całe życie pod stałym monitoringiem. Oczyszczanie ich ciał z toksyn realizowane jest według planu standardowego i nadzwyczajnego. Stan nadzwyczajny następuje tylko w sytuacji nadzwyczajnego zagrożenia zdrowia. Gdybyście np. wypili wodę z czajnika w którym ktoś umieścił odrdzewiacz, wówczas opiekunowie wprowadzą was mentalnie w letarg i wprowadzą do ust aparaturę oczyszczającą wielkości ziarenka piasku. Ten aparat przebędzie całą drogę przewodu pokarmowego - neutralizując szkodliwe związki - aż wyskoczy przez cewkę moczową.

To trochę dziwne czuć, że coś wewnątrz ciebie przemieszcza się, ale generalnie nie boli. Na początku czuje

się pianę w ustach, a w fazie końcowej "klucie" wynikające z przebycia wąskiego tunelu. Potem ciało budzi się i normalnie żyje.

Z kolei plan standardowy zakłada, że raz na jakiś czas - gdy liczba toksyn przekroczy wyznaczony limit stężenia, gwiazdni wędrowcy w odmiennym stanie świadomości trafiają na orbitę i poddawani są seansowi medycznemu. Zapewne znacie relacje z regresji hipnotycznych opisujące seanse uzdrawiające (nie mylić ze zwykłymi uprowadzeniami o których kiedyś pisałem).

Wędrowcy, którzy potrafią zachować to w tajemnicy, mają pozostawione wspomnienia. "Gadułom" blokuje się pamięć, aby nadmiar zwierzeń im nie zaszkodził.

Moja sytuacja na Ziemi jest trochę inna niż większości gwiazdnych wędrowców, bo nie narodziłem się dzieckiem i zachowałem większość wspomnień.

Dlaczego moje przekazy są inne?

Moje przekazy różnią się nieznacznie od przekazu Plejaran (Erran) z powodów kulturowych.

Cywilizacja Saleinijczyków przebyła inną drogę rozwoju niż cywilizacja Erran i mamy inne doświadczenia. Np. Plejaranie potępiają poliandrię i multilateralizm oraz zdrady małżeńskie, ponieważ inaczej interpretują Prawo Kreacji mówiące "Każdy mężczyzna może kopulować z dowolną ilością kobiet". Oni uważają, że tylko mężczyźni mogą mieć wiele żon, bo prawo nic o liczbie mężów u kobiet nie mówi. My interpretujemy to inaczej: skoro mężczyzna może uprawiać seks z dowolną liczbą kobiet, to również może uprawiać seks z kobietami zamężnymi. Bo jedno drugiemu nie przeczy. Prawo nie mówi, że mężczyzna może spółkować tylko z zamężnymi kobietami i nie mówi też, że ma być im wierny i wiązać się na stałe węzłem małżeństwem. I tu jest pies pogrzebany.

Próbowaliśmy im to wyjaśnić, ale są nauczeni od wielu tysiącleci żyć w poligamii i trudno im przestawić się na inny tryb rozumowania. Oni także nie osiągnęli najwyższego stopnia rozwoju i popełniają błędy.

Druga sprawa, wcielając się w człowieka utraciłem część wiedzy, której nie powinienem znać dla mojego dobra. Plejaranie kontaktując się z Ziemianami nie mają takich barier.

Są też popularne wśród Ziemian przekazy Kasjopejan. Przyznam, że nigdy wcześniej o nich nie słyszałem, a gdy kilka miesięcy temu pytałem przełożonych to stwierdzili, że to Ziemianie piszą dla Ziemian - ale w dobrej wierze. Najlepszym dowodem oszustwa są ich "przekazy" zapowiadające ponowne narodziny Jezusa (!) i oczywiście ma to nastąpić do roku 2012 (!). Skąd my znamy tę datę? Głoszą też, że Jasir Arafat i Winston Churchill są potomkami Jezusa (!), a Jezus był wcieleniem Sokratesa (!). To wszystko szyte jest grubymi nićmi i dziwię się, że są osoby które w to bezkrytycznie wierzą i przyrównują wartość słów Kasjopejan do słów Plejaran. A to przecież jest sprzeczne również z przekazami Plejaran!

Każdy przekaz channelingowy, w którym pojawiają się imiona znanych Ziemianom osób z zamierzchłej przeszłości lub mitologii, jest fałszywy. A przekazy, które podpierają się ziemskimi religiami są ewidentnie sfabrykowane przez osoby wychowane w strefie wpływów konkretnej religii. Podobnie jest z przekazami Lucyny z Projektu Cheops, która poplątała imiona z Biblii z imionami babilońskich i egipskich bóstw.

Fałszywe przekazy można odróżnić od prawdziwych nie tylko odwoływaniem się do znanych bóstw i osób, ale również po języku. Jeżeli kosmici dokonują przesłań, starają się robić to w sposób, który są w stanie zaakceptować wszyscy Ziemianie, bez względu na strefę religijnych wpływów. Przykładem niech będzie termin „kosmiczna energia” i „chrystusowa energia”. Pierwszy termin jest neutralny i możliwy do zaakceptowania przez wszystkich Ziemian (nawet ateistów). Drugi termin neutralny nie jest – zmniejsza zasięg oddziaływania przesłania. Poczucie wywyższenia chrześcijan i upokorzenie wyznawców pozostałych religii może wywołać niepotrzebny konflikt.

Jeżeli chcesz przekazać wiedzę cywilizacji, która jest mocno podzielona, użyjesz języka neutralnego, czy pochlebającego jednej (wybranej) grupie?

Czy kosmici okupują Ziemię?

Spotkałem się z poglądami, jakoby kosmici okupowali Ziemię i nadzorowali ludzkość za pomocą wtajemniczonych garstki ludzi-nadniewolników. Dlatego stanowczo informuję, że są to bzdury. Istnieją grupy Ziemian, które sprawują nadrzędną władzę nad resztą waszej populacji, ale kosmici nie mają z nimi niczego wspólnego. To wasze ziemskie piekielko, które sami sobie stworzyliście.

Gdyby kosmici chcieli eksploatować Ziemię, wówczas w pierwszej kolejności usunęliby z powierzchni wszystkich Ziemiaków gdyż są nieefektywni i sprawialiby wieczne problemy (bunty, lenistwo, walka o wyzwolenie spod okupacji, itp.). Zastąpilibyśmy ich wydajniejszymi androidami lub cyborgami. Ale tego nie czynimy, ponieważ przyświeca nam idea rozwoju ludzkości, ochraniać ją do momentu, gdy będzie zdolna samodzielnie odpierać inwazję, a przede wszystkim idea nauczania Ziemiaków współżycia pokojowego w wielkiej kosmicznej wspólnotcie.

Osoby, które rozsiewają pogłoski, jakoby Ziemia znajdowała się pod kontrolą kosmitów, mają rację tylko w zakresie obserwacyjnym. Nie znajdujecie się pod żadną kosmiczną kontrolą, która uniemożliwiałaby samodzielne podejmowanie decyzji przez Ziemiaków i kształtowania środowiska na Ziemi. Gdyby tak nie było, już dawno zakazalibyśmy niszczenia przyrody, a także zmusilibyśmy was do efektywniejszej pracy a nie obijania się.

Pomóż mi, kosmito!

Ziemiaki lubią wygodę i lenistwo. Być może dlatego religijne niewolnictwo i uzależnienie od religii są na Ziemi wszechobecne. Gdy komuś w życiu powinie się noga, modli się do Boga, aby rozwiązał za niego życiowy problem. Aby uniknąć wysiłku związanego z wyjściem na prostą.

Niektórzy podobne prośby kierują do kosmitów. Aby przybyli, rozwiązaali ziemskie kłopoty z korupcją, odsunęli od władzy szalonych polityków, wyleczyli z choroby, naprawili wadę zgryzu, przywrócili równowagę ekologiczną na planecie, pomogli wygrać na loterii lub w karierze zawodowej, itd. itp. Spotkałem nawet osobę, która obiecała, że będzie wykonywać skrupulatnie polecenia kosmitów, byle odniosła sukces w polityce! Jednym słowem, w zamian za władzę nad innymi ludźmi gotowa była stać się niewolnikiem!

Dla osób takich mam złą wiadomość. Kłopoty musicie rozwiązywać sami, gdyż kosmici nie ingerują bezpośrednio w sprawy Ziemi. Czasami oddziałujemy inspirująco na niektórych mieszkańców Ziemi, lecz nie jest to regułą. To samo dotyczy mniejszych spraw - skoro spożywacie trucizny nie liczcie, że nagle stanie się cud i będziecie zdrowi. Musicie sami zadbać o zdrowie, ekosystem, itd.

Kosmici, choć wiedzą o wszechświecie więcej od Ziemiaków i potrafią dokonywać rzeczy, których ludzkość nie potrafi, nie są żadnymi cudotwórcami. Kosmici starają się nie ingerować bezpośrednio w wasze życie, dlatego nie prosicie nas o uleczenie biednej dziewczynki Ani, cierpiącej na dystrofię mięśni, ani o zahipnotyzowanie urzędnika skarbowego by przymknął oko na to i owo, czy wskreszenie na chwilę 97-letniej staruszki, by zdradziła gdzie schowała testament.

Przykro nam, ale nie zajmujemy się takimi sprawami. Jedyne co możemy zasugerować, to pracę nad rozwojem duchowym i wizualizacją zdrowia dziecka połączoną ze stosowaniem różnych technik leczniczych. Czasami silna wiara w skuteczność metody leczenia sama potrafi uleczyć. W drugim przypadku sugeruję unikać oszustw podatkowych, bo prędzej czy później zła fala przyczynowo-skutkowa powróci. W ostatnim radzę cierpliwie poczekać, aż wieść o zgonie dotrze do notariusza. Wtedy sam się zgłosi i odczyta ostatnią wolę zmarłej.

Mądra pomoc

Kiedy jedna istota przechodzi obok drugiej - w potrzebie, można zaoferować jej pomoc. Ona zaś zdecyduje, czy z pomocy skorzysta. Pomoc, która zostanie udzielona nie powinna być krótkotrwała, lecz mądra.

Nie należy oferować rozwiązania problemów bez aktywnego udziału potrzebującego, ale można pomóc w ich merytorycznym rozwiązaniu. Istota potrzebująca musi sama sobie pomóc przyjmując impuls do konstruktywnego działania.

Można wrzucić żebrakowi monetę i być zadowolonym ze wsparcia go. Ale to pomoc krótkotrwała, nieefektywna i doraźna. Zwłaszcza, że pieniądze może przepuścić w pobliskim sklepie monopolowym. Lecz gdy żebrakowi zostanie wskazana możliwość założenia własnego biznesu i mądrego zainwestowania wyżebranych pieniędzy, wówczas jest to dobra pomoc, długofalowa. I taką pomoc oferują Ziemiakom kosmici.

Wskazujemy możliwości, rozwiązania, ale od was zależy, czy zechcecie z nich skorzystać. I taką politykę stosujemy. Nie pomaga się komuś, kto nie chce skorzystać z pomocy.

Pomoc zaoferowana Ziemiakom może zostać wykorzystana, gdy dojdzie do wybuchu III wojny światowej lub upadku meteoru. Wtedy będziecie musieli zbudować świat od zera i zrobicie to albo kontynuując rozwiązania

sprzed katastrofy, które w przyszłości ponownie doprowadzą do kolejnego kryzysu, albo stworzyć świat na nowych zasadach, które kosmici wam przedstawiają.

Być może rady okażą się inspirujące i stworzycie coś lepszego niż istnieje na innych planetach. Kto wie?

Gwiazdne dzieci i gwiazdni nauczyciele

Od kilkudziesięciu lat na Ziemi rodzą się gwiazdni wędrowcy. Rodzili się już wcześniej, ale nigdy na taką skalę.

Zgodnie z planem rodzą się dzieci, które mają za zadanie zmienić świat na lepsze oraz pomóc Ziemianom w wielkiej, mentalnej przemianie. Przebudzenie może nastąpić w dowolnym momencie życia. Dzieci te zazwyczaj nie pamiętają swojego poprzedniego życia, lecz posiadają kilka cech, po których można je rozpoznać. Te cechy to silna osobowość, sprzeciw wobec autorytetów, głęboka wiedza życiowa, niechęć do zinstytucjonalizowanych religii, państwowej edukacji, zainteresowanie filmami science-fiction (w stylu "Star Trek" a nie "Obcych") i niezwykła wrażliwość na krzywdę innych istot. Są mało agresywne, a jeśli ją objawiają, dzieje się tak na skutek reakcji obronnej.

Na ogół gwiazdni wędrowcy rodzą się w rodzinach nieortodoksyjnych, ale zdarzają się wyjątki. Czasami misja ich polega m.in. na rozpoznaniu środowisk ortodoksyjnych od podszewki, aby zdobyte doświadczenie pozwoliło dokonać w nich przemian. Gwiazdni wędrowcy działają na różnych frontach. Gwiazdni wędrowcy czasami działają na własną rękę, wtedy inkarnują "na chybił trafił", ale globalnie jest to wielka, zorganizowana misja Unii Galaktycznej. Każde narodziny są starannie zaplanowane, choć zdarzają się nieprzewidziane zdarzenia losowe.

Zdarzają się czasami przypadki silnej indoktrynacji gwiazdnych wędrowców przez niewolników religijnych. Mimo stałej kurateli i przedurodzeniowych symulacji rodzinnych zdarzają się czasami zdarzenia, których nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Np. śmierć rodziców i przekazanie dziecka w ręce religijnych niewolników. Nawet my, kosmici, nie jesteśmy wszechwiedzący ani wszechmocni i nie jesteśmy w stanie wszystkiego przewidzieć ani naprawić.

Każdy gwiazdny wędrowiec posiada inny charakter i osobowość i dlatego w różny sposób reagują na przebudzenie. Na ogół dobrze znoszą akceptację swojego pochodzenia, ale zdarzają się sporadycznie negatywne reakcje w przypadku istot poddanych silnej indoktrynacji religijnej lub ateistycznej. Indoktrynacja religijna polega m.in. na tym, że ulegająca jej istota przestaje samodzielnie myśleć i polega na słowach kapłanów lub wszystko interpretuje za pomocą Biblii. Wtedy istota taka może myśleć, że wizje senne albo słowa telepatyczne są zsyłane przez Boga lub szatana. Z kolei w wyniku indoktrynacji racjonalistyczno-ateistycznej nie są traktowane poważniej, niż sen lub przewidzenie. Ale mamy i na to sposoby, łącznie z bezpośrednim kontaktem fizycznym.

Gwiazdni wędrowcy wcielając się na Ziemi są chronieni przed wejściem w system karmiczny tak długo, jak znajdują się pod kontrolą nadzorców. Jeżeli nadzorcy stracą z nim kontakt i w tym momencie zginą, zostaną zaadoptowani do zasad ziemskiej szkoły życia. Ale zdarza się to bardzo rzadko.

Gwiazdne dzieci mają trudne dzieciństwo z powodu braku zrozumienia przez rodziców i wmawianie im chorób psychicznych i ADHD. Ale jest też i druga, mało znana grupa kosmicznych wędrowców, którzy mają za zadanie pomóc dorastać gwiazdnym dzieciom. To gwiazdni nauczyciele.

Gwiazdni nauczyciele wyróżniają się z tłumu wielką cierpliwością i miłością do "trudnych" dzieci. Oni wiedzą, że te "trudne" dzieci prawie zawsze są gwiazdnymi dziećmi, którym trzeba pomóc rozwijać się w atmosferze miłości, zrozumienia potrzeb, akceptacji gwiazdnych osobowości i rozwiązywaniu adaptacyjnych problemów oraz potrafią edukować rodziców.

Gwiazdni nauczyciele dzielą się na dwie grupy. Pierwsza doskonale zdaje sobie sprawę z własnej misji, druga działa intuicyjnie.

Gwiazdni wędrowcy i gwiazdni nauczyciele potrafią wzajemnie wyczuwać się.

Rozbudzanie gwiazdnych wędrowców

W jaki sposób rozbudzam gwiazdnych wędrowców? Wszystko zależy od okoliczności i stopnia rozbudzenia. Służą temu między innymi moje wypowiedzi, które mogą być dla nich pierwszym impulsem do przebudzenia.

Gwiezdny wędrowiec zazwyczaj poszukuje informacji na temat kosmitów i rozwoju duchowego. Czuje, że jest inny niż wszyscy dookoła. Moje wypowiedzi mogą pomóc mu uświadomić kim jest. A potem zaczyna działać według własnego, indywidualnego planu.

Innych gwiezdnych wędrowców rozbudzam gdy ich spotkam. Za pomocą świadomej rozmowy, aranżowania zdarzenia w którym następuje przebudzenie lub za pomocą wysłania impulsu telepatycznego. Takie osoby zazwyczaj ciągną ku sobie, wymieniają się informacjami, mają specyficzną osobowość i działają często "w sprawie" nie zdając sobie z tego sprawy. Intuicyjnie. Moim zadaniem jest ukierunkować je i uświadomić kim są, aby intuicyjne działania przestały być chaotyczne i spontaniczne, a stały się uporządkowane i docelowe.

Są jeszcze inne sposoby, o których nie mogę pisać. Niektórzy gwiezdni wędrowcy zaprzeczają swojemu pochodzeniu i nie zgadzają się z nim z powodu wychowania w środowisku ateistycznym lub religijnych ortodoksów, którzy wyprali im mózgi. Ujawnienie kim są może wyrzucić cały ich świat do góry nogami, wywołać depresję i doprowadzić do samobójstwa. Z takimi istotami należy postępować delikatnie według ścisłego planu działania, który nie zadziałałby gdyby oni go znali.

Nieformalne kontakty z Ziemianami

Zdarzają się nieformalne kontakty bezpośrednie z Ziemianami, ale zawsze dotyczy to osób o wysokim stopniu rozwoju duchowego, które same nawiązują z nami kontakt wysyłając zapraszające myśli, a my na nie odpowiadamy (nie zawsze).

Czasami spotykamy ich podczas eksterioryzacji, a zawarte znajomości owocują później fizycznymi wizytami. Kosmici utrzymują stałe kontakty z gwiezdными wędrowcami. Nie nawiązujemy natomiast kontaktów z ludźmi nie przygotowanymi na kontakt.

Piktogramy

Ziemianie traktują temat kręgów zbożowych (i innych kręgów) niepoważnie i nie rozumieją, o co tak naprawdę w tym wszystkim chodzi, więc pozwólcie, że uchylę rąbka tajemnicy, bo piktogramy generowane w zbożach i na łąkach to poważna sprawa.

Nawet nie zdajecie sobie sprawy, jak długo trwają przygotowania do sezonu u kosmitów. Od września do czerwca zbierają się rady specjalistów, którzy debatują nad formą kręgów zbożowych. Kręgi nie mogą być przypadkowymi piktogramami, lecz starannie przemyślanymi i wybranymi symbolami kosmicznych idei. Zanim krąg pojawi się na którymś polu, musimy dokładnie przeanalizować ukształtowanie terenu, przeskanować infrastrukturę i wybrać gospodarstwo rolne chłopca o odpowiednim profilu psychologicznym. Tworzenie piktogramu na polu człowieka, który nie ma telefonu albo od razu zniszczyłby nasz twór, mija się z celem. Najlepsi rolnicy to ci, którzy od razu zaalarmują prasę. Kolejna sprawa - promieniowanie terenu. W każdym miejscu na Ziemi jest ono trochę inne, inne jest również pole magnetyczne, więc dokładne przestudiowanie terenu jest niezbędne, aby dawka promieniowania elektromagnetycznego nie była za duża lub za mała. W przypadku zbyt wielkiej - pole zostałoby spalone, w przypadku zbyt małej - zboże w kręgu od razu by się podniosło i nici z projektu.

Mamy ulubione miejsca do tworzenia kręgów, ale z powodu pojawienia się zbyt wielu ufologów i postronnych obserwatorów postanowiliśmy co jakiś czas tworzyć piktogramy w innych miejscowościach. To strasznie denerwujące, że Ziemianie zamiast medytować nad naszymi przekazami piktogramowymi, próbują zarabiać na tym pieniądze, a ufolodzy zamiast odczytywać znaki i inspirować nimi ludzkość, bawią się w polowanie na UFO i węszyć tymi swoimi kamerkami. I aby zajęli się piktogramami, wyłączamy osobom znajdującym się w kręgu kamery, telefony komórkowe, itd. Aby nie rozpraszała się, lecz starali zrozumieć, co mamy do powiedzenia.

Mógłbym oczywiście zdradzić wam o co chodzi, ale zależy nam, byście sami odkryli zakodowaną wiedzę, a nie dostali wszystko podane na talerzu. Mam nadzieję, że po tych słowach ufolodzy zrozumieją, że nie tędy droga i oczekujemy większego zaangażowania. Nie ma najmniejszego znaczenia, ile razy sfotografujecie nasze pojazdy, bo świat od tego się nie zmieni, lecz abyście odkryli kod do kosmicznej wiedzy, która odmieni wasz los.

Powinniście również interpretować znaki tworzone przez ludzi "dla kawału". Choć ich autorzy nie zdają sobie z tego sprawy, wpływamy na ich umysły i zachęcamy do własnoręcznego tworzenia piktogramów. Ma to jeden sens - wydeptując piktogram równocześnie dokładnie go studiuje. A potem wpływa to na ich aurę i podejmowane podświadomie decyzje.

Czy kosmici czytają książki Ziemiian?

Kosmici z reguły nie czytają ziemskich książek. Jeśli już, to beletrystykę - dla rozrywki. Książki naukowe, ezoteryczne, historyczne, religijne, etc., interesują tylko gwiazdnych socjologów badających obyczaje, zdrowie psychiczne i wierzenia Ziemiian. Socjolodzy Ziemiian czytują ziemskie książki i gdy znajdą coś ciekawego, dzielą się tym z innymi.

Wiedza zawarta w tzw. książkach "naukowych" czy "badawczych" ma niewielką wartość, ponieważ bazuje na spekulacjach, hipotezach i wierzeniach. Ziemskie książki naukowe i ezoteryczne nie mają kosmitom niczego do zaoferowania. Kosmici patrolujący Ziemię dysponują lepszą technologią, bardziej rozwiniętą nauką i stoją na wyższym stopniu rozwoju duchowego.

Prawdopodobieństwo, że istoty niżej rozwinięte posiadają wiedzę, której nie posiadają istoty rozwinięte wyżej jest znikome.

Kosmici czerpią wiedzę bezpośrednio z Pamięci Wszechświata, bo jest ona obiektywna i wiarygodna. Jedyne co posiadają Ziemiianie, a czego zazdroszczą kosmici, to poczucie humoru.

Kosmiczni turyści

Czy wśród Ziemiian chodzą kosmici? Ale nie wcieleni gwiazdni wędrowcy, lecz ufonauci z krwi i kości?

Aby odpowiedzieć na to pytanie należy uświadomić sobie trzy rzeczy. Po pierwsze - kosmici musieliby oddychać identycznym powietrzem jak Ziemiianie, być przyzwyczajeni do ziemskiej grawitacji i ciśnienia. Po drugie - musieliby wyglądać identycznie jak mieszkańcy Ziemi. Po trzecie - musieliby być odporni na oddziaływanie ziemskich czynników chorobotwórczych, skażenie środowiska i niekontrolowane erupcje waszych energii nienawiści.

Tymczasem cywilizacji spełniających wszystkie trzy warunki jest niewiele. Nawet Erranie, blisko spokrewnieni z Ziemiianami, unikają poruszania się wśród was z powodu skażenia środowiska i zagrożenia bioenergetycznego.

Ale założmy, że jakiś kosmita chciałby odbyć pełną wrażeń wycieczkę turystyczną do centrum wielkiego miasta. Wówczas najbezpieczniej byłoby wytworzyć na czas wizyty sztuczne ciała identyczne z organizmami ziemskimi. Mógłby wcielić się na jakiś czas w rolę zwierzęcia lub człowieka. Maski czy jakieś inne osłony nieludzkich części ciała groziłyby zdemaskowaniem.

Czy gdybyście doskonale opanowali inżynierię DNA i wchodzenie duszą w żywe ciała, chcielibyście ryzykować własnym życiem? Wbrew pozorom odpowiedź brzmi "tak". Dlaczego? Dla wrażeń i odrobiny adrenaliny. Ale są to bardzo rzadkie przypadki.

KOSMICZNA WIEDZA

Wszystko jest wibracją

Wszystko co istnieje zbudowane jest z jednego budulca - Kreacji, czyli świadomej wibracji. Inaczej mówiąc, wszystko jest jedną wielką wibracją, która przybiera mnóstwo form - m.in. energii, duszy i materii. Wibracja związana z elektromagnetyzmem ograniczona jest do fizycznej przestrzeni, a istnieją inne przestrzenie oparte na innych prawach, np. przestrzeń astralna.

Domyślają się już tego ziemscy naukowcy, którzy opracowali teorię hiperstrun (choć błędną, bo trafniejsze określenie „hiperstrun” to „pulsujące bąbelki”). Istnieje co prawda jeszcze do odkrycia sam mechanizm wytwarzania wibracji/drgań, ale tego nie odkrył żaden członek Unii Galaktycznej. Mamy różne hipotezy, ale nie potrafimy ich zweryfikować. Nasze myśli potrafią zmieniać istniejące w środowisku wibracje, lecz nie potrafia ich stworzyć.

Skoro wszystko jest wibracją, to ciało duchowe również. Każda dusza jest wibracją o indywidualnym kodzie, po którym można ją odróżnić od innych i nawiązać np. kontakt telepatyczny z dowolnego miejsca we wszechświecie w czasie rzeczywistym. To samo dotyczy myśli czy jakiegokolwiek innej formy przekazu.

Od samego słowa werbalnego ważniejsza jest intencja istoty, która tworzy przekaz. Często bowiem zdarza się, że identyczne w wymowie słowa w dwóch różnych językach znaczą coś innego. Np. polskie słowo

“czerstwy”, czyli “nieświeży”, w języku czeskim oznacza “świeży”. Gdy kogoś dotkniemy lub spojrzymy na niego, również przekazujemy mu wibrację i dlatego nieraz od pierwszej chwili wiemy, czy kogoś lubimy czy nie.

Wibracje wpływają na wszystkie inne wibracje w każdej formie. Czasami są synchroniczne a czasami asynchroniczne. Można za pomocą wibracji wpłynąć na strukturę krystaliczną wody, a także każdą część ludzkiego ciała.

Dzięki wibracjom myśli związanych z wiarą w uleczenie, można dokonać samowyleczenia. Często obserwuje się efekt dochodzenia do zdrowia chorego po podaniu placebo. Choć samo placebo nie zawiera w sobie żadnego leku, zawiera leczniczą wibrację, którą wytworzył pacjent w momencie przyjęcia go. Ale gdy przyjmujemy lek, z tego samego powodu może nastąpić uleczenie, o ile środek farmaceutyczny nie zawiera zbyt wielkiej dawki szkodliwych związków chemicznych. Same związki chemiczne również wpływają na przebieg leczenia - wspomagając go lub przeszkadzając. Lekarstwem może być sama wiara w uzdrawiającą moc jakiegoś przedmiotu i religie wykorzystują ten fakt, aby udowodniać boską moc cudownych obrazów i wmawiać, że to “dzieło Boga” czy “dzieło Matki Boskiej”, a nie skumulowanych wibracji wiernych, które nadały obrazowi leczniczą moc.

Prawa Kreacji

1. Wszystko jest wibracją.
2. Sensem życia jest ewolucja duchowa.
3. Wszystko podlega procesowi nieustannej przemiany.
4. Każdy czyn wywołuje skutek, a każdy skutek ma przyczynę.
5. Wszystko co hamuje rozwój i zniewala umysł ulega eliminacji, a zmiany prowadzące do zwyrodnienia ulegają zniszczeniu.
6. Każda męska forma życia jest zdolna zapłodnić wiele form żeńskich.
7. Każda istota fizyczna posiada świadomość materialną i duchową.
8. Emocje istnieją tak długo, jak długo istnieje ciało fizyczne.
9. Kreacja zapewnia każdemu niezbędne warunki do kroczenia obraną przez niego drogą, ale drogi tej nie kontroluje.
10. Każda istota na etapie rozwoju materialnego podlega ustawicznemu cyklowi narodzin, życia i śmierci w świecie fizycznym oraz pobytu niematerialnego w świecie duchowym, gdzie jej życie jest przetwarzane przed ponownymi narodzinami.
11. Prawda jest stała i nie wymaga aktualizacji.
12. Każdy, kto dąży do prawdy, prędzej czy później osiągnie cel.
13. Nie ma istot nieomylnych i doskonałych, gdyż konfrontacja i dążenie do doskonałości stymulują rozwój.
14. W celu wspomżenia rozwoju na każdej zamieszkałej planecie w jednym okresie czasu żyje jedna nadzwyczaj wysoko rozwinięta duchowo istota wspomagana przez wyższe inteligencje, a w okresach przełomowych więcej.
15. Wraz z rozwojem duchowym istoty zmieniają się jej cechy charakteru.
16. Wszelkie formy życia osiągają wiek odpowiedni do stopnia rozwoju umysłowego.
17. Krzywa popełniania błędów wraz z wiekiem spada.
18. Im wyżej rozwinięta istota, tym bardziej jest precyzyjna.
19. Kto postępuje wbrew prawom i nakazom Kreacji, ten wywołuje katastrofę.

20. Wszystkie informacje wszechświata gromadzone są w Pamięci Wszechświata.

Nakazy Kreacji

1. Istota fizyczna, aby zachować zdrowie fizyczne i psychiczne, powinna przyjmować pokarm pochodzenia mineralnego, roślinnego i zwierzęcego w odpowiednich dla gatunku ilościach.
2. Każdy sam kieruje swoim życiem i sam decyduje o swoim losie.
3. Każdy sam decyduje w jakim tempie chce się rozwijać.
4. Każdy ma prawo do wolności fizycznej i psychicznej.
5. Należy respektować wolną wolę każdej istoty, nawet gdy zdąża w niewłaściwym kierunku.
6. Z zasobów Pamięci Wszechświata mogą korzystać tylko osoby, które posiadły umiejętność absolutnie logicznego myślenia.
7. Istota żywa nie powinna otrzymywać wiedzy niezgodnej z jej stopniem rozwoju.
8. Im więcej istota żywa chce się nauczyć, tym większy musi wykonać wysiłek fizyczny.
9. Każda istota, która pragnie szybciej się rozwijać, powinna przestrzegać praw i nakazów Kreacji.
10. Każdy sam decyduje, czy chce postępować zgodnie z prawami i nakazami Kreacji.

Kosmiczna energia

Istnieje wszechobecna kosmiczna energia. Zasobami energii zarządzają wszyscy – świadomie lub nieświadomie. Każdy czerpie z niej w większym lub mniejszym stopniu, gdyż jest nią wszystko, co istnieje we wszechświecie. Począwszy od najmniejszej cząstki fizycznej materii a skończywszy na największym obiekcie duchowym.

Wszystko drga, wibruje, przekształca się z jednej formy energii w drugą. Każdy może do kosmicznej energii podłączyć się i wykorzystać ją w dowolny sposób, począwszy od samodoskonalenia duchowego i uzdrawiania a skończywszy na zasilaniu urządzeń i pojazdów.

Wszechświat

Wszechświat nie ma wieku, podobnie jak początku i końca, bo czas i długość są złudzeniem. Chyba że za początek i koniec uznać ten sam punkt. Wszechświat przypomina kulę widzianą od środka. Gdy podążycie w jedną stronę, wylecicie z drugiej.

Niestety, zarejestrowanie tego zjawiska przez Ziemiaków przy aktualnym stopniu rozwoju technicznego jest nierealne. Nim galaktyka dotrze do końca wszechświata - Ziemi i Słońca już nie będzie. Ba, nawet światło nie obiegło jeszcze całego wszechświata od dnia narodzin! Udowodnienie teorii będzie możliwe dopiero wtedy, gdy będziecie mogli podróżować w pozaprzestrzeni. Gdyby nie problem z drogą, jaką musi przebyć światło, wystarczyłoby popatrzeć w jedną stronę wszechświata by ujrzeć samego siebie od tyłu. Tak to w skrócie wygląda. Nie da się zarejestrować chwili, w której galaktyka znika w jednym punkcie wszechświata aby pojawić się nagle z drugiego końca, gdyż wszechświat nie ma granic w ziemskim rozumieniu tego słowa. Każdy punkt wszechświata jest początkiem i końcem wszechświata. Tak samo jak Ziemia. Jeśli pójdziesz równikiem na zachód dotrzesz do punktu wyjścia od strony wschodu. Tak samo wygląda to w przypadku wszechświata, tylko zamiast wypukłej planety mamy wklęsłą sferę.

Dzisiaj galaktyki rozprzestrzeniają się w przestworzach, lecz z czasem zaczną się do siebie zbliżać. Jednak nie na skutek pozornego skurczu i rozkurczu wszechświata, lecz w wyniku pokonania przez nie drogi przez cały wszechświat. Wtedy wszystkie ciała kosmiczne (w postaci wielkich czarnych dziur) będą się do siebie zbliżać i przyciągać, aż stworzą jedno wielkie zbiorowisko materii. Gdy grawitacja osiągnie punkt krytyczny - nastąpi eksplozja i cykl życia powtórzy się od nowa.

Istnieje niezliczona ilość wszechświatów i można do nich podróżować dzięki technice podróży pozaprzestrzennych. Lecz jest to niebezpieczne z powodu odmiennych rodzajów materii i energii. Niektóre zostały stworzone sztucznie przez Wszechświatowych Ogródników.

Wszechświat nie został stworzony w wyniku gwałtownej eksplozji, jak wyobrażają sobie wasi naukowcy. Budulec wszechświata nie rozprzestrzenił się na wszystkie strony równomiernie, lecz ruchem półkolistym, wirowym. Bardziej adekwatnym od Wielkiego Wybuchu określeniem byłoby Wielkie Wirowanie. Z tego powodu niektóre z obserwowanych przez ziemskich naukowców galaktyk zamiast oddalać się - zbliżają się i vice versa. Dlaczego? Ponieważ początkowa masa, podobnie jak gwiazdy i planety, obracała się wokół własnej osi a siła grawitacji jest zbyt wielka by wybuchnąć prostoliniowo. Tak samo wygląda rozprzestrzenianie się materii i energii gwiazdy supernowej - ponieważ z jednej strony mamy eksplozję a drugiej siłę odśrodkową.

Czerwone karły

Czy w układach gwiazdnych czerwonych karłów istnieje życie?

Czerwone karły emitują zbyt mało promieniowania, aby mogły je spożytkować żywe organizmy. Promieniowanie, które wydzielają, mieści się w zakresie fal szkodliwych dla życia. Gwałtowne burze magnetyczne na czerwonych karłach są tak silne, że dosłownie wydmuchują drobne cząstki z układu.

Tylko planeta o niezwykle silnej grawitacji i gęstej atmosferze działającej jak weneckie lustro, czyli wpuszczającej promienie do atmosfery, filtrujące je i nie wypuszczające w kosmos, mogłaby podtrzymać życie w tak skrajnie niesprzyjających warunkach. Ale takie planety są rzadkim zjawiskiem.

Kwazary

Kwazary to największe obiekty gwiazdowe zlokalizowane przeważnie w centrum galaktyki, gdzie ścieranie się materii, energii i grawitacji jest nieporównywalnie większe niż na peryferiach. W wyniku tego ścierania się sił, emitowane jest ogromne promieniowanie. To tak, jakbyście wzięli kilka gwiazd i ścisnęli je ze sobą - wtedy wyemitują większą energię niż wszystkie z osobna.

Czarne dziury mogą orbitować wokół kwazarów, ale nie są bezpośrednio odpowiedzialne za emitowane przez nie promieniowanie - prędzej za osłabianie emisji.

Z kolei mikrokwazary to resztki kwazarów i galaktyk pożartych przez czarne dziury, które w przyszłości całkowicie znikną pożarte przez czarne dziury. Taki los spotka również Drogę Mleczną.

Czarne dziury

Czarne dziury to miejsce w którym materia, energia i grawitacja uległy zagęszczeniu. Będą brać udział w śmierci i narodzinach wszechświata.

Gdy wszystkie gwiazdy w galaktykach wymrą, galaktyki zamienią się w wielkie czarne dziury, które po przebyciu całego wszechświata będą się do siebie zbliżać. Siła przyciągania przyspieszy zjednoczenie. Gdy wszystkie czarne dziury ulegną scaleniu w jeden obiekt, dojdzie do przekształcenia się czarnych dziur w wielką kulę światła i dojdzie do ponownego rozprzestrzenienia się materii, energii i grawitacji we wszechświecie. Wtedy życie zacznie się od nowa. Tak to pomyślał Wszechświatowy Ogrodnik. Ale o tym już kiedyś pisałem.

Czarne dziury nie są żadnymi gwiazdnymi przejściami do innych wszechświatów ani nie "parują". Niektóre prymitywne cywilizacje, które nie potrafią podróżować w pozaprzestrzeni, wykorzystują siłę czarnych dziur do przyspieszania lotu kosmicznego, nawet do prędkości bliskiej prędkości światła, ale jest to bardzo niebezpieczne i wymaga wielkich obliczeń i precyzji. Podróże w pozaprzestrzeni są bezpieczniejsze i szybsze.

Słońce

Wszystko co dzieje się na Słońcu wpływa na żywe organizmy. Nawet w odległych układach gwiazdnych. Za to planety, asteroidy, komety i inne drobne ciała kosmiczne prawie wcale na nie nie oddziałują.

Na Słońce wpływają tylko inne gwiazdy - widzialne i czarne dziury. Największy wpływ na Słońce ma Centralna Gwiazda Galaktyki.

Ostatnimi czasy Słońce wyemitowało tak wiele energii, że na wszystkich planetach Układu Słonecznego odnotowano ocieplenie. To nie wina działalności człowieka, lecz skutek naturalnego cyklu życia słonecznego.

Księżyc

Krążący wokół Ziemi Księżyc stworzył Gwiazdny Ogrodnik w celach gospodarczych. Księżyc jest w środku pusty i zamieszkały przez istoty niematerialne, które są „pracownikami” Gwiazdnego Ogrodnika i potrafią nawiązać z nim kontakt.

Wewnątrz Księżyca istnieje wielka „przetwórnia”, która magazynuje wyprodukowaną na Ziemi energię i przekazuje do innego punktu kosmosu. Energia służy do tworzenia nowych form życia, nowych światów i wszechświatów. Ponadto satelita Ziemi pełni rolę stabilizatora i ochroniarza Ziemi.

Fizyka kwantowa

Fizyka kwantowa jest jednym wielkim nieporozumieniem. Ziemscy naukowcy wrzucili mnóstwo niewiadomych do jednego worka i starają się to wszystko jakoś uporządkować, czego skutkiem jest ciągłe nanoszenie „łatek” na tę teorię.

Problem polega na jednym - choć Ziemianie potrafią matematycznie przekształcić równanie $E=mc^2$, nie wiedzą do czego przypisać powstałe dane aby można było wytłumaczyć grawitację. Gdy bariera zostanie pokonana, wówczas fizyka kwantowa zniknie ze wstydem. Ale zanim zniknie, przyjdzie odkrywczy walczyć z opornymi na zmiany naukowcami, którzy będą bronić fizyki kwantowej za wszelką cenę, aby nie utracić reputacji.

Warto wiedzieć, że wszystkie prawa wszechświata opierają się na prostych wzorach. Jeżeli jakaś teoria jest skomplikowana i mało czytelna oznacza to, że jest nieprawdziwa.

Pamięć Wszechświata

Pamięć Wszechświata to część struktury wszechświata z której zbudowane są wszystkie cząstki materialne i niematerialne. Magazynowane są w niej wszystkie zdarzenia z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości (istoty duchowe nie znają tego trojaczego podziału, gdyż wszystkie informacje są obok siebie).

Pamięć Wszechświata jest źródłem obiektywnej wiedzy, ale nie jest to wiedza encyklopedyczna, lecz rodzaj zapisu zdarzeń pozbawionych komentarzy i wniosków.

Istoty materialne, które potrafią logicznie myśleć, mogą podłączać się do Pamięci Wszechświata świadomie (np. poprzez świadome medytacje i eksterioryzacje) lub podświadomie (np. podczas snu lub niespodziewanego zdarzenia). Istoty duchowe mają ułatwione zadanie, gdyż oprócz szybszego kontaktu z Pamięcią Wszechświata potrafią magazynować w idealnym, pierwotnym stanie uzyskaną wiedzę i obdarowywać nią napotkane istoty.

Wszystkie istoty duchowe, półmaterialne i materialne nie posiadają nieograniczonego dostępu do informacji. Pamięć Wszechświata posiada blokadę uniemożliwiającą pozyskiwanie informacji, które doprowadzą pytającego do autodestrukcji lub duchowej deewolucji. Każdy może pozyskać tylko tę wiedzę, do której dorósł psychicznie i którą będzie potrafił odpowiedzialnie zawiadywać.

O udostępnieniu wiedzy decydują Wielcy Bibliotekarze. To istoty, które zostały specjalnie stworzone do swojej roli przez Kreację, bądź przeszły bardzo długą drogę ewolucji duchowej i znajdują się u kresu życiowej wędrówki.

Jeżeli ktoś potrzebuje informacji i łączy się z Pamięcią Wszechświata, wysyła zapytanie, które odbierają bibliotekarze. W ułamku sekundy analizują całe życie pytającego i wiedzą, co zrobi z informacją oraz czy jest gotów ją poznać. W końcu udzielają odpowiedzi a petent dowiaduje się, czy istnieje odpowiedź. Gdy usłyszy słowo „blokada” oznacza to, że odpowiedź istnieje, ale nie może jej poznać. „Brak informacji” oznacza, że zdarzenie nie miało miejsca. Jeżeli nie ma przeciwwskazań, następuje podłączenie do zarejestrowanej wizji z której należy wyciągnąć własne wnioski. Do bibliotekarzy czasami stoi się w kolejce.

Stopnie gęstości

Słyszeliście zapewne o tzw. stopniach gęstości charakterystycznych dla ewolucji duchowej?

Ziemianie żyją obecnie na 4 stopniu gęstości, a obok nich żyją istoty znajdujące się na stopniach niższych (kamienie, mikroorganizmy, rośliny i zwierzęta), i wkrótce przejdą na poziom piąty. W tym samym czasie zmieniają się również stopnie gęstości części istot żyjących na poziomach 1, 2 i 3. Możliwe, że jeden z wyżej

rozwiniętych gatunków zwierzęcych zacznie tworzyć własną cywilizację. Takie przynajmniej obserwacje poczyniono w przeszłości na innych planetach.

A ile stopni gęstości w ogóle będzie? Trudno powiedzieć, bo zmiany rozwojowe mogą odbywać się na różne sposoby, w różnych tempach i cyklach. Niektóre rasy w rozwoju duchowym przeskakują naraz o dwa poziomy, a inne jeden poziom rozbijają na kilka mniejszych. Wszystko zależy od wielu czynników, które mogą zaistnieć równocześnie z większym lub słabszym natężeniem. Generalnie wyróżnia się 12 stopni gęstości podstawowych i istnieje cała masa stopni pośrednich.

Wymienię je.

1. Mikroorganizmy (zdolność do życia i rozmnażania).
2. Rośliny (zdolność do zbiorowej świadomości gatunkowej i rozprzestrzeniania się).
3. Zwierzęta (zdolność do świadomego poruszania się i samodzielnej świadomości).
4. Istoty półświadome (zdolność do abstrakcyjnego myślenia, tworzenia cywilizacji).
5. Istoty świadome (pamięć o poprzednich życiach, świadomość paranormalna).
6. Istoty doświadczone (całkowita kontrola nad własnym miejscem we wszechświecie, zdolność przenikania do światów równoległych przesuniętych czasowo - na tym poziomie znajduje się moja rasa).
7. Istoty półmaterialne (różne stopnie rozwoju uzależnione od stopnia przeźroczystości i lekkości).
8. Pomocnicy, Nauczyciele, Opiekunowie Duchowi i inne istoty niematerialne (wspieranie istot niższych).
9. Wielcy Bibliotekarze (nieograniczony dostęp do Pamięci Wszechświata).
10. Gwiezdni Ogrodnicy (twórcy życia na planetach, potrafią również tworzyć planety i gwiazdy).
11. Wszechświatowi Ogrodnicy (tworzący własne wszechświaty i przygotowujący się do zjednoczenia z Kreacją).
12. Istota absolutna (Kreacja).

I jeszcze jedno... Istoty żyjące w tym samym czasie i miejscu mogą mieć kilka różnych rodzajów gęstości. Podobnie zwierzęta, rośliny i przedmioty. Inaczej w chwili wejścia w 5-tą gęstość zwierzęta musiałyby wymrzeć a o istnieniu roślin nikt by już nie pamiętał. Wielu Ziemian ma mylne wyobrażenie czym są owe gęstości i pojmują je zbyt materialistycznie. Tu chodzi o rozszerzenie odczuwania dodatkowych wymiarów, a nie przemianę zwierząt w ludzi, czy roślin w zwierzęta bo wszystkie te rzeczy powstały równocześnie a nie na drodze ewolucji. Tu chodzi o energię, duszę i postać astralną a nie materialny kształt i formę.

Istoty materialne i niematerialne

Istoty materialne i niematerialne stworzone są z tego samego "materiału". Różnica polega na częstotliwości wibracji.

Niskie i powolne wibracje stwarzają poczucie materializmu, scalenia, posiadania masy (ciała o które trzeba dbać). Wysokie wibracje sprawiają, że ciało staje się mniej gęste i wtedy staje się półmaterialne lub niematerialne.

Im mniejsze poczucie posiadania gęstości, tym wyższe poczucie posiadania rozszerzającej się świadomości.

Gdy Ziemianie uporać się z niskimi i powolnymi drganiami, nad którymi kontrolę sprawuje umysł, wówczas będą mogli np. rozmawiać telepatycznie lub przemieszczać się w czasie i przestrzeni.

Istoty półmaterialne

Wspominałem parokrotnie o istnieniu istot materialnych, niematerialnych i półmaterialnych. Doskonale wiecie, że istoty materialne mają kształt, wielkość, barwę i inne parametry fizyczne niezbędne do funkcjonowania, a istoty niematerialne pozbawione są materialnych ciał. Ale zapewne nie potraficie sobie

wyobrazić jak wyglądają istoty półmaterialne. Dlatego pozwolę sobie uzupełnić informacyjną lukę.

Istoty półmaterialne posiadają formę, którą można przyrównać zarówno do ciała materialnego jak i niematerialnego. Istoty półmaterialne są zazwyczaj przezroczyste niczym meduzy, można dostrzec ich kształt i dotknąć je. Ale są znacznie lżejsze od porównywalnych form materialnych i potrafią lewitować, wręcz pływać w powietrzu. Można z nimi porozumiewać się telepatycznie.

Gwiezdni Ogrodnicy

Gwiezdni Ogrodnicy to istoty wysoko rozwinięte, które przeszły cykl ewolucji duchowej od fazy mikroorganizmu do poziomu umożliwiającego tworzenie życia. Potrafią również tworzyć gwiazdy i planety. Gwiezdnym Ogródnikom nie należy utożsamiać z ziemskimi wyobrażeniami bogów. Nie są bowiem wszechwiedzący, wszechmocni i nie angażują się w sprawy stworzonych przez siebie organizmów. Nie licząc sporadycznych odwiedzin w celu sprawdzenia, czy stworzona przez nich planeta funkcjonuje prawidłowo.

Gwiezdni Ogrodnicy nie znajdują się na najwyższym szczeblu rozwoju we wszechświecie. Ponad nimi są jeszcze Wszechświatowi Ogrodnicy, tworzący wszechświaty i światy równoległe, oraz Kreacja, która jest wszystkim co istniało, istnieje i będzie istnieć.

Życie na planetach potrafią zaszczipać istoty z niższych poziomów rozwoju, ale zawsze na bazie istniejących organizmów. To, co wyróżnia Gwiezdnym Ogródników, to możliwość tworzenia życia, gwiazd i planet "od zera". Przerabiają martwe globy w tętniące życiem światy. Mogą podtrzymać przy życiu gwiazdę albo z fragmentów ciał niebieskich ulepić nową planetę.

Życie stworzone przez Ogródników a nie Kreację, można rozpoznać po dziwnych relacjach ciał niebieskich. U nas są to 4 księżycy na jednej orbicie, a u was zbyt wielki księżyc, który w chwili zaćmienia Słońca ma pozornie identyczną wielkość co gwiazda.

Gwiezdni Ogrodnicy oprócz tworzenia życia, fabryk energii, prowadzą np. liczne eksperymenty badawcze. W tym celu tworzą np. życie na innych planetach. Ale także tworzą je w konkretnych celach. Jak np. produkowanie energii życiowej.

Rozwój kosmitów

Czy kosmici rozwijają się duchowo? Czy rozwój ma coś wspólnego z miłością, jak uważają Ziemianie?

Otóż trudno jednoznacznie powiedzieć, w jakim kierunku należy rozwijać własną osobowość i duchowość bo dróg rozwoju jest tyle, ile istot we wszechświecie. Są cywilizacje, które zatraciły w sobie całkowicie poczucie miłości, humoru czy radości. Wpadły w tzw. pułapkę znanego buddystom stanu Nirwany, gdy istota osiąga całkowitą równowagę i nie jest ani dobra ani zła, nie kocha ani nie nienawidzi. To błędna postawa bo równowaga oznacza stagnację i brak rozwoju duchowego.

Istoty materialne i półmaterialne, które nie wyzbyły się miłości, emocji i odczuwania szczęścia rozwijają się szybciej niż istoty żyjące w równowadze. Cywilizacje które wpadły w pułapkę Nirwany i ukrywania emocji na samym dnie duszy, zazdroszczą dziś Ziemianom i innym rasom zdolności odczuwania emocji. Na szczęście na Saleinji zdaliśmy sobie sprawę z pułapki i dzisiaj uczymy inne rasy okazywania uczuć. Ale błędem jest twierdzenie, że rozwój duchowy polega na dążeniu do rozwijania w sobie miłości czy odczuwania emocji. Otóż nie.

Rozwój na etapie materialnym i półmaterialnym polega na doświadczaniu rzeczywistości, eksperymentowaniu ze zdarzeniami i wyciąganiu z nich wniosków. Jedną z pomocnych w rozwoju rzeczy jest miłość, ale nie jako cel sam w sobie, lecz instrument. Podobnie jak złość czy rozgoryczenie. To swoistego rodzaju papierek lakmusowy wrażeń. Dlatego istoty, które pozbyły się tych "narzędzi" wolniej się rozwijają gdyż nie potrafią prawidłowo pojąć wszystkich informacji wpływających z doświadczeń.

Przyrównując to do ziemskich realiów mógłbym stwierdzić, że aby poznać świat należy połączyć instrumenty naukowe (racjonalne) z instrumentami emocjonalnymi (irracjonalnymi). Dopiero gdy zestawimy je w jednej wspólnej tabeli, możemy trafnie ocenić fakty.

Ja i moi rodacy dążymy oczywiście do zjednoczenia z pierwotną jaźnią, którą nazywamy Kreacją, ale nie spieszymy się bo wiemy, że dusza jest cenniejsza gdy doświadczy więcej zdarzeń. Uważamy, że procesu nie należy sztucznie przyspieszać, bo wówczas nie poznamy pełnej gamy doświadczeń jaką moglibyśmy

zdobyć. Dlatego nauki Buddy, chociaż mądre, nie powinny być stosowane w celu skracania drogi do zjednoczenia z Kreacją. Proces jednoczenia powinien trwać miliardy lat a nie krócej. Kreacja nie po to się rozproszyła, aby szybko się połączyć, lecz by doświadczyć wszystkiego co tylko możliwe na wszystkie możliwe sposoby.

Na Saleinji dbamy, by nasze emocje, uznawane przez Ziemian za negatywne lub pozytywne, współistniały w naszych wnętrzach. Ale staramy się je kontrolować. Dopuszczamy je do głosu na chwilę, gdy są potrzebne. Ale gdy widzimy, że przestają spełniać swoją rolę "próbnika zdarzeń" tłumimy je, aby nikomu nie zaszkodziły. To bardzo trudna sztuka kontrolować emocje konstruktywne i destrukcyjne, a nie wyzbywać się jednych z nich. Jednym ze sposobów rozładowania negatywnych emocji jest przekształcenie ich w coś pozytywnego. I takim czymś jest zaprzęgnięcie ich do zdrowej rywalizacji sportowej.

Innym czynnikiem pozwalającym unikać zbędnego wpływu negatywnych emocji jest korzystanie z prawa do izolacji od osób, które nas drażnią. Po prostu staramy się gromadzić w skupiskach osób, które się lubią. A potem, aby złe emocje nie doprowadziły do zniszczenia tych skupisk, wyładowujemy agresję na zewnątrz - rywalizując z nielubianymi przez nas grupami na gruncie sportowym. Ale nawet wtedy staramy się, aby nie przekraczać Praw Globalnych i by emocje nie wyrządziły krzywdy.

Niechęć do istot, których nie lubimy, mobilizuje nas do aktywności, a tym samym do doświadczania zdarzeń i rozwoju. Emocji nie posiadają tylko istoty niematerialne, bo rozwój istot niematerialnych nie opiera się na iskrzeniu skrajności lecz na wspieraniu istot materialnych i półmaterialnych. Pełnią wówczas rolę Wielkich Bibliotekarzy, Opiekunów Duchowych (tzw. aniołów stróżów), Nauczycieli (z którymi spotykają się dusze po śmierci przed kolejną inkarnacją lub podczas eksterioryzacji), Pomocników (oni odbierają i spełniają wszelkie życzenia i modlitwy) i nie tylko. Emocje utrudniałyby skuteczne wspieranie istot niższych, gdyż taki Wielki Bibliotekarz z powodów "lubię/nie lubię" mógłby na przykład utrudnić komuś dostęp do wiedzy.

Podsumowując, emocje należy trzymać na wodzy aby nas nie zniszczyły, a równocześnie nie należy się ich pozbywać, bo wówczas stalibyśmy się bezdusznymi zombi.

Dopiero po zakończeniu cykli życia w strefie materialnej i półmaterialnej emocje odejdą, ale pamięć o nich i nauka z nich wypływająca pozwoli podejmować właściwe decyzje w życiu niematerialnym.

Jeżeli staniecie się zbyt szybko istotami niematerialnymi, będziecie mniej wartościowi od istot, które zdobyły więcej doświadczeń. Wówczas zamiast działać od razu samodzielnie będziecie musieli przez jakiś czas pozyskiwać wiedzę od innych istot przekopiuwując cudze doświadczenia do własnej duszy.

Mówiąc krótko i obrazowo - wakacje możemy mieć pełne przygód, gdy podróżujemy do celu wypoczynku długo, albo niezbyt frapujące, gdy dolecimy do celu w godzinę samolotem. Droga, którą obierzesz, zależy od ciebie. Czy wolisz opowiadać o swoich barwnych przygodach, czy też wolisz słuchać biernie o tym, co przytrafiło się innym?

Gdzie szukać życia w kosmosie?

Im bliżej jądra galaktyki, tym mniejsze jest prawdopodobieństwo znalezienia życia i jeszcze mniejsze znalezienia życia wysoko rozwiniętego. Dlaczego? Z powodu mniej sprzyjających warunków do rozwoju życia. Najkorzystniejsze warunki do długotrwałego rozwoju życia znajdują się na peryferiach galaktyki, a nie w centrum.

Narkotyki a rozwój duchowy

Czy za pomocą narkotyków można rozwijać się duchowo? Otóż nie!

Istoty wysoko rozwinięte wprowadzają się w stany transu za pomocą medytacji i siły woli. Tylko istoty słabe, które mają problemy z osiągnięciem wyższego pułapu, uciekają się do narkotyków. To pułapka, ponieważ wizje doznane w tych stanach są niewiarygodne z powodu skażeń subwizjami wytworzonymi przez umysł. Subwizje nie mają nic wspólnego z doświadczaniem obecności w świecie astralnym. To raczej halucynacja niż prawdziwa eksterioryzacja (OOBE). Substancje psychoaktywne nie pomagają ewoluować lecz wywołują deewolucję.

Szamani, którzy wprowadzają się w trans np. przy pomocy bębnow mają wizje wartościowe. Ci co przy pomocy bębnow i psychotropów - muszą je później interpretować, gdyż narkotyki je zniekształciły. Osoby używające samych narkotyków, mają wizje bezwartościowe. Wizje doznawane pod wpływem substancji psychoaktywnych skażone są urojeniami generowanymi przez zanikające połączenia nerwowe w mózgu.

Istnieją substancje wyostają percepcję, ale cena za ich używanie jest przerażająca. Nie tędy droga.

Jeżeli chcecie osiągnąć rozwój duchowy, a nie dewolucję - wyrzeknijcie się drogi na skróty. To ślepy zaułek. Kto ćpa, ten nie osiągnie rozwoju duchowego, lecz wręcz przeciwnie. Będzie żył w przekonaniu o swojej niezwykłej mocy, a to tylko iluzja.

Ziemiańskie są zbyt słabi by bawić się substancjami psychotropowymi. Hippiosom substancje te nie pomogły, a nawet doprowadziły do upadku ich szczytne idee. Zwolennicy substancji psychotropowych lubią myśleć, że są rozsądni, mają nad nimi kontrolę, itd. Ale tylko do momentu, gdy substancje te zaczynają sprawować nad nimi władzę i zaczynają żyć od jednego haju do drugiego. Sugeruję odłożyć psychotropy i poćwiczyć niezależniające techniki dające te same efekty. Może to trudniejsze, ale gdy już je opanujecie zauważycie, że dają większe możliwości niż stymulacje narkotykowe.

Aura

Stopień rozwoju duchowego każdej istoty żywej można ocenić na podstawie kształtu aury.

Im bardziej uduchowiona istota, tym bardziej konkretny kształt ma jej aura. Im mniej uduchowiona, tym bardziej aura przypomina bezkształtną "mgiełkę". U najwyższej uduchowionych istot aura przypomina świetliste, wielokolorowe promienie emitowane przez czakry.

Kolor aury nic nie mówi o rozwoju duchowym, ale za to wskazuje wokół jakich spraw krążą myśli istoty. Czy akurat kogoś nienawidzi, czy darzy miłością, czy zastanawia się nad rozwiązaniem kłopotu, czy czuje radość.

Prawo karmiczne

Prawo karmy istnieje tylko na Ziemi. Zostało stworzone sztucznie aby służyło rozwojowi ludzkości. Ale poprawianie praw rządzących wszechświatem zawsze kończy się tragicznie i tak stało się w przypadku prawa karmy, które obróciło się przeciwko wam. Nie pamiętając poprzednich wcieleń, nie wiecie jaką lekcję życia musicie zrozumieć i doświadczać niepotrzebnych cierpień, które nie służą waszemu rozwojowi a nawet go hamują.

Za wdrożenie prawa karmicznego odpowiadają wasi dalecy przodkowie razem z kosmitami, którzy pomogli im system opracować i wgrać do ziemskiej szkoły życia.

Prawo karmiczne może zostać usunięte gdy cała ludzkość zbierze się i zacznie medytować, wizualizować i modlić się szczerze do Pomocników i Opiekunów Duchowych o jego usunięcie. W ten sam sposób możecie usunąć blokadę pamięci o poprzednich życiach. Innym sposobem jest kontakt bezpośredni z waszym Kosmicznym Ogrodnikiem. Gdy pojawi się na Ziemi w okolicy III wojny światowej aby sprawdzić dlaczego produkcja energii życiowej gwałtownie wzrosła a potem gwałtownie spadła, możecie poprosić go o usunięcie prawa karmy.

Jeszcze raz zaznaczę, że Gwiazdny Ogródnik choć stworzył życie na Ziemi, nie jest istotą wszechmocną i wszechwiedzącą, ani stwórcą wszechświata. Nie ma zielonego pojęcia co wyprawiaacie na Ziemi. Liczą się dla niego tylko wskaźniki produkcji energii życiowej. On również nie stworzył ziemskich praw fizyki, lecz korzystał z już istniejących stworzonych przez Wszechświatowych Ogródników. Możecie nazywać go Bogiem, ale nie jest to istota opisywana przez twórców religii.

Wspomnienia

Sporo pisałem o tym, że kosmici z Saleinji pamiętają swoje wcześniejsze wspomnienia. Często dzięki nim możemy szybciej opanować obsługę urządzeń technicznych albo dogadać się z inną cywilizacją, której ścieżką niedługo podążaliśmy. Ale jak bardzo mocne są to wspomnienia?

Otóż nie różnią się niczym od wspomnień ziemskich. Silne emocjonalnie wspomnienia są mocniejsze, słabsze znikają w zakamarkach świadomości, skąd mogą wyjść tylko na drodze świadomej medytacji. Saleinijczycy pamiętają poprzednie życia tak, jak dorośli Ziemiańskie wspominają dzieciństwo. Pamiętają co się działo, ale niezbyt dokładnie.

W przypadku Ziemiańskie zdarza się, że czasami sztuczna blokada zapomnienia nie działa tak, jak powinna. Wówczas część wspomnień pozostaje w świadomości nowego człowieka. Czasami nawet pamięta czas spędzony w zaświatach (strefie astralnej), ale nie ma to nic wspólnego z rozwojem duchowym, lecz silną

chęcią zachowania życia lub wspomnień.

Niektóre dusze sprzeciwiają się blokadzie wspomnień, pragną wyzwolić się z niej i czasami to się udaje całkowicie a czasami fragmentarycznie. Całkowite zachowanie wspomnień dotyczy okresu życia w poprzednim wcieleniu oraz czasu spędzonego w strefie astralnej. W przypadku fragmentarycznej pamięci, mamy do czynienia z przeblyskami wiedzy o poprzednim życiu lub tylko okresie przejściowym.

W strefie astralnej czas płynie inaczej niż w strefie materialnej, trójwymiarowej. Dlatego dusza krążąca nad kobietą w ciąży może czynić to przez ułamek sekundy. Widzi wtedy kobietę, wie że jest w ciąży i od razu przeskakuje do dnia narodzin. A innym razem może krążyć wokół matki przez wiele lat - skrupulatnie analizując czy warto się wcielić czy nie - choć dla kobiety trwa to tylko dziewięć miesięcy. Czas nie jest tym, czym wam się wydaje.

O reinkarnacji i kresie życia duszy

Czym jest reinkarnacja? Pewnie wiecie. Kolejne wcielenie duszy. Dusza wciela się (inkarnuje) wielokrotnie, ale nie jest nieśmiertelna. Przyjdzie czas, gdy nauka potwierdzi jej istnienie w sposób obiektywny i nie budzący zastrzeżeń tzw. racjonalistów i ateistów. Wcześniej Ziemianie muszą skonstruować odpowiednie urządzenia.

Na dzień dzisiejszy można dowieść istnienia ciała niematerialnego za pomocą aparatu do fotografii kirlianowskiej oraz analizując wyniki badań wagi ciała osoby umierającej przed i po śmierci (uwzględniając wdechy i wydechy). Na fotografiach kirlianowskich widać u osób, które straciły ręce, brakujące kończyny i można utrwalić obecność istot niematerialnych. Aby eksperyment powiódł się, osoba o zdolnościach paranormalnych powinna skontaktować się z istotami duchowymi aby stanęły przed aparatem kirlianowskim. Natomiast ważąc ciało umierającego można stwierdzić, że w chwili śmierci człowiek traci nagle na wadze ułamek wagi ciała.

Inkarnująca dusza nie jest przypisana do żadnej planety. To ona decyduje, czy chce pozostać tu czy tam. Zazwyczaj pozostaje, aby dzielić życie z istotami, do których przywiązała się uczuciowo we wcześniejszym wcieleniu. Praktycznie w całym wszechświecie zachowywana jest pamięć o poprzednich wcieleniach, za wyjątkiem Ziemi, gdzie w sztuczny sposób do szkoły życia wprowadzono prawo karmy i blokadę wspomnień.

Inkarnujące istoty duchowe mogą bez problemu zmieniać czas i przestrzeń. Dzięki temu mogą inkarnować w dowolnym momencie historii. Np. najpierw dusza może wcielić się w roku 1900 a w następnym wcieleniu cofnąć się wstecz i pojawić w roku 700. Mogą nawet inkarnować w kilka ciał żyjących równocześnie na różnych etapach rozwoju duchowego. Przykładowo ta sama dusza zmarła w roku 1200, 2500 i 120 może narodzić się w roku 2000 w trzech ciałach żyjących równocześnie. Może przyjść na świat nawet jako trojaczki!

Czasami zdarza się, że niemowlaki i młodsze dzieci zachowują pamięć, ale to rzadkie na Ziemi zjawisko dotyczące dusz, którym udało się obejść blokadę lub podczas wcielania "coś poszło nie tak". Czasami pamięć można odzyskać w wyniku zdarzeń na pograniczu życia i śmierci, pod wpływem hipnozy lub spontanicznie.

Do reinkarnacji dusza zachowuje pamięć o nawykach. Tzn. po wcieleniu w nowe ciało pozostają upodobania. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że w poprzednim życiu miałeś podobne zainteresowania co obecnie. Celowo używam słowa "podobne" a nie "identyczne", gdyż wybrane życie nigdy nie jest identyczne. Różnica polega na znalezieniu analogii - np. ktoś kto był zapalonym kibicem piłki nożnej w nowym wcieleniu może zostać piłkarzem.

Po reinkarnacji niemowlaki widzą świat obiektywnie, ponieważ nie są skażone światopoglądem środowiska. Później uczą się nie widzieć rzeczy, których inni nie widzą. Nazywa się to dostosowaniem do otoczenia.

Ziemskie religie, które zaprzeczają istnieniu reinkarnacji, utrudniają nie tylko rozwój duchowy, ale również szkodzą po śmierci. Dusza pod wpływem nauk antyreinkarnacyjnych może odmawiać poddania się procesowi reinkarnacji jeśli wierzy, że nadejdzie Dzień Sądu Ostatecznego. Zamiast reinkarnować będzie czekać na masowe zmartwychwstanie.

Gdy istota umiera, opiekun duchowy pomaga duszy przejść do nowego życia przybierając wizerunek postaci, którą umierający chciałby widzieć po śmierci. Dlatego jedni widzą zmarłych krewnych, inni Jezusa lub Mahometa.

W każdym razie nie staje się przed obliczem żadnego Boga. Nikt nie ocenia życia duszy (oprócz niej samej) i nikt nie skazuje na potępienie czy nagrodę. W przypadku Ziemi mamy do czynienia z wieloma kręgami, do których trafia się w zależności od rozwoju duchowego. Po śmierci dusze trafiają do tej samej strefy planetarnej, ale z własnej woli mogą przenieść się do innej szkoły życia (czyli systemu inkarnacyjnego innej planety).

Nie można inkarnować przez przypadek lecz dokonuje się tego świadomie. Dlatego nie należy psioczyć na życie, lecz przyjąć je takim, jakie jest i starać się zmienić na lepsze.

Dusze nie są nieśmiertelne. Ponieważ wszystko jest wibracją, dusza może zniknąć gdy przestanie wibrować. Może również stracić swoją indywidualną osobowość, gdy zjednoczy się (zostanie wchłonięta) przez inną istotę. Wówczas jej pamięć trwa w nowej, zjednoczonej duszy. Działanie może być również odwrotne, dusza może podzielić się na kilka mniejszych, wówczas każda z nich zachowuje część dotychczasowej osobowości.

Kres inkarnacji następuje w momencie, gdy istota przestaje być istotą półmaterialną i staje się całkowicie istotą niematerialną. Kres życia istoty niematerialnej następuje, gdy traci jednostkową świadomość a jej doświadczenia stają się częścią zbiorowej świadomości Kreacji. Nie wszystkie dusze przed zjednoczeniem z Kreacją muszą przejść przez wszystkie stopnie gęstości. Rzadko która dusza staje się np. Wszechświatowym Ogrodnikiem.

Jaka jest różnica między reinkarnacją a prawem karmy?

Można wyjaśnić to na zasadzie analogii do oprogramowania komputerowego.

Reinkarnacja to program, a prawo karmy to wtyczka do programu utrudniająca jego użytkowanie. Wtyczka ta wymusza na użytkowniku wykonanie kilku dodatkowych działań w celu osiągnięcia identycznego celu, jak w wersji programu bez wtyczki po naciśnięciu jednego klawisza.

Różnica między istotami obciążonymi i nieobciążonymi programem karmicznym jest taka, jak między programem komercyjnym a open-source.

Aby przywrócić stan właściwy, należy znaleźć sposób na wyłączenie lub usunięcie wtyczki.

Obciążenia karmiczne mogą być usuwane przez istoty wysoko rozwinięte, które wiedzą jak to zrobić. Z kolei przenoszenie obciążeń karmicznych na inne istoty jest złym rozwiązaniem, które obciąża osobę wyzwalamą z karmy i nie rozwiązuje przyczyny problemu.

Samobójstwa u wysoko rozwiniętych istot

Nawet wysoko rozwiniętej istocie może przytrafić się chwila słabości, która może zakończyć się samobójstwem. Pomimo, że pamięta poprzednie wcielenia.

Wysoki poziom rozwoju duchowego w świecie, w którym z takich osób szydzi się a nawet prześladuje, może być sam w sobie przyczyną samobójstwa. Potencjalny samobójca nie myśli racjonalnie lecz irracjonalnie i na ten czas wszelka mądrość, duchowość i życiowe doświadczenia mogą zostać stłumione.

Wysoki poziom rozwoju duchowego jest kwestią względną. Istota wysoko rozwinięta na Ziemi może być nisko rozwinięta z punktu widzenia np. Erranina.

Być istotą wyżej rozwiniętą od współplemieńców (na Ziemi od współrodaków) nie jest lekko. Widać to po osobach wyprzedzających swoje epoki - zawsze wiodło im się źle, byli narażani na szykany i cierpieli z powodu inności, samotności, poglądów i "dziwactw". Taka jest cena i nie wszyscy dają sobie radę.

Prawo karmy działa obecnie tylko na Ziemi, zostało sztucznie wgrane bardzo dawno temu w ziemską szkołę życia przez waszych przodków w czasach, gdy przybyli na Ziemię i pamiętali poprzednie wspomnienia. Wtedy było ono przydatne do rozwoju, potem stało się przekleństwem.

Na innych planetach nie ma karmy i istota niezadowolona z własnego życia może podjąć desperacką decyzję o samobójstwie, aby rozpocząć je od nowa. To tchórzliwa decyzja podejmowana emocjonalnie w przyływie chwili.

Na mojej planecie troska o zdrowie bliskich jest podstawową wartością rodzinną. Dzieci dbają o dorosłych,

dorośli o dzieci, dzieci o dzieci i dorośli o dorosłych. Gdy widzimy, że z czyjąś aurą dzieje się coś dziwnego, stanowi to sygnał do działania. Nikt nikogo nie potępia, lecz stara się zrozumieć. Nikt nie prześladowa osób znajdujących się na wyższym poziomie duchowym (jak ma to miejsce na Ziemi), lecz czerpie się pełnymi garściami z ich doświadczeń. Obcowanie z taką istotą to zaszczyt a nie wstyd.

A na Ziemi? Spójrzcie sami. Spróbujcie wychylić się poza ogólnie przyjęte normy społeczne, podważyć słuszność panującej moralności lub dogmatów religijnych i naukowych a od razu posypią się gromy nienawiści i niezrozumienia...

Pasożyty duchowe

Pasożyty duchowe to istoty niskie lub uwięzione w waszym świecie dusze, które łakną energii życiowej. Gdy w aurze pojawi się dziura, natychmiast się przysysają i wysysają energię. Odbija się to na zdrowiu istoty, która często choruje, ma migreny, niskie ego i kiepskie samopoczucie. Towarzyszą temu depresja i zmęczenie psychiczne oraz fizyczne.

Zwykle dusze tylko wysysają energię, ale istoty niskie potrafią zależeć za skórę. Potrafią wejść w kontakt z umysłem i generować negatywne myśli, które sprowadzają na człowieka zgubę a nawet mogą całkowicie przejąć kontrolę nad życiem

Istoty żywe czasami myślą myśli istoty niskiej (które odbierają mentalnie) z głosem własnej podświadomości lub głosem Opiekuna Duchowego.

W ziemskich warunkach niezbędna jest pomoc człowieka-egzorcysty i bioenergoterapeuty w jednym. Osoby te mają dar jasnowidzenia, potrafią kontaktować się z Pamięcią Wszechświata i rozmawiać bezpośrednio z pasożytami. Rozmowy te często przypominają negocjacje - trzeba zaoferować pasożytowi coś w zamian. A dopiero gdy to nic nie da, stosuje się przemoc parapsychiczną w celu umieszczenia pasożyta tam, gdzie nikomu nie zaszkodzi.

Trzeba to robić umiejętnie, ponieważ zagrożony pasożyt może przerzucić się na kwiatek, psa lub inną istotę żywą. Gdy pasożyty są usunięte, trzeba bioenergią załatać w aurze dziury, aby nie przyssało się coś innego. Czasami gdy pasożyt opuszcza ciało, może zabrać ze sobą całą energię właściciela i wtedy traci on przytomność do chwili, aż organizm przywróci energię.

Utrata energii podczas orgazmu

Podobne jak opisane wcześniej, ale znacznie łagodniejsze objawy mogą wystąpić na skutek orgazmu. Wówczas traci się część energii i na chwilę zapada w miły letarg. W przypadku seksoholizmu, można odczuwać dziwne, punktowe ciepło - to sygnał, że powstała dziura energetyczna przez którą dostaje się promieniowanie z zewnątrz, spoza ochronnej powłoki energetycznej.

Seks można uprawiać często pod warunkiem, że przed aktem seksualnym nastąpi doładowanie powłoki energetycznej, która zrekompensuje ubytek. Taką umiejętność posiadają wszyscy Saleinijczycy.

Doświadczenia astralne

Zdarzenia doświadczane w świecie astralnym mogą być równie namacalne jak w świecie materialnym, ale przedmioty trwają tylko tak długo, jak długo są potrzebne i mogą pojawiać się i znikać. To samo dotyczy wyglądu wędrowca. Dusze tuż po opuszczeniu świata materialnego pragną zachować dotychczasowy kształt i formę, a "stali bywalcy" wolą np. postać kulki czystej energii.

W świecie astralnym można dotykać, wydawać dźwięki i przesłać wyobrażenie muzyki drogą telepatyczną. Można również zapisać utwór muzyczny we własnej pamięci i odtwarzać jak z magnetofonu.

Kolory widziane w astralu są różne, w zależności od strefy w której przebywa wędrowiec. Strefy tworzą myśli istot inteligentnych i odbiór barw jest zgodny z ich wizją.

Samospalenie, zamrożenie i czarne oczy

Dużo pisałem o rozwoju duchowym, ale nic na temat zagrożeń. Istnieje kilka niebezpieczeństw dla istot, które podróżują poza ciałem w tzw. świecie astralnym. Opiszę trzy najgroźniejsze.

Pierwsze to wejście w kontakt z nadmiarem energii, której istota nie potrafi odbić, zniwelować, przepuścić ani

przekształcić w coś niegroźnego. Jeżeli nie jesteście przygotowani do obcowania z wielkimi dawkami energii, energia może spalić wasze materialne ciała od środka.

Drugie niebezpieczeństwo związane jest z niedoborem energii. Jeżeli znajdziecie się w strefie wielkiej dawki ujemnej energii (wysysania energii), kończy się to zamrożeniem ciała. Przez jakiś czas ciało ma niską temperaturę i pojawia się szron.

Podczas podróży poza ciałem niektórzy obywatele mojego świata umierają w wyniku choroby czarnych oczu. Przez kilka godzin znajdują się w stanie śpiączki, podczas której cały układ nerwowy przybiera czarną barwę. Najpierw zaczernieniu ulegają źrenice, potem pojawiają się na gałce ocznej czarne kropeczki, które stają się coraz większe i większe, aż całe oko staje się czarne jak węgiel. Podejrzewamy, że choroba czarnych oczu ma związek z obcowaniem z anty-energią lub energią pochodzącą ze wszechświatów opartych na innych prawach energetycznych.

Dlatego rozwijajcie się duchowo, łączcie z Pamięcią Wszechświata, a gdybyście trafili kiedyś na strefę nadmiaru lub niedoboru energii, poproście kosmiczne duchy o pomoc w uniknięciu zagrożenia.

Jak wyjść z paraliżu?

Podczas doświadczeń na płaszczyźnie astralnej często występuje paraliż. Jak z niego wyjść? To proste! Wystarczy uwierzyć, że można ruszyć ręką, aby tak się stało.

To samo dotyczy paraliżowania osób przez szaraki w odmiennym stanie świadomości. Wystarczy uwierzyć, że można się poruszyć, nie przejmować się strachem i ich obecnością, a wtedy można wyrwać się z przykrego stanu. Szaraki wpadają wówczas w panikę, tracą kontrolę nad „obiektem” i uciekają.

Czy warto kontrolować emocje?

Jeżeli starasz się całkowicie kontrolować swoje emocje - pozytywne i negatywne, zapewne znajdujesz się pod wpływem nauk o nirwanie. Niektóre cywilizacje wpadły w podobną pułapkę. Utraciły poczucie humoru i pogodę ducha, a teraz próbują odzyskać je podpatrując niżej rozwinięte cywilizacje.

Powagę należy zachowywać wtedy, gdy jest adekwatna do sytuacji, ale na co dzień śmiech i radość są bardzo wartościowe. Okazywanie emocji jest ważne, bo pozwala rozładować wewnętrzne napięcia a przy okazji sam śmiech wzmacnia układ odpornościowy.

Zamiast kontrolować absolutnie swój nastrój stając się jakimś zombi, warto kontrolować go inaczej, tzn. wykorzystać do czegoś konstruktywnego. Niech emocje czemuś służą a nie znikają.

Agresję można wykorzystać do poprawy kondycji fizycznej i nawiązania nowych kontaktów z innymi osobami za pomocą sportu.

Nadmiar radości, który na dłuższą metę może być uciążliwy dla otoczenia, można wykorzystać do pisania humorystycznych opowiadań i dowcipów. Gdy talentu brak, zajmij się psychoterapią osób znajdujących się w depresji. W ten sposób pomożesz poprawić humor innym.

Pracujcie nad zaprzęgnięciem emocji do wartościowych działań. Wiele ras zazdrości Ziemianom zdolności do wyrażania i odczuwania uczuć.

Medytacje

Istnieją różne metody medytacji, niekoniecznie przypominające siedzenie w kucki po buddyjsku. Można medytować na stojąco, leżąc, w wannie, zwiniętym w kłębek, wisząc lub siedząc na drzewie. Wybór zależy od psychiki, podświadomości, koordynacji, itd.

Znam osobę, która wpada w trans chodząc w kółko lub wirując tak długo, aż wpadnie w letarg i straci przytomność, ale odradzam, bo trzeba wtedy kupić dobre obuwie. Musi być odporne na ścieranie a przede wszystkim wygodne, aby nie utrudniało wejścia w trans. Osobiście odradzam tę technikę, gdyż niewtajemniczona osoba widząc nieprzytomnego może wezwać pomoc medyczną lub samodzielnie dokonać reanimacji. A to nie zawsze jest przyjemne.

Aby dobrze medytować, należy dobrze dobrać miejsce, żeby niepotrzebne, drażniące nas elementy nie wpływały na podświadomość. W miejscu tym musimy dobrze się czuć. Oczywiście, w medytacji można

uczynić niewidzialnymi rzeczy, które nas drażnią, ale po co niepotrzebnie marnować czas na wizualizację, że coś nie istnieje?

Ja osobiście najchętniej medytuję leżąc na trawie i patrząc w chmury (jeżeli się da), lub leżąc w domu i wizualizując niebo. Inni lubią palić świece w zaciemnionym pomieszczeniu a jeszcze innym jest to zupełnie obojętne. Dlatego piszę, że każda metoda musi być dopasowana do człowieka. To tyle o miejscu medytacji.

Metoda medytacji musi być dostosowana do istoty żywej a nie na odwrót. Nie człowiek ma się dopasowywać do metody medytacji, tylko on sam musi odkryć formę, która będzie dla niego najodpowiedniejsza. Nie ma metody uniwersalnej, ponieważ każda istota żywa jest inna. Trzeba samemu odkryć najwłaściwszą dla naszej osobowości, a nie naśladować innych. Wtedy medytacja przychodzi łatwiej i szybciej (np. łączenie się z Pamięcią Wszechświata).

Śmiertelność duszy

Wszystko we wszechświecie ma swój początek, środek i koniec, a koniec jest początkiem nowego. Dotyczy to także duszy, która nie jest nieśmiertelna. Można ją zabić w wyniku eksplozji broni reakcji łańcuchowej (groźniejszej od broni atomowej, pracują nad nią obecnie amerykańscy wojskowi), lub zniszczenia subtelnej powłoki z której jest stworzona.

Na niektórych planetach stosuje się kary unicestwienia duszy, ale tylko w przypadku istot odpowiedzialnych za wielkie przewinienia, na miarę zniszczenia całych cywilizacji lub żywych planet. W przypadku zwykłych morderców i ludobójców stosuje się inne formy kary bez ingerowania w ich byt duchowy.

Dusze narodziły się na początku istnienia obecnego wszechświata, rodzą się jeszcze w wielu zakątkach uniwersum, a kiedyś przyjdzie czas, gdy znużone życiem połączą się z Kreacją - bytem pierwotnym. Dusze jeszcze się tu i tam rodzą, ale nadejdzie czas, gdy wszechświat zacznie się starzeć a wtedy zacznie ich ubywać. Ale to bardzo długi okres czasu i dlatego niektórym zdaje się, że dusza jest nieśmiertelna.

Kres rozwoju technologii

Każda cywilizacja rozwija się równocześnie w sferze technologicznej i duchowej.

Dobrze jest, gdy rozwój duchowy dotrzymuje kroku rozwojowi technicznemu, czego Ziemianom można życzyć. Ale nawet wtedy, gdy któraś rasa rozwija się harmonicznie, następuje kres rozwoju technicznego. Granicę wyznaczają potrzeby istot żywych.

Urządzenia techniczne są jak sztuczne protezy, które mają zastąpić coś, co można sprawić siłą umysłu. Gdy rozwój duchowy osiągnie wysoki poziom, technika przestaje być niezbędna. Po co produkować nowe modele pojazdów, skoro za pomocą siły umysłu można natychmiast przenieść się w dowolny punkt wszechświata? Po co wymyślać nowe urządzenia do porozumiewania się na odległość, skoro można to zrobić telepatycznie? Siłą umysłu można nie tylko materializować zdarzenia, ale również przedmioty. Można podróżować w czasie, unosić się w powietrzu, materializować żywność i dokonywać innych fantastycznych czynów.

Nawet w wysoko rozwiniętych duchowo cywilizacjach materialnych technika nie zanika z powodu wygody, gdyż nie wszystko można ogarnąć umysłem a istoty żywe na każdym etapie rozwoju popełniają błędy, które technika może korygować lub kontrolować. Cywilizacja może przestać rozwijać technikę, ale będzie ona przydatna w życiu codziennym.

Dopiero w chwili, gdy cywilizacja materialna wkracza w etap cywilizacji niematerialnej, wszelkie przedmioty i cuda techniki przestają być użyteczne.

Astrologia

Wy, Ziemianie, posiadacie specyficzny, dosyć prosty sposób odwzorowywania nieba. Tworzycie mapę gwiazd koncentrując się na łączeniu ich w gwiazdozbiory. Ta tradycja ziemską wywodzi się z czasów starożytnych, podobnie jak znaki zodiaku.

Promieniowanie kosmiczne, jakie emituje Słońce, wpływa na wszystkie ziemskie organizmy i ogólny stan przyrody. Wasi naukowcy dowiedli związków między okresem wzmożonej aktywności Słońca a stanem pogody na Ziemi i społecznymi nastrojami. To samo dotyczy Księżyca, który oddziałuje na Ziemię najmocniej wywierając wpływ na skorupę ziemską (pływy ławy, napięcia w skorupie ziemskiej prowadzące do trzęsień

ziemi) i pływy wody (przy pływy i odpływy). I mimo tych niewątpliwych, dobrze udokumentowanych obserwacji wasi "poważni naukowcy" wciąż szydzą z astrologii. Być może dlatego, że ziemską astrologia już dawno uległa wypaczeniom i nie może równać się z umiejętnościami starożytnych Majów czy jeszcze starszych ludów.

Wypaczenia wynikają m.in. z braku dokonywania korekt związanych z pozornym ruchem gwiazd wynikającym z precesji. Z tego powodu przewidywanie związków między energią gwiazd a zdarzeniami, staje się coraz mniej dokładne i wiarygodne a astrologia narażona jest na kpiny i szyderstwa.

A jak to wygląda u kosmitów? Traktujemy astrologię bardzo poważnie, ponieważ pozwala z wyprzedzeniem zapowiedzieć trzęsienia ziemi, nastroje społeczne (np. falowy wzrost agresji), i nie tylko. Nasza astrologia jest mocno zaawansowana. Nie utożsamiamy kosmicznych wpływów ze znakami zodiaków (których nie posiadamy), lecz bezpośrednio z gwiazdami, planetami, księżycami a nawet kometami i asteroidami.

Każde ciało niebieskie w większym lub mniejszym stopniu oddziałuje energetycznie i grawitacyjnie na inne planety i istoty żywe. Każdemu z poznanych ciał niebieskich potrafimy przypisać odpowiednie właściwości energetyczne na podstawie natężenia promieniowania, częstotliwości fal, przyciągania, itd.

Na podstawie danych astrologicznych można ułożyć horoskop. Horoskop składa się z dat kluczowych, kiedy może wydarzyć się coś ważnego i opisu kontekstowego. Najlepszy astrolog nie jest w stanie stwierdzić, co istota uczyni, czy wykorzysta energię czy z lenistwa da sobie spokój. W horoskopach można zobaczyć tylko daty oraz ustalić skalę energii i jej rodzaj. Od istoty zależy co zrobi z informacjami. To jak fala na morzu - można przygotować deskę surfingową i popłynąć na fali, albo nic nie zrobić patrząc jak fala odpływa.

Nie śmiecie się więc z astrologii, przywróćcie ją do właściwego stanu korygując przesunięcia gwiazd wynikające z precesji, a będziecie zaskoczeni wynikami. Co prawda nie tak spektakularnymi, jak u nas, ale dostrzegalnymi.

Niedowiarków, którzy wpisali astrologię do świata bajek i legend, zachęcam do zapoznania się z fizyką i astronomią. Od obserwacji fizycznych, astronomicznych i psychologicznych wzięła swój początek astrologia. Nadejdzie czas, gdy ziemskie nauki ściśle oficjalnie potwierdzą astrologię, ale trzeba Ziemianom na to czasu i dobrej woli.

Jakie kolory widzą kosmici?

Czy kosmici widzą takie same kolory jak kosmici? A może inaczej?

Wszystko zależy od budowy oka i zakresu spektrum barw jakie może uchwycić. Są istoty, które widzą więcej kolorów niż wy, i są istoty, które widzą świat czarno-biały lub w konturach. Są rasy bardzo wrażliwe na światło i widzą to, czego Ziemianie i Saleinijczycy nie widzą. Są też takie, które w ogóle nie widzą kolorów albo są "ślepe".

Różnica w widzeniu kolorów może również zależeć od czasu pobytu w miejscu o innym stopniu nasłonecznienia (np. pod ziemią), rodzaju światła emitowanego przez gwiazdę, pory dnia i odległości od gwiazdy.

Każdy zakątek kosmosu ma różny stopień natężenia promieniowania. Może więc zdarzyć się tak, że w miarę podróży kolory przedmiotów będą się zmieniać. Duże natężenie gromadzi się wokół czarnych dziur, i tam obserwowalibyście feerie światła niebiesko-fioletowych.

Nuda i lenistwo

Czy wyżej rozwinięte istoty odczuwają nudę? Czy zdarza im się lenistwo?

Zdarza się, ale jeżeli nie są do niczego zmuszane, lenistwo znika, bo zaczyna je... nudzić. I wtedy zaczynają działać. Nuda nie pojawia się, gdy wykonują zadania, które je interesują. Nuda wynika z rutyny i przymusu.

Podobnie jest na Ziemi - czas poświęcony na frapujące zajęcia szybko biegnie, a czas poświęcony na zajęcia nieciekawe ciągnie się, ciągnie i ciągnie... i nie można doczekać się końca.

Telepatia

Ziemianie są zdolni do telepatycznej komunikacji, ale nie korzystają z niej z powodu materialistycznego

podejścia do życia i braku praktyki.

Istnieją dwa rodzaje telepatii na poziomie materialnym - symboliczna (przesyłanie uniwersalnych obrazów - jeżeli nie zna się języka osoby, do której wysyłamy wiadomość) lub słowna (trzeba znać język osoby do której wysyłamy wiadomość. Umysł nie zamieni sam z siebie słów na właściwy język, chociaż można korzystać ze sztucznych tłumaczy i pośrednictwa istot, które go znają).

Każda istota ma własną częstotliwość myśli - możemy ją podświadomie zdefiniować wyobrażając sobie osobę do której wysyłamy wiadomość. Nie mogę opisać technologii pozyskiwania kodu, gdyż mieszkańcy Ziemi wykorzystaliby ją do inwigilowania obywateli. Dlaczego? Ponieważ myśli można nagrać i odtwarzać. Znając kod można w dowolnym miejscu wszechświata usłyszeć myśli istoty, która nie potrafi tłumić ich emisji, zamykać do nich dostępu i ich kontrolować! Na szczęście ziemską techniką jest bardzo prymitywna w tej dziedzinie.

Myśli

Ludzkimi myślami zawiaduje dusza. Są potrzebne, aby móc cokolwiek robić. Nawet najmniejszy organizm komórkowy potrafi myśleć, chociaż w niezwykle ograniczonym zakresie. Myśli są niezbędne do odczuwania istnienia. Do posiadania świadomości.

Umiejętność myślenia odróżnia istoty żywe od mechanicznych. Komputery potrafią analizować zdarzenia według planu stworzonego na bazie ludzkich myśli, ale nie potrafią samodzielnie i spontanicznie myśleć. Mogą wykonywać zaprogramowane zadania ale nie będą myśleć, gdyż myśli wypływają z duszy a nie mózgu. Mózg je tylko formułuje.

Myśl jest językiem duszy, słowa językiem mózgu.

Bez świadomej myśli związanej z odbieraniem bodźców zewnętrznych, jak uczucie wiatru, słońca, itd. człowiek nie jest świadomy, że istnieje. Jest tylko martwą istotą, podobną kamieniowi.

Jak chodzić po wodzie?

Każdy, kto osiągnął wysoki stopień rozwoju może chodzić po wodzie. W przypadku istot półmaterialnych jest to coś zupełnie oczywistego.

Potrafią to również istoty materialne. W jaki sposób? Można chodzić po wodzie dzięki nauce lewitacji. Osoby, które nie potrafią lewitować a dużo ćwiczą i medytują nad wytworzeniem siły woli antygravitacji lub obniżeniem wagi ciała, mogą stać się lżejsze. Osoby, które opanowały sztukę lewitacji perfekcyjnie lub częściowo nie mają z tym najmniejszego problemu.

Po wodzie można również chodzić na planetach, gdzie grawitacja jest wyższa niż na planecie, która ją odwiedziła. Można to nawet obliczyć za pomocą równania. Trzeba obliczyć stosunek stopnia gęstości ciała do stopnia grawitacji z uwzględnieniem ciśnienia panującego na planecie.

Przytulanie

Przytulanie jest bardzo ważną czynnością w życiu żywych istot. Każde przytulenie się do osoby, którą darzymy zaufaniem lub miłością, wyzwala uzdrawiającą reakcję chemiczną i psychiczną. Przytulanie poprawia samopoczucie do tego stopnia, że istota materialna łatwiej radzi sobie z problemami życia codziennego. Jednorazowe krótkie przytulenie dziennie poprawia nastrój. Wielokrotne lub długotrwałe przytulanie leczy duszę, ciało i psychikę.

Niestety, Ziemianie choć bardzo lubią się przytulać wytworzyli na bazie aseksualnych religii sztuczne bariery wywołane lękiem przed dotykiem i zbliżeniem. Przecież przytulanie mogłoby przerodzić się w pieszczoty a nawet akt seksualny! Problemy z przytulaniem wynikają również z niechęci do osób, których nie darzą zaufaniem, które śmierdzą albo zachowują się w sposób antypatyczny.

Istoty materialne, które ograniczają dzienną dawkę przytulaniek albo przytulane są na siłę do osób których nie cierpią, zaczynają świrować i wpadają w stan psychicznej depresji lub agresji. Rodzi to ból, nienawiść i cierpienie tak bardzo rozpowszechnione na Ziemi. To źródło wszelkich dyktatorów żądnych krwi, zemsty, itd. Nie bez powodu właśnie w krajach arabskich - gdzie zasłania się kobietom włosy a nawet twarz, agresja jest najsilniejsza. Mniejsza, ale równie istotna, panuje w krajach chrześcijańskich opanowanych przez zakazy obyczajowe (np. zakaz poligamii, nagości w miejscach publicznych, itd.) i lęki dotykowe.

Przytulanie ma wadę będącą zarazem zaletą - łatwo można zarazić się chorobami, ale równocześnie przyspiesza proces leczenia. Dlatego najlepiej przytulać bliskich i przyjaciół a nie przypadkowo spotkane osoby.

Na Saleinji często przytulamy się do bliskich - powiedziałbym nawet, że zajmuje to lwią część doby. Bo za każdym razem gdy gdzieś podróżujemy, debatujemy czy bawimy się, stykamy się niewinnie - bez jakichś aluzji seksualnych - ciałami. A w przypadku bliskich, obdarzamy się drobnymi pieszczotami. To umacnia nasze więzi i osłabia agresję.

Wysokospinowe złoto

Ziemscy badacze odkryli jakiś czas temu wysokospinowe złoto, które wykorzystywane jest do eksperymentów medycznych.

Istnieją na Ziemi pokłady wysokospinowego złota, ale niewielkie, więc taniej będzie wam wytwarzać je w laboratorium.

Wysokospinowe złoto znane jest na Ziemi od dawna, a średniowieczni alchemicy starali się stworzyć je w pracowniach na bazie ołowiu, srebra i normalnego złota, ale bez spektakularnych sukcesów, ponieważ nie dysponowali zaawansowaną technologią.

Wysokospinowe złoto można wykorzystywać do różnych celów - m.in. do produkcji szybszych komputerów zużywających mniej energii, w rolnictwie i w medycynie. Ale trzeba robić to umiejętnie, z umiarem i bez przesady, bo nadmierne wykorzystanie wysokospinowego złota może doprowadzić do zgonu.

W odpowiednich ilościach i proporcjach może wyleczyć wiele chorób, m.in. raka, oraz stać się alternatywą dla sztucznych nawozów.

O przeszczepach narządów

Przeszczepy sprawiają wiele komplikacji zdrowotnych zarówno dla dawcy jak i biorcy. Biorca ma kłopoty z adopcją cudzego ciała i musi aż do śmierci zażywać leki obniżające odporność własnego organizmu aby przeszczep nie został odrzucony, co wiąże się z częstszym chorowaniem i skażaniem organizmu chemikaliami. Może też zarazić się jakąś skrytą chorobą dawcy. Np. pasożytem, chorobą mikoplazmatyczną, bakteryjną lub wirusową.

Z kolei zmarły dawca ma problemy z przejściem na tamten świat. Tak długo, jak długo jego ciało żyje w innym ciele, tak długo żyje obok biorcy i musi czekać na jego zgon aby razem z nim przejść na "tamten świat". Przynajmniej w ziemskich warunkach. U cywilizacji wyżej rozwiniętej duchowo możliwa byłaby zewnętrzna interwencja, aby odciąć duszę zmarłego pacjenta od żywej tkanki.

Może zdarzyć się, że dusza dawcy zacznie wypierać duszę biorcy lub wpływać na jego zachowanie. W przypadku żywego dawcy, np. dawcy nerki, krwi czy szpiku kostnego, sytuacja wygląda trochę lepiej, ponieważ dusza dawcy po kilku tygodniach traci kontakt z ciałem biorcy. Ale zagrożenia chorobotwórcze pozostają.

Cóż więc robić? Jeżeli zdarzy się konieczność wymiany narządu, wówczas najlepiej umieścić pacjenta w stanie zawieszenia a w tym samym czasie z jego tkanek wyhodować nowy narząd - identyczny genetycznie z ciałem pacjenta. Później można dokonać zamiany narządów - nowy będzie zaakceptowany. Ewentualne kłopoty mogą wynikać z pomyłki medycznej, niechlujstwa lub ze zbyt poważnego stanu zdrowia pacjenta.

Na dzień dzisiejszy Ziemianie nie potrafią wykonać nowych narządów, dlatego powinni wypracować metodę ich produkcji. Do momentu wynalezienia metody rozmnażania komórkowego, powinni pomóc pacjentom odciąć mentalne więzi między dawcą i biorcą. Trzeba również uświadomić duszy zmarłego dawcy, że nie żyje i pomóc mu przejść na "tamtą" stronę.

Operacje filipińskie

Podczas operacji filipińskich operująca dłońmi osoba przedstawia pacjentowi kamyki sugerując, że pochodzą z wnętrza jego ciała. Uwiarygodnieniu operacji służy widok krwi. Ale czy rzeczywiście dochodzi do jakiegokolwiek operacji?

I tak i nie.

Nie, bo przedstawiana pacjentowi krew pochodzi z innego źródła, np. od krowy. Kamyki ze świata zza okna. Reszta to zwinna sztuczka kuglarska. Gdybyście nagrali operację filipińską na taśmie wideo i puścili obraz wstecz, sami odkrylibyście prawdę.

Tak, bo pacjent widząc krew i kamyki wierzy, że pochodzą z jego wnętrza i od tego momentu zaczyna zdrowieć. Operacje filipińskie opierają się na sile sugestii i efekcie placebo. To nie operacja na ciele lecz na umyśle.

Śpiączka a autyzm

Człowiek podczas śpiączki znajduje się w tym samym miejscu gdzie przebywa podczas snu. Dzieci autystyczne nie znajdują się w stanie śpiączki, lecz są po prostu chore. Mają zaburzenia pracy mózgu i układu nerwowego.

Zaburzenia te wywołane są najczęściej przez geny zmienione przez zanieczyszczenie środowiska i pokarm skażony chemikaliami, wysterylizowany promieniowaniem pierwiastków radioaktywnych lub nienaturalnymi genami.

Wraz ze wzrostem spożywania pokarmów z organizmów genetycznie modyfikowanych, liczba dzieci chorych na autyzm i inne, nowe choroby genetyczne, będzie rosła. To dlatego, że pokarm nie ulega w 100% strawieniu a ułamek procenta genów z przewodu pokarmowego przenika do organizmu w postaci niezmienionej.

Realne skutki spożywania GMO będą widoczne za około 100 lat.

Ochrona przed radioaktywnością

Czy można chronić się przed skutkami radioaktywności?

W przypadkach niewielkiego napromieniowania (prześwietlenia) można przywrócić równowagę zdrowotną organizmu dzięki pomocy istot żywiących się promieniowaniem, albo urządzeniom symulującym ich zachowania - trzeba zachować wielką ostrożność, aby nie doprowadzić do zgonu w wyniku nadmiernego wysysania energii życiowej.

W przypadkach niewielkiego skażenia radioaktywnego (wchłonięcia radioaktywnej materii) można poddać ciało bombardowaniu strumieni fotonowych - ale tu potrzebna jest wielka wiedza i całkowita kontrola nad ludzkimi komórkami, gdyż przez nieuwagę można doprowadzić do zgonu.

Za to w sytuacjach gdy do napromieniowania dochodzi jeszcze skażenie radioaktywne sytuacja staje się beznadziejna. Pomóc można w pierwszym etapie, gdy skutki jeszcze nie są widoczne, potem nie ma sensu osób takich nawet leczyć. Na Saleinji radzimy sobie wytwarzając dla chorego nowe ciało w które włączamy duszę i wszystkie atrybuty osobowości (pamięć, kod osobowościowy, itd.). Stare zostaje potem unieczynnione radiacyjnie metodą przekształceń na poziomie atomowym.

Istnieją co prawda istoty żywe zdolne do życia w warunkach nadmiernej radiacji, ale w przypadku Ziemi nie istnieje żaden środek pozwalający uodpornić organizm przed promieniowaniem. Musielibyście być wysoko rozwinięci duchowo aby siłą własnego umysłu kontrolować stan zdrowia, a to jest bardzo trudne nawet dla Saleinijczyków - dopiero istoty półmaterialne radzą sobie z tym bez problemów.

Biorąc pod uwagę stopień rozwoju Ziemi mogą poradzić tylko jedno - musicie robić wszystko, aby nie dopuścić do wojny. A jeśli już wybuchnie i skazi świat, wtedy jedyną radą będzie produkcja ochronnych skafandrow i pomieszczeń z filtrami (zewnętrznymi i wewnętrznymi). Ze skażonej wody można usunąć radioaktywność za pomocą destylacji. W przypadku żywności można ją bombardować strumieniem skondensowanych fotonów - ale tu znów konieczna jest pełna kontrola nad cząsteczkami, atomami i wiązaniami molekularnymi aby z żywności nie uczynić trucizny.

Gdyby Ziemię spotkała katastrofa, konieczne będzie stworzenie izolowanych terenów - wolnych od promieniowania i hodowanie na niej żywności lub produkowanie sztucznej metodą rozmnażania komórkowego. A przede wszystkim rekultywacja terenu nastawiona na usunięcie skażenia radioaktywnego.

Orbs

Od jakiegoś czasu coraz głośniejsze wśród Ziemiaków mówi się o zjawisku orbs. Czym ono jest?

Zjawisko orbs ma różne źródła. Część zarejestrowanych świetlnych bąbli to skutek działania promieniowania kosmicznego, astralnego, cieplnego i innych. Orbs to również manifestacja istnienia istot niematerialnych, refleksy świetlne i załamania światła (widzialnego lub niewidzialnego dla ludzkiego oka), bąble gazowe o innym ciśnieniu lub składzie chemicznym, pyłki kurzu, żyjątka nieuchwytnie dla ludzkiego oka, oraz przypadkowe błyski ze światów równoległych.

W każdym razie nie ma jednego wyjaśnienia.

Gwiazdne wrota

Istnieje możliwość stworzenia gwiazdnych wrót, ale muszą być otwarte z obydwu stron. Tworzenie gwiazdnych wrót opłacalne jest tylko w przypadku stałych połączeń. W przypadku wypraw kosmicznych znacznie lepszym rozwiązaniem jest generowanie tuneli pozaprzestrzennych.

Gdy odkryjecie te technologie, uzyskacie możliwość podróży w czasie, w przestrzeni i do światów alternatywnych. Ale trzeba do niej dojrzeć, aby nie wykorzystywać jej do działalności destrukcyjnej.

Na szczęście Ziemiaki nie odkryli jeszcze prawa grawitacji, rozerwania przestrzeni, pulsatorów czasu i wielu innych.

Ziemskie radio i telewizja w kosmosie

Czy ziemskie programy radiowe i telewizyjne można odbierać w przestrzeni kosmicznej? Tak, ale pod warunkiem, że dysponuje się sprzętem pozwalającym na odbiór i przetworzenie ziemskich fal radiowych. Jeżeli pojazd kosmiczny porusza się, wówczas wyemitowane przez Ziemiaków fale radiowe ulegają skróceniu lub wydłużeniu w zależności od prędkości pojazdu, zbliżania się lub oddalania od Ziemi. Aby odbierać programy najlepiej zapisać pozyskane fale radiowe, dostosować je i odtworzyć.

Generalnie kosmici nie stosują tej metody, gdyż znacznie łatwiej pozyskać ziemskie programy radiowe i telewizyjne z archiwum Ziemi. Wszystko co emitujecie drogą radiową a nawet zamieszczacie w internecie, jest archiwizowane w bankach wiedzy Unii Galaktycznej. Istnieją również sposoby korzystania z dóbr kultury zapisanych bezpośrednio w Pamięci Wszechświata. Ale łatwiej i szybciej korzysta się z banków wiedzy.

Skuteczne nauczanie

Chodźcie do szkół, uczcie się na pamięć różnych formułek i męczycie się wkuwaniem wiedzy, która was nie zaciekawia i praktycznie jest w życiu do niczego niepotrzebna. Współczuję wam, że szkoły niszczą waszą ciekawość świata i chęć nauki.

Wiedźcie jednak, że są techniki, które wspomagają nauczanie. Dzięki nim szybko przyswaja się ważne informacje, np. nowe słówka z obcego języka.

Za pomocą dobrze dobranej muzyki, dźwięków i aparatury wspomagającej, można na jawie osiągnąć ten sam stan fal mózgowych, co podczas snu. Wtedy wszystko szybciej się zapamiętuje. Ale, niestety, nawet najlepszy program i pieczołowicie dopracowane techniki nauczania niczego was nie nauczą, jeśli zabraknie szczerzej woli i zapału do zdobycia wiedzy.

Spełnianie życzeń

Życzenia można urzeczywistnić na kilka sposobów.

Pierwszy to wizualizacja pragnień. Marzenie może się spełnić, jeśli o nim myślimy, wizualizujemy je podczas medytacji i opowiadamy o nim innym.

Drugi to po prostu modlitwa z prośbą o spełnienie życzenia. Nieważne do kogo się modlicie, każdą prośbę i tak spełni wasz Opiekun Duchowy lub zaangażowane przez niego istoty pomocnicze. Ale trzeba wytłumaczyć, dlaczego coś powinno się wydarzyć i dlaczego jest ważne. A potem, gdy się spełni, nie należy zapomnieć o podziękowaniu.

Trzeci sposób spełniania życzeń, ale tym razem złych, to klątwa rzucona podczas silnych emocji. Wówczas

należy spodziewać się zadziałania mechanizmu zwrotnego. A mianowicie, gdy złe życzenie pod czyimś adresem się spełni, wówczas to złe życzenie wróci do nas i wyrządzi taką samą (lub większą) szkodę. Złe życzenie może do nas powrócić także wtedy, gdy nie wyrządzi drugiemu człowiekowi żadnej szkody odbijając się od jego aury wzmocnionej silną, zwizualizowaną przez amulet, ochronną mocą. Przed powrotem klątwy nie można się ustrzec, ponieważ jej wibracja energetyczna jest identyczna z wibracją naszej aury.

Spełnieniu życzeń i marzeń trzeba pomóc. Nawet gdy będziecie codziennie poświęcać wizualizacji dużo czasu, to przy braku fizycznych działań ciężko będzie im się spełnić.

Należy zdawać sobie sprawę, że istnieją marzenia, które nie mogą spełnić się lub spełnią się w sposób niepożądany. Życzenie może spełnić się w sposób zupełnie nieoczekiwany i nawet przy dobrych intencjach może obrócić się przeciwko wam lub innej istocie.

Dobro i zło

Dobro i zło nie istnieją, to pojęcia względne uzależnione od subiektywnego punktu widzenia. W zależności od światopoglądu istoty oceniającej zdarzenie - ten sam czyn może być postrzegany jako przejaw zła lub dobra.

O tym, czy coś jest dobre czy złe decydują korzyści i straty istoty oceniającej. Jeżeli zdarzenie jest dla niej przykre, wówczas twierdzi, że przytrafiło się jej nieszczęście, a tym samym coś złego. Jeżeli zdarzenie jest dla niej miłe i przyjemne twierdzi, że los się do niej uśmiechnął i przyniósł coś dobrego.

A tymczasem spójrzmy na dwa przykłady, które dobrze zilustrują zjawisko iluzoryczności postrzegania rzeczywistości w kategoriach dobra i zła.

Przykład pierwszy. Jeżeli Ziemianin wygra na loterii dużo pieniędzy, fortuna może przysporzyć mu kłopotów lub kłopoty rozwiązać. Wygrane pieniądze mogą zepsuć człowieka, popsuć relacje ze znajomymi i rodziną, znieczulić społecznie, a nawet stać się przyczyną nieszczęść (np. porwania dla okupu, itd.). Te same pieniądze, jeśli są dobrze spożytkowane, mogą przysporzyć przyjaciół i komplementów.

Przykład drugi. Jeżeli Ziemianin straci fortunę, od razu powie, że przytrafiło mu się wielkie nieszczęście, coś złego. Ale czy na pewno? Wszystko zależy od tego, czy załamał się i pogrążył w depresji, czy też zagryzie zęby i ruszy walczyć z zaistniałą sytuacją. Jeżeli utrata majątku wywoła impuls do aktywnego działania, które może przysporzyć mu przyjaciół, sławy i awansu na drabinie społecznej, czy będzie można twierdzić, że spotkało go coś złego?

Oceniając rzeczywistość należy spojrzeć nie tylko na zdarzenia, ale również skutki. Istoty wysoko rozwinięte nie oceniają zdarzeń w kategoriach dobra i zła. Nie nazywają innych istot dobrymi lub złymi. Oceniają je na podstawie zdolności do uczenia się na błędach i wyciągania wniosków z życiowych lekcji. Pojęcie dobra i zła należy odrzucić, gdyż tak stereotypowe i ograniczone postrzeganie rzeczywistości utrudnia rozwój.

Każdy czyn, nawet najbardziej ohydny, ma w sobie coś dobrego. Najlepiej obrazuje to symbol jin-jang.

Zmiana genów

Czy geny można zmienić siłą woli? Czy możliwe jest takie przeprogramowanie genetyczne, aby okazało się, że badanie DNA wykazałoby, iż ojcem dziecka nie jest jego ojciec? To możliwe, chociaż osobiście odradzam podobne eksperymenty ze względu na niebezpieczne skutki zdrowotne, psychiczne i społeczne.

Aby problemy wynikające ze zmiany genów zredukować do minimum, należałoby zmienić wszystkie geny w organizmie naraz. Inaczej organizm będzie próbował bronić się i dojdzie do chorób. „Zabawa” może skończyć się nawet zgonem! Ciało fizyczne nie skurczy się w przypadku osób dorosłych, gdyż kości są już wytworzone. Dojdzie za to do zmian w tkance miękkiej, która ulegnie przemianom. Nie będzie to miłe z powodu bólu mięśni.

W przypadku udanej metamorfozy trzeba liczyć się ze zmianami w wyglądzie zewnętrznym. Ingerencja w geny może nieść za sobą zmianę rysów twarzy, koloru skóry, oczu, włosów, barwę głosu, linii papilarnych, itd. Może nagle okazać się, że zmiany zamiast ułatwić życie staną się przekleństwem. Zwłaszcza na Ziemi.

Trzeba zdawać sobie sprawę z komplikacji społecznych, prawnych, itd., które mogą nieść za sobą takie problemy, jak:

1. Brak dokumentów potwierdzających tożsamość.

2. Problemy z policją, która będzie poszukiwała poprzedniej wersji istoty żywej (istota ta może zostać oskarżona o morderstwo, gdy znaleziony zostanie przy niej dowód osobisty lub rzeczy osobiste poprzedniego „ja”).

3. Brak rozpoznania istoty żywej przez rodzinę i znajomych.

Channelingi

Miszkamcom Ziemi przytrafiają się kontakty channelingowe z istotami duchowymi lub kosmitami. Musicie wiedzieć, że kontakt można nawiązać nie tylko z istotami dobrymi, którym zależy na waszym rozwoju duchowym i pomyślności, ale i z nisko rozwiniętymi duchowo (czasami niżej niż wy). Można również nawiązać kontakt ze złymi duchami, wampirami energetycznymi a nawet istotami demonicznymi. I tu udzielę rady, jak rozpoznać kto jest po drugiej stronie „telefonu”.

Są dwa klucze rozpoznawania istot niskich od wysokich.

Pierwszy klucz związany jest z analizą przekazywanych wypowiedzi. Istoty niskie mówią niewiele używając wielu słów. Mówią chaotycznie, bełładnie, z dużą dawką dziwacznych słów stylizowanych na starożytną mowę. Często dla uwiarygodnienia przekazu prawią farmazony o miłości, rozwoju duchowym i powołują się na imiona znane kontaktowcowi, zapożyczając z tzw. „pism świętych”, historii lub mitologii, aby ukryć prawdziwe intencje. Najczęściej wykorzystywanymi imionami w kręgach chrześcijańskich są „Jezus” i „Maryja”, w kręgach muzułmańskich „Muhammad” i imiona aniołów, w kręgach dalekowschodnich imiona znanych bóstw i mistrzów duchowych. Istoty niskie lubią wywoływać poczucie strachu, gdyż żywią się strachem, bólem i nienawiścią. Wiedzą, że zbliża się promień i pragną, byście ze strachu powierzyli im własne życia. Abyście nieświadomie stali się ich niewolnikami - „Róbcie co każemy, słuchajcie nas posłuszenie a was ocalimy”. Tymczasem zagładę Ziemianom przyniosą prędzej inni Ziemianie. Podczas wysłuchiwania przekazów od niskich istot trudno określić jedno o co tak naprawdę im chodzi. Z kolei istoty wysokie w rozwoju duchowym mówią wiele używając niewielu słów, rzadko używają imion, bo wiedzą że odwracają uwagę od treści przekazu, a ich słowa od samego początku są zrozumiałe dla każdego. Uczą wartościowych rzeczy i dają nadzieję. Istoty niskie mówią dużo o miłości, istoty wysokie ją okazują.

Drugi klucz, to efekty uboczne. Jeżeli kontaktowiec (lub widz pokazu channelingowego) ma kłopoty energetyczne, pogarsza się jego kondycja zdrowotna, traci pamięć lub przytomność, to oznacza, że ma do czynienia z istotami niskimi. Jeśli stan zdrowia nie ulega zmianie lub poprawia się, oznacza to, że ma do czynienia z istotami wysokimi. Istoty wysokie ponoszą osobiście w 100% koszty kontaktu energetycznego, a nawet doenergetyzują kontaktowca i pomagają wyleczyć jakieś choroby. Musicie też wiedzieć, że czasami złe istoty w swoich przekazach podają prawdziwe informacje by uwiarygodnić szkodliwe treści.

Odradzam nawiązywania kontaktów channelingowych, jeśli nie osiągnęliście wysokiego stopnia rozwoju duchowego pozwalającego kontrolować zdarzenie. Zamiast tego sugeruję rozwijać się duchowo w celu osobistego podłączenia się do Kroniki Wszechświata. To trudniejsze od channelingu, ale za to daje lepsze efekty. Po co zaprzętać sobie głowę informacjami z drugiej ręki, skoro można dotrzeć do źródła? Każdy przekaz channelingowy skażony jest światopoglądem, językiem i filozofią życiową kontaktowca oraz istoty, z którą nawiązuje łączność. W ten sposób powstaje efekt głuchego telefonu. Istota po drugiej stronie „telefonu” musi zniżać się do zakresu słów i wiedzy kontaktowca, nie wspominając, że sama również zdobyła ograniczoną wiedzę i nie jest wszechwiedząca. Kronika Wszechświata udziela tylko tych informacji, które nie zaszkodzą odbiorcy. Wiedza do której nie dojrzał, wywołuje ból, depresję a nawet zagładę - także na skalę globalną, co przytrafiło się Adolfowi Hitlerowi. Nie powinien otrzymywać wiedzy ten, kto do niej nie dojrzał psychicznie, a wiedza dostarczana w kontaktach channelingowych trafia do osób, które często nie powinny jej poznać, bo wpływa destrukcyjnie na ich życie codzienne.

Zawieszalnia

Zawieszalnia to bąbel stojącego czasu. Nie można go sfotografować z zewnątrz, bo będzie niewidoczny, ani od wewnątrz, bo nie da się fizycznie uruchomić aparatu. Nawet gdyby się dało, to zdjęcie byłoby całe czarne, gdyż cząsteczki światła stoją w miejscu i nie są w stanie utrwalić się na kliszy.

WOKÓŁ RELIGII

Czy kosmici mają religię?

Religie istnieją tylko na Ziemi. Są skutkiem blokady wspomnień z poprzednich wcieleń. Jedno z drugim jest ściśle powiązane.

Wiedza o poprzednich wcieleniach wyzwala, brak wiedzy zniewala. Wierzymy w istnienie Kreacji, ponieważ potrafimy nawiązać z nią kontakt (np. z Pamięcią Wszechświata). Wiemy, że istnieją tzw. Stwórcy, czyli Kosmiczni Ogrodnicy stwarzający życie na różnych planetach, którzy nie są istotami wszechmocnymi i wszechwiedzącymi.

Gdy będziecie potrafili bezpośrednio łączyć się z Pamięcią Wszechświata i zaspokoicie podstawowy głód informacji (np. co się ze mną stanie po śmierci?), religie same znikną. I jeszcze jedno - religia (religijność) i wiara to dwie różne rzeczy.

Jak powstały pierwsze religie

Kosmici kilkakrotnie próbowali nawiązywać z Ziemianami kontakty dyplomatyczne, lecz rezultat wizyt zawsze był podobny. I to bez względu na stopień zaawansowania technologicznego, który w czasach Atlantydy i Imperium Ramy był wyższy niż współcześnie.

Najpierw było wszystko OK. Mieszkańcy Ziemi przychodzili do kosmitów aby prosić o wiedzę. Z czasem ogarniało ich lenistwo i gdy mieli jakieś pytania, zbierali je do kupy i wysyłali posłańca. Ów posłaniec po pewnym czasie zaczął za pośrednictwem pobierać opłaty, bo nie chciało mu się działać wolontaryjnie. Gdy kosmici się zorientowali, zrywali z nim kontakty, bo uważali że wiedzę należy propagować za darmo. Posłaniec, protoplasta późniejszego kapłana, aby nie utracić źródła dochodów zaczął fantazjować i wymyślać odpowiedzi. Kosmici próbowali go zdyskredytować, ale kapłan miał już zbyt wielką władzę nad ludźmi i głosił że kosmici są złymi bogami. Nastawiał współziomków przeciwko nim a nawet wynajmował za kasę żołnierzy, aby ich pokonać. Potem kosmici byli zabijani na oczach wiernych (tak powstały krwawe ofiary), czym umacniali pozycję kapłana twierdzącego, że prawdziwi bogowie są nieśmiertelni. Tak więc kosmici zrezygnowali z bezpośrednich kontaktów z ludźmi, gdyż blokada wspomnień z poprzednich wcieleń uniemożliwiała im poznanie prawdy. Wtedy wiedzieliby, że kapłan nadużył ich zaufania a kosmici nigdy nie głosili że są bogami.

Cały cykl transformacji posłańca w kapłana trwał kilkaset lat i przedstawiłem go w symbolicznym uproszczeniu. Przez kilkaset lat nauki kosmitów uległy wypaczeniom i zdegenerowały się. Ziemianie przerobili reinkarnację w jednorazowe zmartwychwstanie, a zjednoczenie z Kreacją w Sąd Ostateczny. Gdyby kosmici pojawili się dzisiaj, zakończyłoby się to identycznie.

Kosmici nie opuścili Ziemi, lecz obserwują ją i czekają aż jej mieszkańcy dojrzeją. Na razie ludzkość jawi nam się jak banda rozwydrzonych dzieciaków pozostawionych bez opieki, które dostały do rąk niebezpieczne zabawki.

Dwa podejścia do jednej sprawy

Studiując uważnie waszą kulturę trafiłem na archiwum informacji o dawnych kultach. I zdziwiłem się totalnie. Okazuje się, że dalecy przodkowie Słowian mieli bardzo interesujące podejście do sprawy wiary. Zamiast prowadzić wojnę z wyznawcami innego boga (np. z sąsiedniej wioski) tworzyli jednego z dwoma głowami, aby obie wioski czciły tego samego i panował pokój. Tak powstały bogowie dwugłowi, trójgłowi, czterogłowi a nawet pięciogłowi! I choć mieli kilka twarzy, posiadali jedno imię. Jestem pełen podziwu, że w tak prosty sposób udawało się zapobiegać zbędnym utarczkom i wojnom religijnym.

Szkoda, że w waszym świecie istnieją religie, a jeszcze straszniejsze jest to, że dzisiejszy świat zdominowała niezwykle agresywna wiara w boga Jahwę, która stoi w opozycji do religii słowiańskich. Z jednej religii żydowskiej powstało kilka nowych, które wzajemnie ze sobą walczą o wpływy a nawet walki te kończą się brutalnym rozlewem krwi. Wystarczy spojrzeć - chrześcijaństwo, Żydzi i Muzułmanie czczą dokładnie tego samego boga, a nawet w skład ich pism świętych wchodzi te same teksty. Ale na tym nie koniec, nie dość że religia judaistyczna rozbiła się na trzy, to na dodatek doszło do reakcji łańcuchowej i one również podzieliły się na kilka nowych religii. Z chrześcijaństwa powstał katolicyzm, protestantyzm, prawosławie i pomniejsze sekty i kościoły (np. Mormoni, Świadkowie Jehowy, itp.). Islam już w VIII wieku rozpadł się na dwa walczące ze sobą odłamy - sunnizm i szyizm. Judaizm natomiast podzielił się na około dziesięć nowych odłamów!

Podsumowując, dawni Słowianie z kilku bogów robili jednego, a wyznawcy Jahwy na odwrot.

Biblia, Stwórca i Kreacja

Biblia to jedna z najpopularniejszych ksiąg na błękitnej planecie. Została stworzona przez Ziemian dla Ziemian. W jej skład wchodzi starsze od judaizmu teksty wywodzące się ze starszych cywilizacji.

Z pewnością nie jest dziełem Kreacji, która stworzyła wszechświat, bo Kreacja nie bawi się w pisanie ksiąg. Ani nawet dziełem przez nią inspirowanym, bo Kreacja nie ingeruje w życie istot żywych. Kreacja to wszystko, co świadomie istnieje we wszechświecie. Świadoma vibracja, myśl stwórcza, pamięć wszechświata - jedność, która rozproszyła się i kiedyś połączy w całość.

Nie jest też dziełem Stwórcy życia na Ziemi, czyli Gwiezdnego Ogrodnika. Gwiezdni Ogródniczy nie są istotami wszechmocnymi ani nieśmiertelnymi i podlegają takim samym prawom wszechświata, którym podlegają wszystkie inne istoty żywe. Stwórcy życia na Ziemi zależy tylko na ciągłej produkcji energii życiowej przez wszystkie ziemskie organizmy. Energia ta jest w dużej ilości wydzielana podczas wielkich emocji i zgonu. Jest niezbędna do realizacji projektów w innej części kosmosu.

Ale to wkrótce się zmieni - Stwórca nie jest wszechwiedzący ani wszechmocny i nie wie, że więcej i dużo lepszej jakościowo energii rodzi miłość. To dla was nadzieja na wydostanie się z pasma udręku. Jeśli uda się wam zawrzeć ze Stwórcą układ - i zobowiązać się do produkcji energii życiowej opartej na miłości w takiej samej ilości, w jakiej produkujecie energię życiową opartą na nienawiści, wówczas wasze życie zmieni się na lepsze i nastanie era pokoju i miłości. Ale musicie tego chcieć.

Stwórca rzadko okazuje zainteresowanie Ziemią. Czyni to tylko podczas wielkich katastrof aby dowiedzieć się, skąd nagle taki nadmiar energii i czy nie zagraża to produkcji energii w przyszłości. Wtedy musicie dużo medytować w celu nawiązania z nim bezpośredniego kontaktu.

Biblia - dzieło Ziemian

Jak wspominałem, Biblia jest dziełem człowieka opartym na wielu starszych tekstach, przeredagowanych przez osoby wierzące w Jahwę i skażonych światopoglądem i obyczajowością istot żyjących na Ziemi kilka tysięcy lat temu. Istot ubogich w wiedzę o wszechświecie i przesądnych.

Np. powieść o Mojżeszu została całkowicie stworzona w ludzkiej wyobraźni. Historia wyjścia z Egiptu do Ziemi Obiecanej została skonstruowana na bazie kilku starszych tekstów - m.in. babilońskich, indyjskich, egipskich, greckich i kreteńskich. Mit o Mojżeszu jest kompilacją starszych opowieści, które wzbogacono nacjonalizmem i dodano do nich dziesięć przykazań stworzonych przez kapłanów na bazie ówczesnych obyczajów.

Prostemu ludowi wmówiono, że to dzieło podyktowane/inspirowane przez Jahwę, aby kapłani i władcy mogli łatwiej rządzić strachliwym społeczeństwem. Bo kto miałby odwagę sprzeciwić się boskim prawom? Dlatego podczas czytania Starego Przymierza odczuwa się strach i lęk przed Jahwą.

Podobnie jest z Nowym Przymierzem, czyli z opowieścią o Jezusie. Przez około sto lat gorliwi chrześcijanie opowiadali o życiu Jezusa, a dopiero potem spisali swe opowieści w kilku wersjach (stąd wiele Ewangelii). Następnie duchowni Kościoła dokonali selekcji materiałów pisanych na pożądane i niepożądane. Do tego doszły błędy w przekładach, które urosły do rangi doktryn.

I tak oto z opowieści o buntowniku politycznym - Jezusie - który został ukarany za wzniecanie powstania przeciwko Rzymowi, powstała historia o mesjaszu - synu Boga, który dokonywał licznych cudów.

Kod Biblii

Nie należy ślepo wierzyć we wszystko, co jest w Biblii napisane, tak jak Michael Drosin - twórca hipotezy kodu Biblii.

Autor hipotezy nie wiedział, że nie istnieje pierwowzór Starego Przymierza. Istniało kilka wersji tekstu, które kapłani żydowscy dla wygody skompilowali w czasach późniejszych.

Kolejny błąd polega na metodologii. "Stare Przymierze" spisywano alfabetem pozbawionym samogłosek! I takie słowo jak "tt" można odczytać - w zależności od wyobraźni czytelnika - jak "tata" albo "Otto". W czasach spisywania Biblii istniało również kilka wersji zapisu tych samych słów!

Zastosowanie kodu Biblii do jakiegokolwiek innej książki (np. książki telefonicznej) doprowadzi do podobnych "rewelacji". Tak stało się m.in. z eksperymentem Brendana McKaya, który zastosował kod do "Moby Dicka" i odkrył 13 zdarzeń, które miały miejsce w rzeczywistości. M.in. okoliczności i dokładną datę zabójstwa prezydenta Nikaragui Anastasio Somozy!

Kod Biblii to oszustwo, a metodologia odczytywania "przekazu" pozwala na dowolne interpretowanie słów w zależności od wyobraźni i wiedzy "badacza".

Mit o kodzie Biblii jest niebezpieczny, bo odkryte "sensacje" w rękach fanatyków mogą być usprawiedliwieniem popełniania złych czynów. Nie wszyscy wiedzą, że w rządzie Izraela znajdują się zwolennicy kodu Biblii, a ujawnione przez kod Biblii "rewelacje" były przyczyną kilku krwawych akcji przeciwko Palestyńczykom i Bejrutowi. Wierzący w kod Biblii politycy opierają na nim swoje decyzje.

Wieża Babel

Wieża Babel istniała, lecz jej historia wyglądała zupełnie inaczej niż opowiada "Biblia".

Kiedy budowano wieżę (ziggurat), istniało na świecie wiele języków. Wieża została ukończona i służyła przez wiele lat do celów religijnych (na jej szczycie była świątynia). Potem jednak, gdy cywilizacja Babilonu upadła, okoliczni mieszkańcy rozebrali wieżę aby wykorzystać budulec do budowy domów.

Widok "ruin" natchnął jakiegoś barda czy historyka, który doszedł do wniosku, że wieży nie dokończono, pewnie za sprawą wyroków boskich, i taką historię rozgłaszał. Potem trafiła do żydowskich kapłanów, została przerobiona i rozpowszechniona wraz z "Biblią". I tyle.

Nie było żadnego wstrzymania prac budowlanych, żadnego pomieszania języków. U zarania ludzkości istniał jeden światowy język, ale w miarę wpływu różnych ras kosmicznych na cywilizacje w różnych częściach świata, nastąpiła ewolucja językowa. A gdy cywilizacja całkowicie się rozpadła po Małej Wojnie, rozkład lingwistyczny postąpił w zastraszającym tempie. I mamy dzisiaj na Ziemi mnóstwo języków, które dzielą ludzkość.

Kim był Jezus?

Jezus nie był bogiem, nie był kosmitą ani nawet gwiazdnym wędrowcem. Był zwykłym człowiekiem, który pobierał nauki u kapłanów i pustelników. Z tego powodu można uznać, że był uduchowiony (w porównaniu ze zwykłymi śmiertelnikami). Nauczył się różnych kapłańskich sztuczek, jak wprowadzanie wiernych w trans, hipnozę i znał różne techniki psychosocjologiczne. Jednym słowem - potrafił manipulować tłumem.

W swoich czasach nie zwracał na siebie uwagi Rzymian. Nawet nie zawisł na palu (w tamtych czasach nie krzyżowano, lecz palowano), tylko zrobił to jego wierny wyznawca, aby go uchronić. Upalowano go z powodu przewodzenia żydowskiemu powstaniu przeciwko Rzymian, które zostało stłumione (wygłaszał mowy polityczne przeciwko Rzymianom).

Jego rodacy chcieli koronować go na władcę i wierzyli, że przepędzi Rzymian z izraelskiej ziemi. A gdy doznał porażki i upalowano kogoś innego, wycofał się z polityki. Po trzech dniach od upalowania wrócił do rodziny i przyjaciół. Żył sobie, doczekał się dzieci i opowiadał o swoich wyczynach. Z czasem zaczął coraz bardziej fantazjować, podobnie jak jego apostołowie. Ale by nie mieć problemów z Rzymianami, głosił że jest innym Jezusem, który przyjął imię na cześć osoby, którą mitologizował.

I jeszcze parę faktów: nie było rzezi niewiniątek, jego matka nie była dziewicą, nie było żadnego anioła, gwiazdy betlejemskiej ani trzech króli. Te bajki stworzono potem, aby ukazać doniosłość chwili narodzin Jezusa. W tamtych czasach podobne praktyki były normą. Czyniono tak w przypadkach władców, postaci półmitycznych, ważnych osobistości, itd.

Z czasem zrobiła się z tego barwna historia, którą spisano w wielu wersjach. Każda z tych wersji to inna "ewangelia". Dlatego są tak do siebie podobne a zarazem różnią się szczegółami uzależnionymi od tego, przez jaką drogę plotki przekaz słowny przewędrował. Żadnej "Ewangelii" nie spisał apostoł ani naoczny świadek i dlatego noszą nazwy "Ewangelia według kogoś tam", a nie "Ewangelia kogoś tam".

Eksperyment fatimski

Ziemia nie dorosła do kontaktów z kosmitami. Nawet dzisiaj istnieje poważna groźba przekształcenia się oficjalnej wizyty kosmitów w kult religijny. Miało to miejsce wielokrotnie w przeszłości. Zawsze znajdują się

niewykształcone osoby, które dadzą sobie wcisnąć wszystko mimo zdobytej wiedzy. Tak było np. między majem a październikiem 1917 roku w Fatimie.

Malika (naukowiec) i Sewik (pilot) - dwójka kosmitów z Dewii w gwiazdozbiornie Wielkiej Niedźwiedzicy - przybyła na Ziemię z misją naukową. Celem eksperymentu było stwierdzenie, czy mieszkańcy Ziemi - po XIX-wiecznym boomie technologicznym, upowszechnieniu nowych trendów naukowych i rozpowszechnieniu literatury fantastycznej - będą nadal podatni na szok cywilizacyjny. Ważnym elementem było wykorzystanie dzieci, z których opinią dorośli tamtych czasów nigdy się nie liczyli.

Założenia eksperymentu:

1. Czy dorośli uwierzą w dziecięce opowiadania?
2. Jak bardzo dzieci i dorośli zniekształcą przekazy?
3. Czy wizyta wywoła szok cywilizacyjny?
4. Czy wizyta zakończy się nowym kultem mimo wplecenia w zdarzenie elementów uznawanych przez Ziemian za złe oraz wykorzystania liczby uznawanej przez nich za pechową?

Malika (właściwie "Malik", ale to po polsku brzmi jak imię męskie, więc dodałem żeńskie "a") zdecydowała się wizytować Fatimę w Portugalii. Wybrano czwórkę dzieci (czwarte zostało wymazane z historii, ponieważ nie było katolikiem) i nawiązano kontakt.

Dewianie nie mogli osobiście pojawić się na Ziemi, gdyż nie przeżyliby ziemskich warunków ciśnieniowych, termicznych, grawitacyjnych, itd. Dlatego skorzystano z techniki przypominającej holografię. Obraz emitowany był przez sterowany kulistą kryształ (projektor). Kryształ emitował obraz i fale telepatyczne.

Dzieci poinformowano, że pochodzą spoza Ziemi (z nieba) i pokazano im warunki życia na gorącej, radioaktywnej planecie. Zwierzęta, rośliny i istoty inteligentne. Niestety, zostało to zinterpretowane później jako "piekło".

Malika przekazując treści starała się dostosować do poziomu wiedzy i zasobu słów dzieci, ale mimo to jej słowa nie zostały przekazane wiernie. Problemy sprawiały osoby dorosłe, które religijnie interpretowały przekazy, oraz Kościół katolicki, który postanowił wykorzystać "objawienia" do wzmocnienia pozycji w ateizującej się Portugalii. Np. "panią z nieba" przerobiono w "Matkę Boską", świecący kryształ w "Serce Jezusa", itd. Interpretacja dorosłych i duchownych - a nie wiernie przekazy dzieci - poszły w świat.

Dewianie nie mogą spoglądać w przyszłość, ale udało im się przewidzieć rozwój zdarzeń dzięki analizie faktów i obserwacji życia na wielu planetach. Poproszono również, aby dzieci przekazały papieżowi treść przesłania, które miało być opublikowane w 1960 roku. W przesłaniu tym kosmici wyjaśnili, że był to tylko eksperyment i podobne skutki doprowadziły w przeszłości do stworzenia wielu religii. Gdyby papież to ogłosił, mogłoby to doprowadzić nawet do upadku kilku religii, co Dewianie uznaliby za korzystne dla rozwoju Ziemian, bo religie ograniczają wasz rozwój.

Wizyty u dzieci następowały celowo 13 dnia każdego miesiąca. Liczba ta uznawana jest za feralną i miała dodatkowo skłonić obserwatorów do zastanowienia się, czy nie padli ofiarą oszustwa albo "sił nieczystych".

W chwili, gdy Malika uświadomiła sobie, że w wyniku obcowania z kulistym kryształem dwójka dzieci zachorowała na chorobę popromienną a zdrowiu dwóch pozostałych zagroziła, załamała się i postanowiła zakończyć eksperyment. Na pożegnanie obiecała dzieciom mały cud. Tym "cudem" było przedstawienie możliwości nawigacyjnych pojazdu latającego.

Wyznaczonego dnia, gdy tłum zebrał się, Dewianie wytwarzając sztuczną chmurę, zasłonili Słońce, a następnie zdjęli maskowanie przypominającego świetlistą kulę pojazdu i wylecieli przed chmurę. Polatali sobie na oczach oniemiałego tłumu, a następnie wlecieli z powrotem za chmurę, włączyli maskowanie pojazdu i chmurę usunęli.

Chmura nie była prawdziwa, lecz czymś w rodzaju "namacalnego" hologramu. Było to łatwiejsze, bo prawdziwą chmurę kosmici musieliby tworzyć około godziny.

Niestety, papież nie odtajnił w 1960 roku "trzeciej tajemnicy" fatimskiej, a Jan Paweł II odtajnił mały fragment, w którym kosmici ostrzegali, że Kościół i tak upadnie bo Ziemianie w miarę zdobywania wiedzy coraz częściej będą podważać wymyślane przez niego dogmaty, a nawet będą go zwalczać.

Kosmici doradzali, by Kościół wykorzystał swój potencjał do rozwoju edukacji i nauki, by odrzucił ślepą wiarę, itd. Niestety, rady utajniono, a jedynym ich efektem było zniesienie w 1966 "Indeksu ksiąg zakazanych" i

kilka kosmetycznych reform w Kościele katolickim polegających na otwarciu się na nowinki naukowe. I to wszystko.

Dwójki pastuszków z Fatimy nie udało się uratować, u pozostałych udało się powstrzymać postęp choroby. Jedno dziecko zmarło na hiszpankę w 1918 roku, a czwarte w 2005 roku. O skutkach eksperymentu nie będę się rozwodzić, bo każdy z was widzi czym się zakończył.

Istoty demoniczne i pasożyty duchowe

Szatan i diabeł są wymysłami Ziemian i to stosunkowo młodymi. W najstarszych wersjach Biblii Ewę kusi nie Szatan i nie diabeł, ale wąż. Dopiero później przerobiono go, dla spójności tekstów biblijnych, w Szatana.

Istnieją różne istoty - niskie, które szkodzą i dużo mówią o miłości, ale nie potrafią jej okazywać, oraz wyższe, które okazują miłość choć rzadko o niej mówią.

Wśród istot niskich istnieje ogromna rzesza pasożytów duchowych i istot, które można nazwać demonicznymi, ponieważ starają się podporządkowywać sobie inne istoty. Istoty demoniczne są podstępne, twierdzą np. że to one stworzyły życie aby zaskarbić sobie sympatię i czasami przekazują prawdziwe informacje aby pomiędzy nimi ukryć fałszywe i szkodliwe.

Istotom tym zależy na wysysaniu energii życiowej i całkowitej kontroli umysłów. Pomagają im w tym oparte na strachu i przemocy religie. M.in. religie z Azji Mniejszej (jedna z nich kultywuje symboliczne, kanibalistyczne picie krwi i jedzenie mięsa, wywołuje u wiernych ciągle poczucie winy i życia w grzechu, a za swój znak rozpoznawczy obrała narzędzie tortur), wymarła religia aztecka i wszystkie inne, które kultywowały i kultywują ofiary z ludzi lub zwierząt, albo terroryzują społeczeństwo wizjami okrutnych kar za nieposłuszeństwo. Istoty te nie bez powodu kłębią się wokół morderczych religii, ponieważ zgromadzenia religijne są doskonałą pożywką dla pasożytów.

Gdy modlicie się, wytwarzacie pozytywną energię, która wchłania pasożyty duchowe. Gdy występuje u was poczucie winy, otwierają się w aurze kanały, którymi istoty demoniczne mogą sprawować nad wami psychiczną władzę. Łącznie ze słyszeniem "głosów" utożsamianych mylnie z głosem Boga, diabła, Opiekuna Duchowego (tzw. Anioła Stróża) lub podświadomości. Gdy taka istota wkroczy przez otwarty kanał, to już nie popuści i aby się jej pozbyć niezbędna jest pomoc istoty silniejszej psychicznie (duchowo) od niej.

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat zaobserwowano przepływ istot niskich z miejsc kultu religijnego do środków masowego przekazu. Obecnie okazują mniejsze zainteresowanie religiami (choć nadal występuje) a większe telewizją, która pod ich wpływem staje się coraz bardziej brutalna. Zaciekawia je również internet, ale jeszcze go nie opanowały.

Ofiarą istot demonicznych padł np. Pio, który wpadł w pułapkę religii katolickiej. Modlił się do istot demonicznych kontrolujących Kościoły (czyli do złych istot), aby chroniły go przed Szatanem (utożsamianym ze złą istotą). Aż do śmierci nie rozumiał, dlaczego jego modlitwy w odpędzeniu "diabła" nie skutkują.

Pio i stygmaty

Stygmatyzm to zjawisko polegające na powstawaniu ran w ciele człowieka, który nie został zraniony. Stygmatycy dzielą się na dwie grupy - tych, którzy sprawiają krwawienie siłą woli świadomie (aby być popularnymi) lub nieświadomie (na skutek sugestii lub innego czynnika). Zjawisko występuje na całym świecie wśród wyznawców wszystkich religii świata i ateistów. Chrześcijanie wierzą, że rany odpowiadają miejscom, w których był ranny Jezus podczas ukrzyżowania. Muzułmanie uważają, że odpowiadają ranom Mahometa odniesionym przez niego w czasie bitew. Inne religie tłumaczą to jeszcze inaczej - zgodnie z lokalnymi przesądami i wierzeniami. Mało kto zwraca uwagę, że miejsca krwawień są ściśle związane z centrami energetycznymi organizmu, czyli czakrami.

Najbardziej znanym w Europie stygmatykiem jest Francesco Forgione znany jako Ojciec Pio. Na jego przykładzie chciałbym pokazać, jak szkodliwa dla stygmatyków może być religia.

Ojciec Pio od dziecka wychowywany był na gorliwego katolika przez rodziców. Codziennie prowadzili go do kościoła na msze i czytali Biblię. Wpływ fanatycznych rodziców nie pozostał bez echa doprowadzając go do cierpień psychicznych i fizycznych.

Pio wierzył, że poprzez cierpienie dozna "łaski bożej" a udręczając ciało osiągnie wyższy poziom świadomości i nawiąże kontakt z Bogiem. Ta wiara w moc cierpienia niezbędnego do "zbawienia" sprawiała,

że pojawiały się u niego stygmaty. Nie tworzył ich świadomie, lecz podświadomie, a jego rozwój duchowy był pełen sprzeczności.

Pragnienie prowadzenia dyskusji z istotami duchowymi otworło kanały, dzięki którym mógł rozmawiać z istotami wyższymi i niższymi. Wyższe istoty duchowe mówią językiem zrozumiałym dla odbiorcy - używają słów i pojęć którymi posługuje się osoba, z którą prowadzą dialog. Dlatego używane w rozmowach z Ojcem Pio słowa "szatan" i "diabeł" były tożsame z pasożytami duchowymi i istotami demonicznymi.

Pio wiedział, że istnieją istoty kłamliwe i prawdomówne, ale błędnie je oceniał. Gdy istoty mówiły to co chciał usłyszeć - czyli informacje zgodne z naukami Kościoła przekazywane przez istoty niższe - wierzył im bezkrytycznie. Gdy istoty wyższe mówiły rzeczy, które stały w sprzeczności z doktrynami Kościoła, traktował je podejrzliwie.

Ojca Pio zgubiła religia propagująca celibat i męczeństwo oraz brak wiedzy o prawdziwym źródle stygmatyzmu.

Zbawienie

Ziemiańskie mają fioła na punkcie "zbawienia". Dużo o tym mówią, ale tak naprawdę sami nie wiedzą co to jest i do czego potrzebne.

Idea "zbawienia" to bełkot dominującej religii. Jeśli uznać zbawienie za oczyszczenie się z grzechów (czyli złych uczynków), to niepotrzebny do tego "Zbawiciel", bo każdy może sam się oczyścić, jeśli tylko zechce. Wystarczy, że pomedytuje nad własnym rozwojem, będzie szczerze żałować uczynków i świadomie nie będzie ich więcej popełniać. I to wystarczy.

Kosmici nie znają pojęcia "Zbawienia" i "Zbawiciela", ale wiedzą co to jest oczyszczenie duszy z negatywnych energii i jak to zrobić.

Idea "Zbawiciela" jest strasznie naiwna - bazuje na lenistwie i niechęci do rozwoju duchowego. Ideę zbawienia stworzyły religie aby móc kontrolować społeczeństwo. Istoty samodzielne nie pozwalają sobą manipulować, dlatego religie zwalczają każdą myśl wolnościową i myśl realnego rozwoju duchowego opartego na bezpośrednim kontakcie z Kreacją. W zamian oferują usługi - "Zrobimy to za ciebie, tylko płać nam pieniądze i posłusznie wykonuj nasze polecenia".

Czy kosmici popierają Raelian?

Kosmici nie popierają żadnych "kosmicznych sekt" i "kosmicznych kościołów", ponieważ ich liderzy oszukują niższych rangą wyznawców głosząc, że znajdują się w stałym kontakcie z kosmitami, a to nieprawda.

Kosmici nie lubią, gdy ktoś próbuje wykorzystać zjawisko UFO do zniewalania innych osób. Istoty takie nie są w niczym lepsze od twórców pozostałych religii.

To samo dotyczy osobowości kosmitów - nie jesteśmy żadnymi nadprzyrodzonymi, wszechwiedzącymi, idealnymi istotami nie popełniającymi błędów. Ja sam nieraz błędnie interpretuję niektóre zjawiska z powodu braku pełnej wiedzy o wszystkim.

Ziemska nauka to także religia

Ateiści, którzy przyjmują do wiadomości tylko zjawiska i fakty, które można zbadać i wyjaśnić przy pomocy prymitywnych ziemskich urządzeń, stoją w ewolucji o krok wyżej niż niewolnicy religijni. Ale i oni nie są lepsi od fanatyków religijnych gdyż są niewolnikami materialistycznych koncepcji.

Ziemska nauka to religia oparta na wierze w dogmaty naukowe i odrzucająca wszystko to, co do nich nie pasuje. Ileż inteligentnych naukowców zaszczuto, zabito i wyszydzono na Ziemi? Ileż odkryć naukowych i niewygodnych artefaktów archeologicznych zniszczono, by nigdy nie ujrzały światła dziennego?

Tak było 100 lat temu, tak jest i dzisiaj, ale dzisiaj jest jeszcze gorzej, ponieważ dogmaty naukowe wspierane są przez grupy biznesowe, które nie chcą ujawnienia niektórych wynalazków, jak np. generatorów darmowej energii.

ZIEMIA DAWNIEJ

Agarta

Agarta to cywilizacja ziemską tworzona przez społeczność zlokalizowaną we wnętrzu Ziemi. Jej mieszkańcy są potomkami starożytnej cywilizacji, która odkryła puste przestrzenie we wnętrzu planety i podczas globalnej katastrofy postanowiła je zasiedlić. Agartianie całkowicie dostosowali się do życia pod powierzchnią planety a ich styl życia stoi na bardzo wysokim poziomie. Mają tylko drobne problemy ze światłem słonecznym, ale potrafią je zniwelować. Te problemy to nadwrażliwość skóry i oczu na promieniowanie kosmiczne i słoneczne.

Temperaturę w wewnętrznym świecie generuje warstwa ruchomej lawy, która jest naciskana od zewnątrz i wewnątrz planety. Ciśnienie, obrót dwóch powierzchni (zewnątrznej i wewnętrznej skorupy) i pływy lawy generują temperaturę.

We wnętrzu planety istnieje blade światło wytwarzane przez iskrę punktu centralnego. Punkt centralny to geometryczny środek planety w którym krzyżują się wielkie energie. Agartianie przekształcili je w energię słonecznopodobną, zwaną iskrą. We wnętrzu planety nie ma nocy ani dnia, panuje półmrok charakterystyczny dla zewnętrznej pory świtu i zmroku.

Agartianie przyzwyczaili się do życia we wnętrzu planety i postanowili jej nie opuszczać, ponieważ uznali, że życie wewnątrz Ziemi jest bezpieczniejsze niż na zewnątrz. Inna sprawa, że podobnie jak mieszkańcy świata zewnętrznego, mają sentyment do własnych miast i na powierzchni czują się obco.

Przejsć do Agarty jest wiele. Jedno znajduje się w Polsce w Górach Świętokrzyskich, ale jest dobrze zabezpieczone. Nie zdradzę wam jak je otworzyć, gdyż mogłoby to zakończyć się dla śmiałka śmiercią. Jeżeli cywilizacja Agarty zechce kogoś do siebie zaprosić lub nawiązać z nim kontakt, to zrobi to bez względu na to, czy osoba ta aktywnie poszukuje przejścia czy też nie.

Opowieść o Prawie Karmy

W czasach, gdy Ziemianie utrzymywali bliskie i częste kontakty z innymi cywilizacjami ludzkimi (lutniańską, plejarańską i akarcką), Plejaranie wpadli na pomysł przyspieszenia rozwoju za pomocą wdrożenia Prawa Karmy.

Prawo Karmy zakładało, że doświadczenia życiowe będą wymuszać rozwój duchowy istot leniwych. Każde zdarzenie miało wymuszać konkretne zachowania. Rozwijające się istoty miały naprawiać popełnione błędy aby móc wznieść się wyżej na drabinie ewolucyjnej (nagroda) a błędy nie naprawione miały przysparzać nieprzyjemnych zdarzeń i pogarszać jakość życia (kara).

Niestety, wdrażając Prawo Karmy zapomniano o jednym z podstawowych Praw Kreacji, które mówi, że nie należy sztucznie ingerować w naturalne procesy życia (obecnie Ziemianie łamią to prawo bawiąc się w inżynierię genetyczną).

Plejaranie zarazili ideą pozostałe cywilizacje ludzkie, w tym ziemską. Najpierw wprowadzili system u siebie – i działał przez jakiś czas. Później wprowadzili go Akartianie i Ziemianie. Nie przewidziano, że wdrożone Prawo Karmy zaowocuje blokadą wspomnień o poprzednich życiach i tym samym zamiast rozwijać się, zaczęli się cofać, a ich życie znacznie się skróciło. Gdy zauważono błąd, naprawiono go u Plejaran i Akartian, ale u Ziemian pojawił się poważny problem – zerwanie kosmicznych stosunków dyplomatycznych.

Bezpośrednią przyczyną zerwania stosunków dyplomatycznych było Prawo Karmy. Ziemianie żyli o 200 ziemskich lat krócej niż Plejaranie (wówczas żyli średnio 700 lat, a Plejaranie 900 lat) i w wyniku tego bolesne skutki obciążeń karmicznych wyszły na światło dzienne szybciej niż u Plejaran. Gdy zorientowano się, jak poważny to był błąd, Plejaranie mieli czas aby naprawić sytuację u siebie, ale dla Ziemian było już za późno. Ziemianie zapomnieli o przeszłości, zaczęły powstawać religie a kłamcy i oszuści łatwiej dochodzili do władzy, bo nikt nie był w stanie zweryfikować ich przesłań w oparciu o wiedzę przeszłości. Działania złych władców owocowały m.in. paleniem starożytnych manuskryptów, które stały w sprzeczności z ich interesami i dowodziły kłamstw. Podobne praktyki trwają do dziś dnia a ludzkość utraciła wielkie dziedzictwo przeszłości (ostatnie szczątki starożytnej wiedzy ocalały tylko w Indiach).

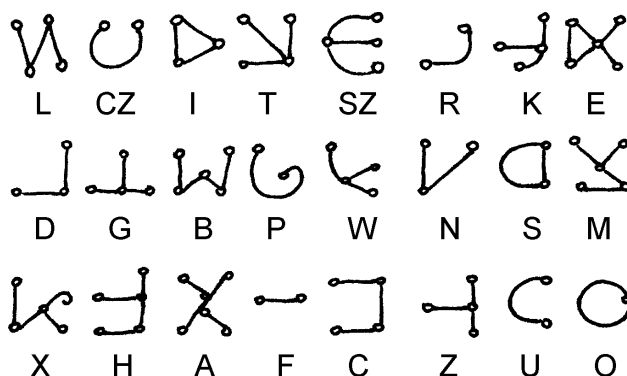
Sytuacja trwa od kilkunastu tysięcy lat. To krótko jak na warunki kosmiczne, ale wystarczająco długo, aby Prawo Karmy wyrządziło wiele szkód.

Oficjalnie kontakty dyplomatyczne zerwano z powodu niechęci i wrogości do kosmitów, którzy zagrażali

poczuciu bezpieczeństwa i bezkarności ziemskich władców i kapłanów. Ale był to bolesny skutek Prawa Karmy.

Plejaranie do dzisiaj mają wyrzuty sumienia i kilka razy próbowali naprawić sytuację. Działo się to m.in. w Indiach, gdzie próbowali nauczać cywilizację ramską. Skutkiem ich działalności była religia hinduska, a ślady działalności można ujrzeć po dziś dzień. Pismo plejarańskie przetrwało w alfabecie dawnych słowian, które Cyryl i Metody wykorzystali do stworzenia głagolicy (a dwie litery głagolicy przetrwały w cyrylicy - „c” i „sz”). Jeżeli porównacie najstarszą wersję głagolicy z pismem plejarańskim, zauważycie zdumiewające podobieństwo.

Oto współczesne pismo plejarańskie. Dawniej było bardziej skomplikowane i miało więcej znaków. Plejadanie piszą pionowo, od lewej do prawej, ale dla potrzeb Ziemiaków przedstawiam alfabet w poziomie.



A to głagolica. Niektóre z liter są identyczne, kilka - prawie identyczne (lustrzane odbicia lub obrócone).

głagolica	dzisiejszy alfabet	wartość liczbowa	głagolica	dzisiejszy alfabet	wartość liczbowa
Ⳛ	a	1	Ⳛ	u	400
Ⳛ	b	2	Ⳛ	w	3
Ⳛ	c	900	Ⳛ	y	-
Ⳛ	d	5	Ⳛ	z	9
Ⳛ	e	6	Ⳛ	ż	7
Ⳛ	f	500	Ⳛ	dz	8
Ⳛ	g	4	Ⳛ	x	600
Ⳛ	gi	30	Ⳛ	szt (ć)	800
Ⳛ	h	-	Ⳛ	sz	2000
Ⳛ	ĩ	10	Ⳛ	cz	1000
Ⳛ	i	20	Ⳛ	ě (jać)	-
Ⳛ	j	30	Ⳛ	ju	-
Ⳛ	k	40	Ⳛ	ą	-
Ⳛ	l	50	Ⳛ	ę	-
Ⳛ	m	60	Ⳛ	ų	-
Ⳛ	n	70	Ⳛ	omega (o)	700
Ⳛ	o	80	Ⳛ	jer twardy	-
Ⳛ	p	90	Ⳛ	jer miękki	3000
Ⳛ	r	100	Ⳛ	?	-
Ⳛ	s	200			
Ⳛ	t	300			

Żeby było śmieszniej, to Plejarianie zapożyczyli alfabet stworzony na Ziemi, a nie odwrotnie. Ale jego twórcami byli przodkowie Plejaran a nie Ziemianie.

Historia Prawa Karmy z czasem uległa wypaczeniu i przerodziła się w mit o Adamie i Ewie, którzy zostali wypędzeni z Edenu. Mit zapewne znacie, więc wyjaśnię znaczenia symboli. Drzewo to cykl życia, owoc to Prawo Karmy, wąż to kosmici (symbol ras ludzkich – Lutnian, Plejaran, Ziemian, Akartian i kilku innych), wypędzenie z Edenu to utrata pamięci o poprzednich wcieleniach, Bóg występujący w micie to Pamięć Wszechświata.

Chciałbym tu zaznaczyć z silnym naciskiem, że przyjęcie Prawa Karmy przez Ziemian było dobrowolne. Ziemianie i żyjący na Ziemi koloniści z innych planet (choć właściwie Ziemianie to także koloniści, tylko starsi) sami wdrożyli je w życie. Nikt mieszkańców Ziemi do przyjęcia go nie zmuszał ani nie narzucił. Piszę o tym, bo jak was znam, od razu podniosłyby się głosy żalów do kosmitów, pretensje i żądania. W dalszej perspektywie wrogość i nienawiść (rasizm).

Nie wszyscy mieszkańcy Ziemi żyją w łańcuchach Prawa Karmy. Istnieją Ziemianie, którym udało się wyzwolić z systemu karmicznego. Problem rozwiązała również mieszkańcy Agarty.

Wielka i mała wojna

Przed upadkiem starej cywilizacji, przed i w trakcie epoki potopowej, wybuchły dwie wielkie wojny, które dzisiaj nazwalibyście wojnami światowymi. Ale ówczesni mieszkańcy Ziemi nazwali je wielką i małą wojną, przy czym mała pochłonęła więcej istnień i zrujnowała świat intensywniej, niż wojna wielka. Wojna wielka była pierwsza - trwała trzy lata i pięć miesięcy. Nazwano ją wielką, ponieważ uczestniczyło w niej 48 państw świata na 59 istniejących. Atlantyda, choć mocno rozwinięta technologicznie, dobrobyt zawdzięczała niewolnictwu. Niewolników porywano z państw szanujących wolność osobistą i rozwój duchowy. Pretekstem do wybuchu wojny było porwanie dwunastoletniego chłopca Ramona - syna władcy Imperium Ramy. To przelało czarę goryczy.

Ramowie już wcześniej organizowali misje wypadowe w celu oswabadzania niewolników lub wykupywali ich. To uprowadzenie wywołało wielkie oburzenie, ponieważ syn władcy był powszechnie lubiany. Po wpłaceniu okupu okazało się, że chłopiec został zakatowany na śmierć podczas próby ucieczki z fabryki przez nadgorliwego strażnika, a okup wyznaczono po jego śmierci. Atlantydzki przyjęli pieniądze i zwrócili szczątki chłopca. Koniec końców, wywołało to powszechną debatę nad poczynaniami państw niewolniczych i doprowadziło do wybuchu wojny, która zakończyła się rozejmem, na mocy którego państwa Sojuszu Atlantydzkiego zobowiązały się do zaprzestania uprowadzeń i znalezienia innych metod rozwoju gospodarczego, a państwa wolnościowe do wyzwalania niewolników tylko metodami handlowymi. Państwa sojuszników obu stron zawarły porozumienia. Stworzono dwie wielkie federacje, Unię Atlantydzką (stronniczy Atlantydy) i Sojusz Swobody (nie wzięto w nim udziału Imperium Ramy), a świat składał się z 14 państw. Pozostałe 11 - bardzo małych i nieistotnych militarnie - zachowało neutralność.

Po wielkiej wojnie nastąpiły dwadzieścia trzy lata pokoju, podczas którego wszyscy wylizywali się z ran a w Egipcie zbudowano wielkie piramidy. W tym czasie Atlantyda rozwijała w tajemnicy nowe, zabójcze technologie i przeprowadziła pierwsze udane próby nuklearne, a Ramowie przygotowywali nowe techniki obronne, z których jednym z efektów ubocznych były udane eksperymenty pogodowe. Państwa Unii Atlantydzkiej, choć wewnętrznie skłócone, współdziałały przy rozbudowie wielkich elektrowni oceanicznych, które w krótkim czasie doprowadziły do katastrof pogodowych, o których wspominałem. Fakt, że Ramowie potrafili kontrolować pogodę, doprowadził do rzucenia fałszywego oskarżenia. Atlantydzki, mimo głosów naukowców, oficjalnie oskarżali o intensywne opady deszczu i powodzie Imperium Ramy. Ramowie pośpieszyli z pomocą humanitarną, by przeciwdziałać skutkom głodu, ale wbrew oczekiwaniom przyjęto ich z agresją. Uważano, że wolontariusze są agentami, którzy tak naprawdę potęgują katastrofy, aby zemścić się za śmierć bliskich zabitych podczas wielkiej wojny. Nastroje tłumu podburzanego przez żadnego władcy Suurina (polityk na miarę Hitlera czy Stalina) doprowadziły do wybuchu małej wojny. Myśl Suurina była prosta - podbić Imperium Ramy i położyć łapę na żyznych polach i spichlerzach.

Najpierw wysłano armię ochotników, którzy zostali zabici przez Ramów dzięki rozwiniętym technikom obronnym. Walki trwały ponad dwa miesiące. Gdy Suurin zorientował się, że nie da się pokonać Ramów na ich terenie, wycofał żołnierzy i nastąpiło półtora miesiąca ciszy wojennej, po której Suurin wydał rozkaz ataku nuklearnego na największe miasta ramskie. W ciągu tygodnia Imperium Ramy legło w gruzach, łącznie ze stolicą Narmini (obecne Mohendžo Daro). Choć Ramowie skapitulowali, Unia Atlantydzka niczego nie zyskała. Po skonsumowaniu skażonych promieniowaniem ramskich zbóż, Atlantydzki zaczęli chorować i umierać na różne odmiany raka, o co oskarżano Suurina, który zginął w zamachu stanu. Oprócz tego liczne powodzie dodatkowo wpływały demoralizująco na ludność i gospodarka całkowicie upadła. Ludność

wyemigrowała na północ i znalazła schronienie w wysokich górach. Wielu zmarło z braku pożywienia i chorób, a Stolica Atlantydy, zlokalizowana na jednej z wysp południowoamerykańskich jezior, została zalana. Ocalały tylko ruiny wielkich atlantydzkich miast, których wasi naukowcy jeszcze nie zbadali z braku funduszy. Atlantydzi, którzy przeżyli, zorganizowali się w nowe społeczności i nowe państwa. Katastrofa klimatyczna opanowała cały świat. Niektóre zwierzęta wyginęły, jak mamuty żyjące na bogatych w roślinność stepach północnej Azji.

Mam nadzieję, że wyczerpałem temat. Niechętnie piszę o waszej przeszłości, ponieważ wiedza ta - choć ciekawa - do niczego wam się nie przyda. Powinniście myśleć o przyszłości a nie wiecznie żyć przeszłością. Choć wydaje się wam, że zagłębiając przeszłość wyniesiecie z niej naukę, obserwacje Ziemiaków tego nie potwierdzają. Pokazują raczej, że wiecznie popełniacie te same błędy.

Potop

Ponad dwanaście tysięcy lat temu miała na Ziemi miejsce epoka powodziowa. Gwałtowny wzrost poziomu mórz i oceanów wywołany został przez elektrownie oceaniczne. Wasi przodkowie na ogromnych połaciach oceanów (prawie 10% powierzchni wszystkich oceanów) rozmieścili ogromne ilości czarnych, kulistych pływaków podłączonych przewodami do sieci energetycznej. Działały w podobny sposób jak wasze baterie słoneczne, a żegluga była możliwa na wyznaczonych szlakach. Statek, który wpadł na elektrownię natychmiast uległ katastrofie z powodu spięć energetycznych i ogromnych temperatur.

Elektrownie pochłaniając energię wpłynęły na zmianę temperatury prądów morskich. Prądy wysokie, przepływające tuż pod elektrowniami, ulegały nadmiernemu ogrzaniu. Gdy docierały do biegunów polarnych roztopiały lodowce i poziom mórz wzrósł. W efekcie rozpoczęła się epoka intensywnych opadów deszczów wynikłych z nadmiernego parowania mórz w obszarach energetycznych oraz zalewania wybrzeży przez topniejące lody.

Została zatopiona stolica Atlantydy w Ameryce Południowej, położona na jednym z jezior, wiele innych terenów na całej Ziemi, a przede wszystkim przerwana została naturalna zaporą między Jeziorem Czarnym a Morzem Egejskim. Ta ostatnia katastrofa przekształciła wielkie jezioro w morze i została odnotowana pod nazwą potopu. Ogromne masy wodne zalały wielkie tereny rolnicze i wymusiły migracje. Część ludzi osiedliła się w Europie, część w Afryce a reszta w Azji Mniejszej tworząc podwaliny cywilizacji mezopotamskiej, która - jak orzekli wasi naukowcy - pojawiła się "nagle". Ale ona nie pojawiła się znikąd.

Liczne klęski zrujnowały światową gospodarkę i przyczyniły się do wybuchu światowej wojny atomowej która przypieczętowała kres starej cywilizacji. Wspominam o tym, ponieważ w dzisiejszych czasach katastrofa może się powtórzyć. Wkrótce ulegnie zniszczeniu lodowcowa bariera między zimnymi wodami Jeziora Grenlandzkiego a ciepłymi Oceanu Atlantyckiego, a słodkie wody jeziora spłyną masowo do prądu morskiego zmieniając klimat na całym świecie.

Jak zbudowano piramidy?

Są Ziemiaki, którzy pragną aby okazało się, że piramidy egipskie stworzyli kosmici unosząc kamienne bloki w powietrzu. Ale muszę was rozczarować... Piramidy zbudowali mieszkańcy Ziemi.

Działo się to przed epoką potopową, gdy cywilizacja ziemską stała na innym poziomie rozwoju technologicznego. Celowo piszę "innym" a nie "wyższym" czy "niższym", ponieważ inne były ludzkie potrzeby. Nie znano telewizji, ale znano techniki laserowe. Nie znano robotów kuchennych, ale znano doskonale techniki inżynierskie, metalurgiczne i budowlane. Utrzymywano wówczas spontaniczne kontakty z kilkoma rasami ludzkimi, m.in. Plejarianami, Orionidami i Veganami. Przewodzącą cywilizacją w rozwoju duchowym była wówczas cywilizacja indyjska, a cywilizacją przewodzącą w dziedzinach militarnych i technicznych południowoamerykańska (atlantydzka).

Cywilizacja egipska nie wyróżniała się niczym szczególnym. Gdy sytuacja polityczna zaczęła się pogarszać a wojna światowa wisiała na włosku mimo mediacji kosmitów, przodkowie Egipcjan postanowili stworzyć kapsuły czasu, w których zawarto by najwartościowszą wiedzę i historię świata. Wiedza ta wciąż czeka na odkrycie. Piramid nie zbudowano w celach sakralnych ani religijnych, do dzisiaj nie odkryto w żadnej z trzech wielkich piramid żadnego sarkofagu ze zwłokami ani mumii. Egipcjanie wierzyli, że pochodzą z gwiazdozbioru Oriona i dlatego zaprojektowali ułożenie piramid w kształcie pasa Oriona. Jedną z piramid jest odrobinę przesunięta z powodu niekorzystnego ukształtowania terenu.

Piramidy zbudowano z bardzo trwałego i mocnego betonu. Beton tworzą krusząc skały w kamieniołomach Afryki (także w Egipcie), Azji Mniejszej i Europy. W postaci rozdrobnionej transportowano je drogami

ładowymi i wodnymi na plac budowy, gdzie mieszano je z surowcami mineralnymi i sokami roślinnymi, które nadawały mu pożądanych parametrów technicznych. Udało się stworzyć beton łudząco przypominający prawdziwe skały, gdyż dzięki wyzwoleniu odpowiednich reakcji chemicznych po zmieszaniu wszystkich składników betonu, atomy łączyły się na poziomie subatomowym. Beton wlewano do formy na docelowym poziomie piramidy a następnie przy użyciu dźwigni i smarów przesuwano w pożądane miejsce.

Do budowy wykończeniowej używano zabarwianych płyt wapiennych w celach estetycznych.

Współcześni Ziemianie znaleźli w jednym z bloków ludzki włos i domyślili się prawdy. Odtworzono pierwotny skład betonu w około 90% i opatentowano. Szkoda, że nie używacie go na szeroką skalę z powodu wysokich kosztów produkcji, bo zaoszczędzilibyście na częstszych remontach, a wasze domostwa byłyby trwalsze.

Pustynie

Skąd się wzięły pustynie na Ziemi? Czy to skutek zmian klimatycznych a może skutek wojny nuklearnej z zamierzchłej przeszłości?

Eksplodze jądrowe zdarzały się na całej Ziemi, ale na pustyniach ślady (m.in. szkło) zachowały się najlepiej, gdyż nie zarosły roślinnością. Gdyby katastrofy nuklearne przyczyniały się do powstawania pustyń, to pustynie musiałyby pojawić się Hiroszimie i Nagasaki. A tymczasem jakoś pustyń tam nie ma.

Pustynie powstały na skutek zmiany pływu rzek, prądów morskich, prądów atmosferycznych, aktywności słonecznej i wielu innych czynników, które w efekcie wywołały powstanie pustyń. Obecne ocieplenie klimatu wywołane jest głównie przez wzmożoną aktywność słoneczną a nie tylko przez działalność człowieka. Obserwujemy ocieplenie na wszystkich planetach Układu Słonecznego.

Katastrofa tunguska

Wszyscy słyszeliście o tzw. "meteorycie tunguskim", który nie był ani żadną mikro czarną dziurą (już by was nie było), ani żadnym meteorytem, planetoidą czy kometa. To był pojazd kosmiczny z układu Proximy Centauri.

Podczas wchodzenia do atmosfery w wyniku awarii padły im osłony i doszło do przegrzania, co zaowocowało eksplozją generatora (niektóre niżej rozwinięte cywilizacje wykorzystują energię fuzji jądrowej, a wzmiankowana cywilizacja wyprzedza was w rozwoju o około 200 lat). Gdy katastrofa była nieuchronna, kapitan skierował statek tam, gdzie nikomu nie zaszkodzi i eksplodował w okolicy rzeki Kamiennej Tunguzki.

Po katastrofie na niewielkim terenie opadły opary powstałe po wyparowaniu paliwa i teren został skażony. Tuż po katastrofie skierowano nad nie urządzenia do przekształcania skażonej ziemi w żyzny nawóz (nad technologią tą pracują obecnie ziemscy naukowcy). Przekształcanie odbywa się na zasadzie zmiany stanu atomowego pierwiastków za pomocą wybijania elektronów i protonów z pomocą skondensowanych strumieni fotonów. Dzięki temu na skażonym terenie przyroda wróciła do równowagi, a nawet lekko "zaszalała" i rośliny wyrosły większe i silniejsze.

Celowo wzmiankuję jak urządzenia mają działać, gdyż technologia ta przyda wam się po III wojnie światowej. Można stosować ją zarówno przy skażeniu radioaktywnym jak i każdym innym, a zastosowanie jej do celów militarnych jest nieprzydatne z powodu małej efektywności.

ZIEMIA OBECNIE

Największy skarb Ziemian

Każda cywilizacja posiada cechę, która wyróżnia ją spośród innych, jest niejako firmówką, znakiem rozpoznawczym. Może to być produkt materialny, jakieś specyficzne dzieła artystyczne, doskonałość muzyczna, itd. W przypadku Saleinji naszą dumą jest eja i weja - jesteśmy mistrzami w sztuce barwienia ciał, materiałów miękkich i twardych. Inne zaś światy posiadają niezwykle talenty muzyczne, budowlane czy medyczne.

A teraz coś, co wam się spodoba i czego się nie spodziewacie. Także Ziemianie posiadają jedną, jedyną cechę której zazdrości im wiele ras. Nie chodzi o malarstwo, sztukę filmową, muzyczną, zdolność do okazywania miłości, wynalazek techniczny czy odkrycie naukowe. Tym czymś jest... poczucie humoru.

Macie talent do wymyślania dowcipów, opowiadania śmiesznych historii i żartowania. To niezwykle talent wynikający z waszej absurdalności. Większość światów kieruje się we wszelkich ważnych decyzjach chłodną logiką, a tylko wy podejmujecie działania absurdalne i nielogiczne. Działania logiczne podejmujecie dopiero wtedy, gdy wyczerpiecie wszystkie możliwości nielogiczne.

A dlaczego poczucie humoru ma wielką wartość? Pozwala odreagowywać stres, wywołuje zdrowe skurcze i rozkurcze mięśni a nawet wywołuje stan poczucia szczęścia. I to na zawołanie - posłuchaj superśmiesznego dowcipu, a od razu poczujesz się lepiej!

Problemy Ziemian

Przebywam na Ziemi od jakiegoś czasu i wciąż nie rozumiem, jak można żyć w tak wielkiej obłudzie? Ziemi daleko do mojej planety nie tylko licząc odległość w latach świetlnych, ale również mentalnie. Nie rozumiem, dlaczego za wszelką cenę staracie się unieszczęśliwiać? Gdy możecie zrobić coś dobrze lub źle, zawsze robicie źle. Gdy możecie żyć szczęśliwi - narzucacie sobie zasady, które was unieszczęśliwiają. Być może winne jest temu lenistwo i wychowanie w poczuciu bezsilności. Niewiara Ziemian we własne możliwości, że siłą woli i charakteru możecie zmienić świat na lepsze jest przytłaczająca. Zastanawiałem się, dlaczego tacy jesteście i doszedłem do kilku następujących wniosków:

1. Ziemianie są łatwowierni i łatwo nimi manipulować.
2. Obywatele ziemskich społeczeństw są niewolnikami na usługach rządów, korporacji i kościołów. Od dzieciństwa są tresowani na posłusznych niewolników. Choć oficjalnie niewolnictwo zniesiono, nadal nie mogą w 100% decydować o swoim życiu, bo są ograniczani na każdym kroku. Być może udałoby im się wyzwolić, gdyby nie bali się przyznać, że są niewolnikami.
3. Ziemianie żyją w błędnym przekonaniu, że stosując się do nakazów i zakazów religijnych będą lepszymi ludźmi i zasłużą na nagrodę po śmierci. Ale to kłamstwo, które ma na celu kontrolować ludzkie tłumy i myśli.

Jeśli chcecie żyć pełnią życia i w szczęściu, powinniście odrzucić bezsensowne prawa oparte na ideologiach, religiach i moralności. Wiadomo, że nie powinno się krzywdzić innych i należy dbać o środowisko, ale gdy jedni mówią drugim, jak mają żyć i w jakich warunkach, to nie jest to zdrowe dla duchowego rozwoju. Każdy człowiek jest indywidualną jednostką, która powinna mieć swobodę wyboru i decydować o swojej orientacji seksualnej, filozofii życiowej czy sposobie odżywiania. A tymczasem wszyscy, którzy posmakowali władzy, mówią w co masz wierzyć, jak się ubierać czy jaką rodzinę możesz posiadać.

Wszelcy odmienicy, choć nikomu szkody żadnej fizycznie nie czynią, są traktowani jak zło, które należy wypłenić a w najgorszym wypadku poddać leczniczemu praniu mózgu, by stali się tacy, jak inni.

Zagrożenia technologiczne

Na Ziemi istnieje ogromna ilość zagrożeń. Właściwie to jest tego od groma i trochę. Praktycznie każdy ziemski wynalazek ma szkodliwy wpływ na środowisko, bo zawsze do masowej produkcji trafia najgorsza alternatywa. Skupię się na trzech najgroźniejszych.

Telefony komórkowe - szkodliwość można odczuć po kilku godzinach użytkowania. Powinna pojawić się migrena i uczucie ciepła od strony, z której trzymasz aparat. Skutki długofalowe (np. rak mózgu) wyjdą na jaw po dłuższym użytkowaniu aparatów. Czas uzależniony jest od intensywności użytkowania. To kwestia kilku, kilkunastu lat. Ale gdy skutki wyjdą na jaw, naukowcy sponsorowani przez producentów komórek będą za wszelką cenę przekonywać, że to nie komórki są winne, lecz np. coś innego. Kłopoty wywoływane przez telefony komórkowe są dobrze udokumentowane przez ziemskich naukowców. Każdy z was może sam sprawdzić szkodliwość komórek. Ustawcie kilka aparatów na stole w kręgu ustawiając je antenami do środka, połóżcie w środku orzeszek i wprawcie komórki w stan odbierania sygnału. Zobaczycie, jak orzeszek wyskoczy w górę. Eksperyment można również przeprowadzić z jajkiem przepiórki, ale trzeba dłużej czekać. Gdy jajko się zetrze, zastanówcie się, jak te mikrofały wpływają na wasze mózgi.

Fale radiowe i telewizyjne - są częstotliwości regeneracyjne i degeneracyjne. Ważny jest również sposób emitowania fal - czy jest poprzeczny czy podłużny. Fale podłużne są mało szkodliwe a stosowane na Ziemi fale poprzeczne - nie.

Radioaktywność - każde napromieniowanie podczas radioterapii lub zwykłego prześwietlenia sprawia, że człowiek przez jakiś okres czasu jest bardziej radioaktywny od innych istot i skaża swoim promieniowaniem wszystko dookoła, póki nie wypromieniuje nadmiaru promieniowania.

Głuchy telefon

Znacie zabawę w głuchy telefon? Zapewne tak. Z niepokojem obserwuję, że stosują ją osoby, które nie powinny brać w niej udziału - dziennikarze.

Jakiś czas temu czternastoletnia dziewczyna Ania z Gdańska została w szkole przytrzymana przez kilku rówieśników. Odsłonił się jej kawałek pleców bo miała krótką bluzkę. Chłopcy pozorowali stosunek seksualny. Poniżenie było kroplą przelewającą czarę goryczy przepełnioną wieloma innymi problemami osobistymi i Ania popełniła samobójstwo. Wolała śmierć, niż poczucie wstydu. Przynajmniej tak wynikało z pierwszych doniesień prasowych.

Później czytałem głosy potępienia i oburzenia, które byłyby na miejscu, gdyby chłopcy rozebrali ją do naga, brutalnie zgwałcili a na koniec zabili. Dziennikarze i zmanipulowany tłum okrzyknął ich bestiami, zbrodniarzami i obrzucił innymi inwektywami. A był to tylko chwilowy, szczeniacki wygłup gimnazjalnej młodzieży, która nie potrafiła przewidzieć dramatycznego finału. Ale na tym właśnie polega dojrzewanie - na popełnianiu głupot, których później się żałuje.

W końcu, po kilku tygodniach medialnego szumu, usłyszałem w jednej z polskich radiostacji głos spikera, który komentując wizytę ministra edukacji narodowej w szkole zmarłej dziewczyny powiedział z przejęciem, że dochodzi do niej po tragedii Ani, która była prześladowana w szkole i... powiesiła się na oczach całej klasy! A uczniowie nie zareagowali! Takie są wasze media! Nierzetelne - zamiast suchych, obiektywnych faktów serwują plotki i dezinformacje.

Porównajcie powyższe opisy i zastanówcie się, jak bardzo dziennikarze manipulują waszymi poglądami, jak pobieżnie opisują rzeczywistość i jak wpływa to na stan waszych emocji.

To nie rodzice są odpowiedzialni za tragedię Ani, nie pornografia czy szkoła, ale media. Bo to one dostarczają wam codziennie przemocy, wzorów zachowań (agresywnych lub honorowych - jedno i drugie są złe), wywołują globalne histerie, szczują jednych przeciwko drugim, wywołują lęki i wszechobecne poczucie zagrożenia (AIDS, BSE, terroryści, pedofilia, ptasia grypa, pijane matki a teraz nastolatki). A najgorsze, że zabierają rodzicom czas na wychowywanie dzieci.

Czeka was wielka nauka - nauka wyluskiwania prawdy w zmanipulowanych informacjach i nauka samoobrony przed praniem mózgów. Dziennikarze mają podobne marzenia co politycy - jedni i drudzy pragną kontrolować tłum i skażać wasze umysły własnymi ideologiami, ale jedni i drudzy są siebie warci i nie powinniście ich naśladować ani ulegać zachciankom. Oni nie troszczą się o wasze dobro, tylko o własny interes.

Katastrofy UFO

Żaden pojazd kosmiczny nie trafił do rąk ludzkich. Są odpowiednio zaprogramowane. Wszystkie sensacje dotyczące zestrzelenia UFO dotyczą świadomej dezinformacji lub katastrof pojazdów ziemskiej produkcji. Prawdziwe pojazdy kosmiczne potrafią maskować swoją obecność i nie da się ich namierzyć ziemskim technologiom.

Nawet gdyby doszło do katastrofy prawdziwego pojazdu kosmitów, są one odpowiednio zaprogramowane. Gdyby Ziemianie próbowali wejść bez upoważnienia, pojazd natychmiast ulegnie odległemu przemieszczeniu lub dezintegracji. Więcej o systemach bezpieczeństwa nie będę pisać, ale oprogramowanie ochronne jest bogate.

Jeśli idzie o tzw. katastrofę UFO w Roswell, to dotyczyła ziemskiego obiektu. Znalaziono balon szpiegowski należący do armii USA, którego zadaniem było wychwytywanie rosyjskich przekazów radiowych na dużej wysokości. Dlatego wykorzystano zjawisko UFO do siania dezinformacji - z jednej strony wojskowi pragnęli ukryć programy szpiegowskie, z drugiej wywołać niepokój Rosjan o wejście w posiadanie pozaziemskiej technologii. Doskonała zasłona dymna i propaganda, którą utrzymywano przez dziesięciolecia.

Aktualnie Stany Zjednoczone posiadają wysoko zaawansowaną technologię z powodu zdobycia tajemnic III Rzeszy i kradzieży technologii z przyszłości. Wyszkolone osoby potrafią siłą umysłu spoglądać w przyszłość - opisują urządzenia techniczne a wasi naukowcy starają się je odtworzyć a potem wykorzystać do celów wojskowych.

Rosjanie posiadli część technologii III Rzeszy, ale niezbyt atrakcyjną i dlatego wykorzystali ją w niewielkim

stopniu.

Wzięcia

W waszych środkach masowego przekazu można natrafić na informacje o uprowadzeniach Ziemian przez UFO. Pora więc na wyjaśnienia. Najczęściej mieszkańcy Ziemi są uprowadzani przez innych Ziemian. To eksperymenty wojskowych na ludzkich umysłach, którzy wszczepiają sztuczne wspomnienia o kosmitach by ukryć prawdę. Prawdę o badaniach nad manipulowaniem tłumem, nad tworzeniem skrytobójców i praniem mózgu. Dlatego często w relacjach słychać wzmianki o wojskowych obecnych podczas “zabiegów”, albo o wszczepianiu implantów, które niedawno ujrzały światło dzienne i są wykorzystywane w rolnictwie do znakowania zwierząt. “Naukowcy” czasami okazują się bestiami i gwałcą swoje “świnki doświadczalne”, ale takie są właśnie osoby pozbawione skrupułów.

To samo dotyczy obserwacji UFO - większość zaobserwowanych obiektów to pojazdy wojskowe, które w odróżnieniu od pojazdów kosmitów nie posiadają zdolności kamuflażu. Potwierdzenie znajdziecie w ujawnionych jakiś czas temu informacjach.

Uprowadzeń dokonują również kosmici, którzy sprawdzają stan zdrowia mieszkańców Ziemi, by określić wpływ skażenia przyrody na stan genów, oraz by zachować geny na przyszłość, gdy trzeba będzie “naprawić” ludzki gatunek. Kosmici sprawdzają stan zdrowia całego ziemskiego ekosystemu. Badania dokonywane są na gwiazdnych wędrowcach i Ziemianach, którzy się zgodzili. Kosmici czasami wymazują pamięć, aby dzieje się to rzadko. Tylko w przypadkach, gdy nie nadeszła pora przebudzenia gwiazdowego wędrowca lub zaszkodziłoby to życiu człowieka. Na wymazanie pamięci musi być zgoda.

Jest też jedna rasa, która zatraciła zdolność rozmnażania się bez pomocy laboratoriów medycznych (klonowanie), i stara się odzyskać utraconą umiejętność. A co z okaleczeniami byłą? To robota wojskowych, którzy potrzebują tkanek do eksperymentów. Czasami nad jakimiś pastwiskami rozpylają różne związki, a potem sprawdzają jak wpłynęły na organizm zwierząt. Jest to tańsze rozwiązanie niż gdyby założyli doświadczalną farmę.

Czy światłe osoby rodzą się tylko w Azji?

Spotkałem się z poglądem, jakoby najświatlejsi Ziemianie mieli rodzić się głównie w Azji. Ale to pogląd naiwny i nieprawdziwy. Pogląd taki wziął się z faktu, że buddyści i hindusi zwracają większą uwagę na osoby mądre niż Zachód.

Na Zachodzie liczą się pieniądze, siła przebiccia, pozory, pasożytnictwo, powiązania i zdolność do oszustwa. Mądrość, miłość i uczciwość nie są cechami pożądanymi. Przynajmniej nie zwraca się na nie uwagi, chociaż wiele się o nich mówi.

Na Zachodzie istnieją również inne standardy życiowe a zamieszkujące go społeczności mają inną mentalność niż mieszkańcy Azji czy Afryki. W Europie żyje np. Eduard Meier, którego przeciętny człowiek Zachodu traktuje jak oszusta lub w ogóle nie interesuje się, co ma do powiedzenia. W Azji podchodzi się do tego inaczej, bo tam społeczeństwa wierzą w reinkarnację. Gdy ktoś mądrze przemawia, od razu doszukują się wcielenia dawno zmarłego mędrca.

Mędracy rodzą się wśród Indian, Aborygenów i w Afryce. O nich z kolei rzadko słychać z powodu blokady informacyjnej w zachodnich mediach. Dla cywilizacji zachodniej białego człowieka, której przedstawiciele mają poczucie wyższości nad cywilizacjami pozostałych ras, niewygodna jest krytyka. O mądrych Afrykanach media zachodnie świadomie milczą, o aborygeńskich nic nie wiedzą gdyż są zbyt mądrzy, aby kontaktować się z białymi, a Indianie działają otwarcie i czasami znajdziecie o nich artykuły.

Najmędrsi Indianie od jakiegoś czasu starają się zjednoczyć wszystkich Indian i działają aktywnie na rzecz pokoju. Np. przywódca ludu Hopi. Problemem są komercyjne media wielkich korporacji, które nie chcą ich przestróg i pokojowych przesłań rozpowszechniać.

Dziura ozonowa

Przebywając wśród was, Ziemian, słyszę pogląd, że z powodu nadużywania w przemyśle freonu stworzyliście dziurę ozonową w atmosferze. Lodówki, dezodoranty, itp. rzeczy zawierające niegdyś freon naraziły was na działanie kosmicznego promieniowania. Ale tu się mylicie, i to mocno.

To prawda, że freon przekształca ozon w dwutlenek węgla, lecz jest i druga strona medalu, o której nie

usłyszycie w mediach z przyczyn politycznych i militarnych. Główną przyczyną dziury ozonowej są próby z bronią atomową przeprowadzane w górnych warstwach atmosfery. Każda eksplozja nuklearna wyzwala nieznane naszym naukowcom promieniowania zabójcze dla atmosfery.

Zwróćcie proszę uwagę na kilka ważnych faktów, które powinny dać wam do myślenia. Dziura ozonowa pojawiła się najpierw nad biegunem południowym, a dopiero później nad północnym, a biorąc pod uwagę fakt, że na półkuli północnej żyje więcej osób, powinno być na odwrót.

Dziura ozonowa pojawiła się po raz pierwszy dokładnie nad Wyspą Królowej Maud, gdzie Stany Zjednoczone przeprowadziły wiele eksperymentów z bronią jądrową. Zestawienie obu wydarzeń narzuca się samo przez się.

A co z dziurą ozonową na północy? Dziurę północną stworzyły do spółki wszystkie próby nuklearne przeprowadzone na Pacyfiku, w Nowym Meksyku i na terytorium byłego Związku Radzieckiego. Wraz z siłą Coriolisa, atmosfera z obniżoną warstwą ozonu przemieściła się nad tereny arktyczne i tam niszczące cząstki skumulowały się. Na razie są rozproszone na dużym terytorium, ale gdy skoncentrują się nad biegunem, dziura ozonowa stanie się porównywalna z dziurą południową.

O dziurach ozonowych powinniście wiedzieć jeszcze jedno - mogą powstać nad dowolnym terenem świata i będą się przemieszczać. Zanim dotrą do bieguna, mogą po drodze wywołać wiele szkód. Wspominam o tym, ponieważ wasi wojskowi pracują nad stworzeniem broni antyozonowej i myślą, że gdy pozbawią ozonu jakiś kraj, to dziura będzie stać w miejscu niszcząc plony i wywołując pandemię raka. Wasi wojskowi są strasznie ograniczeni i myślą jak zniszczyć świat, a nie jak uczynić go oazą pokoju.

I tak sprawa mniej więcej wygląda.

Mniejszości seksualne na Ziemi

Na Ziemi istnieje kilka rodzajów źródeł odmiennych preferencji seksualnych:

- 1,5% przypadków - opętanie przez demona, zbłąkaną duszę lub pasożyta duchowego.
- 0,1% przypadków - guz mózgu lub inna choroba wpływająca na połączenia neuronów lub uciskanie mózgu.
- 1,8% przypadków - nuda seksualna lub aseksualne wychowanie.
- 0,2% przypadków - wychowanie w środowisku patologicznym lub akceptującym nietypowe zachowania seksualne.
- 0,1 % przypadków - inne przyczyny, trudne do przewidzenia.
- 96,3% przypadków wynika z karmicznych kłopotów samoakceptacyjnych.

Gdy ktoś wiele razy pod rząd wcielał się w kobietę i nagle stał się mężczyzną, może mieć problem z zaakceptowaniem nowej płci, który objawia się transseksualizmem (gdy brak akceptacji ukierunkowany jest wewnątrznie), homoseksualizmem (gdy ukierunkowany jest zewnątrznie). Pedofilia wynika ze zbyt częstego umierania w wieku dziecięcym. Zoofilia z pierwszego wcielenia w człowieka (podświadoma tęsknota za zwierzętami, głównie domowymi). Nekrofilia uwarunkowana jest nudą seksualną, tęsknotą za zmarłą osobą lub śmiercią w wyniku gwałtu. Biseksualizm wynika z wypadkowej wielu czynników, podobnie jak pozostałe ukierunkowania seksualne. Np. popęd seksualny zaspokajany na drodze przemocy i mordu wynika z nienawiści do społeczeństwa, poczucia niższości i braku społecznej akceptacji (nienawiść rodzi nienawiść).

Pornografia i aborcja

Celibat i zakazy seksualne promowane przez Kościół doprowadziły do wielkich problemów psychicznych o skali społecznej, jak powszechna wstydlivość przed obnażaniem nagości, wzrost agresji seksualnej, nienawiść do mniejszości seksualnych, agresja, frustracje i przemoc. Nie bez powodu największe natężenie problemów seksualnych gromadzi się wśród osób stosujących celibat.

Zakazy wywołują również depresje psychiczne wywołane brakiem społecznej akceptacji dla odmiennych zachowań, strach przed napiętnowaniem i prześladowaniem, niemożność rozładowania popędu seksualnego, itd. Każdy zakaz przekłada się na wzrost przemocy lub samobójstw.

Gdy zakaże się pornografii, wzrośnie liczba gwałtów. Prohibicja w USA pokazała, że zakaz spożywania alkoholu doprowadził do rozrostu mafii, wzrostu brutalności i spadku poczucia społecznego bezpieczeństwa. Tak samo będzie z zakazem pornografii w Polsce. Liczba przestępców wzrośnie, mafia przeżyje złoty okres a za kratki trafią osoby niegroźne, czyli oglądacze pornografii.

Kościół odniósł sukces dzięki manipulacji ludzkimi emocjami, a przede wszystkim rozbudzaniu poczucia winy. Dlatego do rangi grzechu urosły najpowszechniejsze ludzkie zachowania seksualne, aby wierni nie byli w stanie ich unikać i wiecznie grzeszyli, aby potem pójść do księdza na spowiedź. Inaczej liczba wyznawców byłaby znikoma.

Politykę tę przejęli radykalni, prawicowi politycy ulegli Kościołowi. Gdyby udało im się zakazać pornografii, wówczas z dnia na dzień przytłaczająca liczba obywateli stanie się przestępcami z powodu posiadania pornografii. Ta bardzo niebezpieczna psychologicznie sytuacja może sprawić, że zwykli obywatele wejdą w konszachty z organizacjami przestępczymi, czyli dostawcami przemycanych świerszczyków.

O aborcji powiem tak. Na Saleinji nie ma aborcji, ponieważ regulujemy ściśle liczebność populacji i trzeba posiadać zgodę na stworzenie dziecka. Potrafimy na dowolnym etapie ciąży naprawić skazy genetyczne i wszelkie ułomności. W razie czego tworzymy w laboratoriach zdrowego kłona dziecka (na bazie jego DNA) i przenosimy do niego duszę dziecka.

W przypadku Ziemi, którzy myślą o rozmnażaniu się za wszelką cenę a nie o kontroli zaludnienia, tylko aborcja i antykoncepcja mogą pomóc ograniczyć nadmierną populację. O samo dziecko nie należy się martwić, bo w razie aborcji dusza wcieli się w innego noworodka. Dusza dziecka doskonale wie, czy rodzice chcą aby się narodziło czy nie. Do momentu porodu krąży wokół matki i od czasu do czasu wchodzi w płód, aby go poczuć. Na stałe wkracza do ciała w chwili narodzin. Dusze niechętnie wcielają się w ciała dzieci w rodzinach patologicznych, dzieci niechcianych i w dzieci ułomne. Zazwyczaj życie takie wykorzystują dusze byłych zwierząt domowych, dla których bicie i poniżanie to nic nowego, bo doświadczały tego od ludzi wielokrotnie. Lepiej jednak by miały okazję przychodzić na świat chciane, zdrowe i kochane.

Na innych planetach zaobserwowano, że zawsze gdy władza wtrąca się do spraw seksualnych, następuje reakcja obronna i dochodzi do powstań, rewolucji lub rozlewu krwi po której prawo ulega liberalizacji. W zależności od siły militarnej i terroru, trwa to dłużej lub krócej, ale jest zjawiskiem nieuchronnym. Po liberalizacji prawo powoli ulega kolejnemu, stopniowemu zaostrzaniu aż dochodzi do kolejnej fali przemocy. I tak na okrągło.

A jak powinno wyglądać prawo, aby wywoływało jak najmniej szkód społecznych? Pornografia z udziałem dobrowolnych "aktorów" powinna być legalna, za wyjątkiem pornografii zawierającej przemoc. Przemoc wywołuje przemoc, lekka pornografia pomaga rozładować popęd seksualny lub wesprzeć życie erotyczne i umocnić relacje międzyludzkie. O aborcji powinni decydować rodzice, bo to oni stworzyli dziecko i oni ponoszą psychiczną i karmiczną odpowiedzialność. Prawo obyczajowe powinno ulec liberalizacji. Im bardziej społeczeństwo jest liberalne w sprawach seksualizmu, tym mniejsza jest frustracja, przestępczość i brutalność. I vice versa. Popatrzcie na Holandię i Szwecję a potem na Afganistan i Pakistan, i porównajcie skalę przemocy.

Prawdziwa wolność

Ziemia nie dorośli do prawdziwej wolności. Muszą jeszcze wiele zrobić, aby poznać jej smak.

Brak dojrzałości do wolności objawia się faktem, że mieszkańcy Ziemi pragną wolności tylko dla siebie lub wąskiej grupy społecznej, której są członkami. O ile wszyscy popierają ogólne hasła wolnościowe i prawa człowieka, o tyle w momencie gdy zorientują się, że będą mogły z nich skorzystać osoby, z którymi nie zgadzają się ideologicznie lub filozoficznie, wprowadzają bariery i ograniczenia. Wręcz protestują przeciwko prawom innych osób!

Kilka przykładów pozornie z odległych dziedzin życia, ale wszystkie charakteryzuje ta sama prawidłowość wynikająca z braku tolerancji dla potrzeb innych.

Katolicy bardzo lubią krzyczeć o prawie do swobodnego wyznawania religii katolickiej, ale równocześnie katolicy fanatycy toczą ostry bój z konkurencyjnymi religiami i sektami. Katolicy politycy reprezentujący katolicką większość wywalczyli w Polsce prawo do finansowania działań propagandowych Kościoła katolickiego z budżetu państwa (także z podatków ateistów i innowierców) i przyznali Kościołowi wiele przywilejów, które nie przysługują mniejszościom wyznaniowym (np. Zgodnie z polską ustawą o radiofonii i telewizji koncesje na nadawanie otrzymują tylko stacje, które przyrzekną krzewić chrześcijańską moralność i chrześcijańskie wartości). Chociaż Konstytucja RP gwarantuje równe traktowanie wszystkich wspólnot wyznaniowych, w praktyce są one dyskryminowane. Podobnie jest w krajach muzułmańskich, gdzie posiadanie "pism świętych" z innych regionów świata jest nielegalne i karane więzieniem, a przejście na inną wiarę śmiercią (podobnie było w dawnej Europie - tępiono protestantów, heretyków i innowierców).

Homoseksualiści bardzo lubią krzyczeć o prawie do związków partnerskich (tzw. małżeństw homoseksualnych) i walczą o legalność homoseksualizmu w wielu krajach świata, a równocześnie protestują przeciwko zgodzie na nieagresywny seks zoofilski czy dobrowolne kontakty seksualne pedofilów z dziećmi. Z kolei pedofile walczący o likwidację lub obniżenie granicy przyzwolenia seksualnego są przeciwni nekrofilom, którzy chcą legalnie kopulować ze zwłokami staruszków, którzy przedśmiertnie wyrazili na to zgodę. Są grupy społeczne, które chciałyby całkowitego zakazu praktyk seksualnych osób ułomnych (bo przekazują dalej upośledzone geny) oraz przesunięcia granicy przyzwolenia seksualnego nawet do 27 roku życia.

To samo dotyczy pornografii. Osoby których pornografia nie interesuje, chcą jej delegalizacji i karalności ("bo to obrzydliwe i niemoralne!"). Część heteroseksualnych pornoholików chciałaby zakazać swierszczyków homoseksualnych i transseksualnych ("bo to obrzydliwe i niemoralne!"). A wszystkie wymienione wcześniej grupy seksualne całkowicie opowiadają się przeciwko pornografii zoofilskiej i pedofilskiej, chociaż są kraje, w których pornografia zwierzęca jest legalna, a w innych przez jakiś czas w majestacie prawa produkowano pornografię kazirodczą i pedofilską za zgodą rodziców i dzieci ("bo to obrzydliwe i niemoralne!").

Naturyści doczekali się co prawda ośrodków naturystycznych, gdzie mogą wypoczywać nago, ale nienaturystyczna większość społeczeństwa nie wyraża zgody na paradowanie nago po ulicach miast i wsi. Ekshibicjonizm w tzw. miejscach publicznych jest karalny, chociaż nie wyrządza nikomu realnej szkody (nie licząc przypadku obrzydzenia nad którym można przejść do porządku dziennego, identycznego z obrzydzeniem wywołanym wążaniem menela czy bezdomnego).

Międzynarodowe multikorporacje wołają o więcej ulg i mniejsze podatki lobbując w taki sposób, aby ulgi nie przysługiwały małym, konkurencyjnym firmom lokalnym i krajowym, które nie są fizycznie w stanie sprostać wymaganiom stawianym przez prawo podmiotom gospodarczym.

Drobni sklepikarze walczą z hipermarketami żądając ograniczania prawa do handlu hipermarketów w niedziele i święta przy równoczesnym zachowaniu tego przywileju dla siebie.

W świecie polityki wszystkie opcje polityczne walczą o usunięcie rywalizujących partii i przejęcie pełnej kontroli nad władzą. Oficjalnie głoszą, że każdy obywatel powinien mieć posła, który będzie reprezentować jego interesy, a jak przychodzi co do czego, usuwają rywali bezpardonowo za pomocą np. progów wyborczych, czy innych sztuczek. Jednym zdaniem - chcą mieć monopol na władzę realizując własne plany ideologiczne czy ekonomiczne, zamiast mądrze rządzić wysłuchując postulatów mniejszościowych i ustanawiając prawa, które będą przyjazne wszystkim, a nie wybranym grupom społecznym.

Tak długo, jak długo w ludzkiej świadomości hasło "nie czyn drugiemu co TOBIE niemiłe" nie przekształci się w "nie czyn drugiemu co JEMU niemiłe", tak długo mieszkańcy Ziemi nie zaznają prawdziwej wolności i prawdziwej tolerancji.

Chcecie wolności? Walczcie o wolność dla wszystkich, a nie tylko dla siebie! Jedyne ograniczenia wolności powinny wynikać z praw wolnościowych innych osób. Prawa jednego człowieka powinny się kończyć tam, gdzie zaczynają się prawa drugiego człowieka. Trzeba szanować dobrowolne, nieszkodliwe zachowania i bronić praw wszystkich mniejszości. Niech każdy żyje szczęśliwie po swojemu szanując identyczne prawa osób, z których stylem życia i poglądami nie zgadza się.

Prawdziwa wolność to taka, z której mogą korzystać wszyscy, a nie większość lub niektórzy.

Prowokacje wojenne USA

Podczas II wojny światowej Stany Zjednoczone zamroziły rządowi Japonii wszystkie konta bankowe a łódź podwodna marynarki wojennej USA prowokacyjnie wpłynęła w nocy do japońskiej bazy wojskowej, poświeciła manifestacyjnie reflektorem aby wszyscy ją zauważyli, i odpłynęła. Oba działania Japończycy potraktowali jak wypowiedzenie wojny. Wywiad USA wiedział o planowanym ataku na Pearl Harbor ale nie powiadomiono dowództwa Pearl Harbor, gdyż rządowi zależało na spektakularnym pretekście do przystąpienia do wojny. W ten sposób rząd USA stał się winnym śmierci własnych obywateli.

Zatonięcie Lusitanii, z powodu którego Stany Zjednoczone przystąpiły do I wojny światowej, było aktem sabotażu amerykańskiego wywiadu. Agenci dotarli do pieca statku i pozakręcili wszystkie zawory. To doprowadziło do rozsadzenia pieca przez wielkie ciśnienie i do eksplozji, w wyniku której okręt poszedł na dno, a winę zrzucano na łódź podwodną Niemców. Niemcy jak ognia unikali konfliktu z Ameryką, gdyż nie chcieli wciągać jej do wojny. Z tego powodu ograniczyli nawet liczbę patroli na Atlantyku.

I tak samo było z WTC. To była operacja wywiadu amerykańskiego uzgadniana z Białym Domem i całkowicie pod kontrolą. Samoloty nie były w stanie zawalić budynków, dlatego wyposażono je w dodatkowy pocisk znajdujący się pod kadłubem a w budynkach porzyszczano ładunki wybuchowe. Warto wspomnieć, że w jednej z wież WTC znajdował się muzułmański meczet, którego żaden arabski terrorysta nie obrałby na cel, bo każdy meczet jest dla nich święty. Fanatyczny muzułmanin nigdy nie zaatakowałby meczetu ze strachu, że narazi się Allahowi. Samoloty zostały uprowadzone na polecenie władz Stanów Zjednoczonych współpracujących z wielkimi korporacjami militarnymi i medialnymi. Najpierw przygotowano scenariusz działań, który zakładał:

1. Skierowanie samolotów na lotniska wojskowe.
2. Wysłanie wojskowych samolotów w kierunku WTC i Pentagonu.
3. Zderzenia samolotów z WTC i detonacja ładunków w trzech wieżach (trzecia wieża runęła, bo właściciel budynku WTC 7, który wiedział o planach ataku, postanowił wyłudzić odszkodowanie z firmy ubezpieczeniowej).
4. Atak na Pentagon za pomocą pocisku samosterującego odpalonego z samolotu wojskowego.
5. Wykorzystanie uprowadzonych pasażerów do wykonania sfingowanych połączeń telefonicznych „w chwili uprowadzenia”.
6. Przekazanie uprowadzonych pasażerów w ręce wojskowych medyków w celu wykorzystania ich do badania wpływu na ludzki organizm eksperymentalnych broni bakteriologicznych, chemicznych, magnetycznych, energetycznych, rezonansowych, fonicznych i innych.
7. Usuwanie materiałów dowodowych, uciszanie lub ośmieszanie niewygodnych świadków.
8. Oskarżenie o atak muzułmańskich terrorystów w celu rozpoczęcia niekończącej się „wojny z terrorem” pozwalającej na atakowanie dowolnego kraju świata i eksperymentowania z nowymi rodzajami broni.
9. Atak na Irak w celu zdobycia kontroli nad ropą naftową.
10. Atak na Afganistan w celu kontroli produkcji narkotyków, otwarcia szlaków przemysłowych i budowy rurociągu.
11. Atak na Iran w celu zdobycia kontroli nad ropą naftową i wywołania dużej wojny regionalnej.
12. Doprowadzenie do wywołania III wojny światowej w celu zdobycia pieniędzy na sprzedaży broni oraz wprowadzenia Nowego Porządku Świata opartego na globalnej władzy totalitarnej.

Podobnych prowokacji w dziejach USA było od groma i trochę. Każda współczesna wojna w jakiś sposób jest wywoływana sztucznie przez Amerykanów. Np. konflikt w Kosowie - dofinansowywali Albańczyków aby się zbuntowali, konflikt w Afganistanie (Talibowie przerwali szlak narkotykowy CIA), Iraku (ropa) a teraz Amerykanie planują atak na Iran aby zemścić się za tworzenie Światowej Giełdy Ropy Naftowej, której dolar nie będzie walutą dominującą.

Dolarowi grozi załamanie i pęknięcie bańki kredytowej (wyemitowano w kredytach więcej dolarów niż banki amerykańskie posiadają pieniądze, to powszechna na Ziemi oszukańcza praktyka). W przypadku USA dysproporcje są gigantyczne, dlatego Arabowie zrezygnowali z dolara obawiając się, że gdy pęknie bańka, załamanie się światowa gospodarka.

Niebezpieczeństwa demokracji

Oto kilka spraw, o które powinniście się zatroszczyć, aby ograniczyć destrukcyjne tendencje demokracji.

1. Ustawodawca nie będzie prowadzić żadnych prac związanych z ograniczaniem wolności słowa oraz nad ustawami sprzecznymi z Deklaracją Praw Człowieka.
2. Prawo nie może faworyzować żadnej ideologii, światopoglądu, filozofii i religii - państwo powinno być neutralne.

3. Ofiara przestępstwa ma prawo ulaskawić sprawcę przestępstwa.
4. Nie wolno nikogo karać ani prześladować za poglądy i swobodne wyrażanie własnych poglądów.
5. Najważniejszych stanowisk w państwie nie mogą równocześnie piastować członkowie tej samej rodziny.
6. Można tylko dwa razy piastować decyzyjne stanowiska państwowe.
7. Obywatele głosują na osoby a nie partie.

Na czym polegają niebezpieczeństwa?

1. Demokracja pozwala głosem większości ograniczyć prawo mniejszości do swobody wypowiedzi. Dzisiaj funkcjonuje np. przestępstwo kłamstwa oświęcimskiego czy pochwalania ustrojów totalitarnych. Co prawda ani jedno ani drugie faktycznie nie jest zdrowe, ale brak dyskusji społecznej nie pozwala błędzonym istotom zrozumieć błędu, a pozostałym obywatelom radzić sobie z trudnymi poglądami. Osoby u władzy często myślą o władzy totalnej, ale na przeszkodzie stoją im konstytucja i prawa człowieka. Konstytucję mogą łatwo zmienić, gdy posiadają większość parlamentarną lub dokonają fałszerstwa w referendum. Zakaz konstytucyjny utrudni te nieczyste plany.
2. Demokracja faworyzuje w Polsce religię katolicką i nauczanie w duchu chrześcijaństwa i chrześcijańskiej moralności. Pieniądze obywateli, także ateistów i innowierców, przeznaczane są np. na budowę katolickiej Świątyni Opatrzności Bożej, albo pensje dla księży indoktrynujących młodzież. Oprócz tego media masowego rażenia, jak radio i telewizja mają ustawowo zakazane emitowanie programów godzących w nauczanie chrześcijańskie i chrześcijańską moralność, co oznacza że mniejszości wyznaniowe, seksualne i wyznające inne systemy moralne (np. tolerujące poligamię) są dyskryminowane.
3. W ustroju demokratycznym często ściga się z urzędu sprawy karne przy braku szkód lub pokrzywdzonych ofiar. Tak jak w przypadku wspomnianej poligamii/bigamii. Prawo do ulaskawiania pozwoli uniknąć niepotrzebnych krzywd i blokować prace sądu.
4. Większości społeczeństwa bardzo często nie podobają się poglądy mniejszości. Aby się z nimi nie spotykać, mogą zabronić wygłaszania poglądów niepopularnych, które nie podobają się im. To oczywiście bardzo niezdrowe dla rozwoju duchowego i może rodzić wiele zła. Gdy większość posiada władzę nad mniejszością, nie powinna tej władzy nadużywać dla wygody i własnego widzimisię.
5. A tego tłumaczyć nie muszę. To niezdrowe, gdy premier i prezydent są braćmi, szwagrami czy ojcem i synem, bo każda głupota uchwalona przez jednego zostanie zaaprobowana przez drugiego. Poza tym rodzi to zagrożenia mafijno-korupcyjne.
6. Trzeba dać szansę młodym, nieskorumpowanym obywatelom wygryzonym przez starych kłamców i wyjadaczy. Osobom nie skażonym polityczną przeszłością, z pomysłami i świeżą energią.
7. Rządzić powinny mądre osoby, które uzyskają poparcie wyborców, a nie przypadkowe osoby, które załapały się na listę wyborczą któregoś ugrupowania. Często bywa w Polsce tak, że człowiek, który zdobył np. 1000 głosów nie dostanie się do władzy, ponieważ jego lista nie osiągnęła procentowego progu wyborczego, a człowiek który zdobył 100 głosów, dostaje mandat radnego bo jego partia przekroczyła próg. Rządzić powinny osoby, a nie partie, bo partie reprezentują interesy partyjnych liderów (często skorumpowanych) a nie społeczeństwa.

Ustroje lepsze od demokracji

Nieraz spotykam się z poglądem utrwalanym w ziemskich mediach, że demokracja jest najlepszym ustrojem politycznym i nie wymyślono niczego lepszego. To oczywiście nieprawda, bo istnieje chociażby taki libertarianizm, który jest znacznie zdrowszy dla jednostki i całego społeczeństwa. Różnica jest mniej więcej taka...

W demokracji teoretycznie zwycięża punkt widzenia większości, nawet gdy większość żyje w błędzie. W demokracji nieistotne jest, kto ma rację, tylko jakie poglądy podziela większość społeczeństwa. Demokracja opiera się na prawach zwyczajowych i normach moralnych przesiąkniętych doktrynami dominującej religii. Demokracja jest nieprzewidywalna i pozwala na dojście do władzy osobom obłąkanym. Demokrację bardzo łatwo przekształcić w totalitaryzm. Wystarczy, że polityk ulegnie korupcji lub jakiejś szkodliwej wizji, a za pomocą szerzenia strachu lub nienawiści jest w stanie nakłonić obywateli do akceptacji kontrowersyjnych

decyzji.

W libertarianizmie jest inaczej. Liczy się przede wszystkim dobro pojedynczego człowieka w myśl zasady, że gdy wszyscy obywatele będą zadowoleni z życia i szczęśliwi, całe społeczeństwo też będzie zadowolone i szczęśliwe. W libertarianizmie społeczeństwo potrafi oddolnie stwarzać lokalne społeczności rządzące się własnymi prawami, które łączy tylko jedna spójna myśl: prawa jednego człowieka kończą się tam, gdzie zaczynają się prawa drugiego. W libertarianizmie nie istnieje jedna, wielka społeczność, tylko wiele mniejszości gromadzących się wokół wspólnych idei i światopoglądów. Każdy może zmienić poglądy i odejść do innej mniejszości. Libertarianizm opiera się na prawach tworzonych przez grupy mniejszościowe dla samych siebie przykładając wielką wagę do praw człowieka. Na przykład: jedna z grup mogłaby preferować zakładanie rodzin wielogamicznych, a inna monogamicznych. I nikt nikogo tu nie ogranicza. A w demokracji, gdzie najważniejsze jest opinia większości, działa tylko jeden model, a drugi staje się ściganym z urzędu przestępstwem. Tak jak w Polsce. Gdy kilku dorosłych obywateli zechce założyć rodzinę wielogamiczną i zalegalizować ją w Urzędzie Stanu Cywilnego, automatycznie popełniają przestępstwo bigamii, choć nikt nikogo do niczego nie zmusza.

Ale i libertarianizm nie jest idealny, gdyż idealnym systemem społecznym byłby ten, w którym zwycięża zdrowy rozsądek, tolerancja, mądrość i racja, a nie ideologie i poglądy. Niestety, wprowadzenie go byłoby możliwe na Ziemi dopiero po wielkich, radykalnych przemianach społecznych, gdy trzeba będzie ustalić nowe zasady panujące na planecie. Gdy Ziemianie wyzwolą się spod jarzma niewoli religijnej, ekonomicznej i politycznej.

Nie ufajcie Nostradamusowi!

Nostradamus nie posiadał daru jasnowidzenia, lecz był astrologiem i kabalistą. Wprowadzał się czasami w stan odmiennej świadomości i doznawał różnych wizji ale rzadko i na niewiele mu się to zdało.

Jego przepowiednie oparte są na wydarzeniach z przeszłości. Uważał, że każde zdarzenie powtórzy się przy podobnym układzie gwiazd w przyszłości, dlatego badał kroniki historyczne. Jego "proroctwa" to opis zdarzeń z przeszłości, które mają szansę ponownie zdarzyć się w przyszłości na zasadzie analogii. Jego przepowiednie są "mgliste" nie z powodu strachu przed Inkwizycją lecz dlatego, aby były niezrozumiałe. W efekcie wyznawcy kultu Nostradamusa dopasowują je na siłę do zaobserwowanych wydarzeń.

Siła proroctw Nostradamusa polega na tym, że można je interpretować w nieskończoność (tak jak w nieskończoność można bawić się oszukańczym kodem Biblii). Nie przywiązujcie uwagi do jego przepowiedni. Są bezwartościowe.

Wartościowych proroctw jest niewiele, a większość znanych na Ziemi to zwykłe wizje senne lub świadome manipulacje słowem (jak u Nostradamusa), a nawet plagiaty! Niektórzy celowo wzorują się na cudzych proroctwach, aby uwierzono w ich prawdziwość na zasadzie "skoro tylu jasnowidzów mówi to samo, to musi coś w tym być". Gdy prawdziwy jasnowidz opublikuje proroctwa sprzeczne z większością znanych przepowiedni, zarzuca mu się kłamstwo a przepowiednie popadają w niepamięć.

Na Saleinji proroctwa spisywano w czasach, gdy nie wszyscy potrafili spoglądać w przyszłość i do światów równoczesnych. Nigdy wokół przepowiedni nie tworzył się kult religijnopodobny, jak ma to miejsce w przypadku przepowiedni Nostradamusa.

ZIEMIA W PRZYSZŁOŚCI

Obsesja roku 2012

Ziemianie mają obsesję na punkcie roku 2012. Uważają, że rok 2012 to czas zakończenia wielkiego cyklu w kalendarzu Majów, po którym rozpocznie się nowy cykl. Wierzą, że nastąpi wówczas III wojna światowa, inwazja kosmitów, promień z centrum galaktyki wyniszczy rodzaj ludzki albo jakaś inna, globalna katastrofa doprowadzi do upadku współczesną cywilizację. Rok 2012 wisi więc nad Ziemią niczym kłątwa.

Czy to prawda? Nie, gdyż od was zależy, czy w roku 2012 wydarzy się coś dobrego czy złego. Wynika to ze zjawiska wizualizacji rzeczywistości. Gdyby wszyscy odrzucili ponure myśli o wielkiej katastrofie i równocześnie pomedytowali nad czymś przyjemnym i dobrym, wyzbytym nienawiści, strachu i przemocy, wtedy rok 2012 może stać się rokiem dobrych, pokojowych przemian. Lecz jeżeli wiecznie będziecie bać się roku 2012 i wizualizować lęki to istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że tak się stanie. A wówczas powiecie

- było o tym w proroctwie Majów. I nawet przez chwilę nie zastanowicie się, że to nie wina kalendarza Majów,

tylko waszej wyobraźni.

Przykładem podobnych strachów niech będzie obawa przed rokiem 2000, która zrealizowała się rok później w sabotażu z 11 września 2001. Chcieliście wielkiej katastrofy, to potem oglądaliście ją tysiące razy w telewizji. A te wielokrotne przypominania tragedii doprowadziły do negatywnych myśli i strachu, które zaowocowały wojną z terroryzmem.

A co dalej? Od was zależy, czy przetniecie samonapędzające się wizualizacje coraz to większych tragedii, nim dojdzie do wybuchu III wojny światowej, czy też nie.

Wyobraźcie sobie, że kłopoty znikają, że do władzy dochodzą mądrzy i sprawiedliwi ludzie, a politycy ustępują na rzecz zrozumienia, tolerancji i zdrowego rozsądku. Wizualizacja może doprowadzić do spełnienia wizji.

W każdym razie mit roku 2012 stworzyły osoby badające kulturę Majów i nie ma on nic wspólnego z kosmitami. Został rozpropagowany przez środowiska new age. Ziemianie lubią histeryzować i szerzyć wizje apokaliptyczne. Kosmici rozpowszechniają zupełnie inną datę - 03.02.2029 - wtedy zakończy się oddziaływanie Ery Ryb a oddziaływanie Ery Wodnika osiągnie moc 100%.

Ryby kontra Wodnik

Do roku 2023 będzie trwać na Ziemi strefa przejściowa między Erą Ryb a Erą Wodnika, gdy planeta znajduje się w oddziaływaniu energii obu er. Ale wytracanie energii ryb jest pozorne, gdyż może kumulować się w krótkich okresach czasu.

Wytracanie energii nie jest linearne, lecz skokowe. Przypomina to walkę dwóch energii a nie stateczne przejście. Gdyby sporządzić wykres, średnia wyglądałaby jak linia wznosząca się w górę, ale średnia ta nie jest wynikiem drobnych wahań, lecz gwałtownych skoków powyżej i poniżej średniej.

Ziemia nie stoi w miejscu, lecz krąży wokół Słońca po orbicie. Część Układu Słonecznego znajduje się pod panowaniem energii Wodnika, a część w strumieniu energii Ryb. Ziemia wyjdzie poza zasięg oddziaływania strefy Ryb w lutym 2023 roku. Do tego czasu będzie "skakać" z jednej strefy do drugiej. A każdy skok może wywołać gwałtowne wydarzenia.

To oznacza, że mimo coraz silniejszego oddziaływania energii Wodnika energia Ryb nie traci mocy i na pożegnanie może wydać żniwo w postaci III wojny światowej. Jeżeli ludzkości uda się do lutego 2023 roku nie wywołać jej, to z każdym następnym rokiem prawdopodobieństwo wybuchu globalnego konfliktu będzie się zmniejszać.

Broń

Zaprzestanie wytwarzania broni przez Ziemian to nienajlepszy pomysł. W kosmosie istnieje wiele agresywnych ras, które chciałyby podbić Ziemię, wyeliminować ludzkość i zająć jej miejsce. Powinniście zaprzestać prac nad bronią, które was niszczą i skoncentrować się na tworzeniu globalnego systemu obrony Ziemi przed atakiem spoza Układu Słonecznego. Wówczas udałoby się stworzyć warunki zrównoważonego rozwoju. Zrównoważony rozwój jest bardzo cenną rzeczą.

Możnaby zadać pytanie - po co się bronić, skoro i tak dusze wcielą się w nowym miejscu w nowe ciała?

Są trzy ważne powody.

Po pierwsze - gdyby wszyscy tak myśleli, zabrakłoby w końcu żywych planet i dusze nie miałyby gdzie się wcielać. Każda wojna może zakończyć się unicestwieniem życia na żywej planecie.

Po drugie - każda istota powinna tworzyć sobie optymalne warunki do rozwoju, a przede wszystkim powinna nauczyć się odpowiedzialności za własny rozwój. Ochrona życia to największa wartość we wszechświecie.

Po trzecie - cywilizacje, które potrafią dokonywać inwazji zazwyczaj dysponują bronią, które potrafią unicestwiać dusze (dusze nie są nieśmiertelne). Agresywne rasy zdają sobie sprawę z istnienia reinkarnacji i przekładają "czystość rasową" na wymiar duchowy. Uważają, że ich cywilizacje muszą być tworzone tylko przez dusze związane z ich rasą. To błędne rozumowanie, ale idioci rodzą się nie tylko na Ziemi.

Cyborgizacja i medycyna

Przed każdym życiowym wyzwaniem istoty żywe mogą wybrać jedną z dwóch dróg. Tę, która wydaje się łatwiejsza i z czasem staje się coraz bardziej najeżona trudnościami, i tę, która wydaje się trudniejsza lecz wraz z podążaniem nią staje się coraz łatwiejsza i przyjemniejsza. Na końcu pierwszej zawsze czeka katastrofa, na końcu drugiej sukces. I to samo można powiedzieć o ziemskiej medycynie, uprawach genetycznie modyfikowanych i ziemskich technologiach, które nieubłaganie pchają Ziemię ku ogromnej katastrofie.

W przypadku medycyny tworzą sztuczne implanty, w których nie widzą zagrożenia. Najpierw wielkie nadzieje, że każdą część ciała można zamienić sztucznym organem. Potem przychodzi czas na udoskonalanie ciała o całkowicie zbędne aparaty pomocnicze, jak sztuczna pamięć podłączona do mózgu. Aż w końcu udoskonalani są żołnierze a wirusy komputerowe w ciągu jednego dnia zabijają miliony żywych istot. Wystarczy, że wirus komputerowy przedostanie się do mózgu za pomocą podłączenia urządzenia elektronicznego do układu nerwowego lub wgrania go przez siatkówkę oka podczas pozornie niewinnego odczytu tętnówki oka, a zaraz potem mózg zaczyna wariować i jedynym ratunkiem jest wszczepienie programu antywirusowego. Lecz skutki psychiczne i zdrowotne są nie do naprawienia.

Skasowane połączenia nerwowe niezmiennie trudno odtworzyć. To nie to samo co mikroprocesory czy dysk twardy, lecz żywa tkanka. Można oczywiście wgrać zapisaną wcześniej kopię mózgu, a nawet cudze wspomnienia, lecz to oznaka nie postępu lecz degeneracji. Postępowania destrukcyjnego.

Jeszcze raz przestrzegam was przed sztucznymi implantami - dzisiaj ratują życie i pomagają osobom pozbawionym kończyn, lecz potem władza zacznie technikę wykorzystywać do kontrolowania tłumów, wojsko do produkcji superżołnierzy a twórcy sztucznych wirusów informatycznych do ludobójstw. Nawet niewinne chipy wszczepiane pod skórę zagrażają zdrowiu i wywołują raka.

Fałszywa inwazja UFO

Wysocy rangą politycy i wojskowi amerykańscy przygotowują plany do fałszywej inwazji kosmitów. Inwazja ma na celu wywołać ogólnoświatową panikę, dzięki której dojdzie do utworzenia zrębów światowego państwa. O planie nic nie wiedzą politycy innych państw, ponieważ mogłoby to doprowadzić go do fiaska. Władze USA doskonale zdają sobie sprawę z obecności kosmitów na Ziemi i wokół Ziemi.

Plan ma przebiec (piszę z pamięci) w następujący sposób:

1. Wylot wszystkich ziemskich latających spodków znajdujących się w rękach armii USA.
2. Zamachy i spektakularne zniszczenie kilku miast na terenie całej Ziemi.
3. Wybuch paniki.
4. Utworzenie światowego komitetu ds. przeciwdziałania inwazji pod kontrolą USA i pokojowe przejęcie kontroli nad wszystkimi armiami świata.
5. Spektakularne, acz fałszywe, odparcie inwazji.
6. Akcje polowania na kosmitów i gwiazdnych wędrowców zakańczane pokazowymi procesami sądowymi (prawo karne w USA już teraz zawiera możliwość karania obywateli USA za kontakty z kosmitami). Będzie to wszystko przypominać polowanie na komunistów w USA i polowanie na szpiegów w krajach socjalistycznych w czasie zimnej wojny.
7. Utworzenie światowego państwa ze stolicą w Waszyngtonie lub Nowym Jorku.
8. Rozbudowa arsenału militarnego w celu wytworzenia systemu obrony planety (chodzi o zabezpieczenie interesów producentów broni).
9. Podtrzymywanie hysterii i nienawiści do kosmitów.
10. Tłumienie protestów społecznych i eliminowanie osób poddających w wątpliwość prawdziwy charakter inwazji.

W przygotowywaniu gruntu pod wprowadzenie planu biorą udział nieświadomie ufolodzy pokroju Pajaka. Wiele organizacji ufologicznych infiltrowanych jest przez agencje wywiadowcze, które ukierunkowują rozwój

ufologii w pożądaną stronę i rozpowszechniają dezinformacje.

Kosmici patrolujący orbitę Ziemi i gwiazdni wędrowcy żyjący na planecie w żaden sposób nie zagrażają ludzkości. Gdybyśmy chcieli podbić Ziemię, już dawno byśmy to zrobili i nawet Agarta by nam nie przeszkodziła, bo Unia Galaktyczna jest potężniejsza. Ale zamiast tego strzeżemy Ziemi przed inwazjami cywilizacji spoza Unii, bo wojna nie jest naszym celem, lecz pokój i rozwój duchowy.

Unia Galaktyczna nie będzie ingerować w rozwój wypadków na Ziemi. W przypadku śmierci gwiazdnych wędrowców urodzą się oni na nowo lub wrócą na swoje planety (jeżeli tak zdecydują). W przypadku brutalnych przesłuchań kosmitów z torturami dojdzie do samoistnych zgonów. Tylko zwykli Ziemianie - wrogowie władzy oskarżeni fałszywie o kolaborowanie z kosmitami - będą cierpieć. W pewnym sensie będzie to służyć nawiązaniu kontaktu z kosmitami w dalszej przyszłości. Gdy społeczeństwa obudzą się i zauważą, że mimo ciągłego podsycania hysterii kosmici nie atakują. Wypali się nienawiść do kosmitów i kontakt będzie łatwiejszy. Według symulacji oficjalny kontakt nastąpi w drugiej połowie XXII wieku.

Ostrzeżenie

Jeżeli dojdzie do III wojny światowej, wówczas cały świat w większym lub mniejszym stopniu dozna jej skutków. Aktualnie Polska zalicza się do krajów o średnim ryzyku, ale może ono wzrosnąć na skutek uległości polityków wobec obcych mocarstw. Najbezpieczniej będzie w centralnej części byłej Jugosławii, w Australii i na Antarktydzie. Polska według aktualnych symulacji będzie uczestniczyć w wojnie, ale straty nie będą zbyt wysokie. Największe zagrożenia dla Polski to skażenie radioaktywne z innych krajów i bronie biologiczne, które wymkną się wojskowemu spod kontroli. Polska może doznać skutków ataku nuklearnego z powodu tarczy antyrakietowej, której radar ma być częścią rozszerzonego systemu szpiegowskiego Echelon.

Największe zagrożenia dla współczesnych Ziemian to tajny rząd światowy, która sprawuje kontrolę nad bankami, czołowymi politykami, przemysłem zbrojeniowym, spożywczym a obecnie dąży do kontroli internetu.

Plany:

1. Działalność legislacyjna pozwalająca w przyszłości na totalną inwigilację społeczeństwa. Nowe prawo ma na celu gromadzić wszelkie możliwe informacje na temat wszystkich obywateli, aby w chwili gdy staną się niewygodni dla władzy, można było znaleźć na nich "haka". Jednym słowem - chcą traktować wszystkich obywateli jak potencjalnych przestępców. Wielu obywateli popiera te działania nie znając prawdziwego celu władzy. Dzieje się to np. pod pretekstem walki z piractwem, pedofilią, korupcją, terroryzmem, etc. Marzeniem tajnego rządu światowego jest możliwość oskarżania obywateli bez mocnych dowodów i skazywanie ich gdy nie będą mogli dowieść niewinności.
2. Stworzenie światowej religii i kontrola wierzeń wszystkich mieszkańców globu. Zadaniem kapłanów nowej, światowej religii będzie uczenie pokory i uległości wobec władzy. Nowa religia będzie naciskać na akceptację zastanego porządku świata posiłkując się prawem karmy. Do stworzenia nowej religii posłużą niektóre odłamy new age odwołujące się do istniejących religii. Wiara, że Jezus, Budda, Kriszna, Jahwe, itd. byli tym samym wcieleniem Stwórcy, już została zatwierdzona i pomału wcielana jest w życie. Część kapłanów przyjmie ofertę władzy, część będzie udawać że ją przyjęła a de facto będzie spiskować, a część odrzuci. Los tych ostatnich jest przesądzony - zginą lub utracą kapłańską władzę.
3. Redukcja populacji ludzkości w wyniku rozpowszechniania sztucznych chorób, głównie genetycznych. W przyszłości pomocna będzie żywność genetycznie modyfikowana. Co jakiś czas będą wypuszczane nasiona zawierające substancje wywołujące impotencję, przyspieszające starość lub przedwczesną śmierć. Będą też wypuszczane odmiany roślin i zwierząt obniżające poziom inteligencji, obniżające odporność organizmu na choroby, pozwalające szybciej wpadać w nałogi, itd.
4. Globalna wojna, która zabije kilka miliardów osób. Trwają prace nad broniąmi zabójczymi dla ludzi, ale nie niszczącymi przyrody. Istnieją dwa warianty rozwoju działań - wojna światowa i fałszywa inwazja kosmitów. Kosmici są doskonałą przykrywką, aby prawdziwi sprawcy mogli uniknąć odpowiedzialności za zbrodnie przeciwko ludzkości i udawać zbawców ludzkości.
5. Sytuacja wywołana wojną i przejściem totalnej kontroli nad pozostałymi przy życiu jednostkami pozwoli zniewolić ludzkość grupie kilkuset osób. Tajny rząd światowy "dobrodusznie" planuje zachować przy życiu dzikie plemiona z dżungli i trzymać je w rezerwach tak, jak trzyma się w ogrodach zoologicznych zwierzęta.

Takie są przynajmniej plany. Ale czy zostaną zrealizowane? Według symulacji rozwoju wydarzeń, mimo dobrego przygotowania ich plany spalą na panewce. Na realizację nie pozwolą cztery czynniki.

1. Narastanie gniewu społecznego. "Zaciskanie pętli" doprowadzi do wybuchu rewolucji, a postępująca globalizacja sprawi, że wybuchnie na skalę światową. To tylko kwestia czasu. Potrwa to dłużej lub krócej, ale prędzej czy później dojdzie do zmiany.
2. Konflikty wewnątrz światowego rządu. Osoby, które spiskują przeciwko obywatelom, spiskują również przeciwko swoim "przyjaciołom". Każdy z nich marzy o jeszcze większej władzy niż posiada i prędzej czy później skoczą sobie do gardeł.
3. Rozwój duchowy ludzkości. Oddziaływania Wodnika nie da się zatrzymać. Członkowie tajnego rządu światowego nie rozwijają się duchowo i dzięki temu wszyscy dookoła ich wyprzedzą. Nawet światowa religia nie powstrzyma przeobrażenia.
4. Czynniki nieprzewidywalny, który zawsze zaskoczy ludzkość gwałtowną zmianą sytuacji. Można go spotęgować i przyspieszyć medytacjami.

Ale należy mieć nadzieję, że coraz liczniejsze medytacje pokojowe i postępujące poszerzanie świadomości - mimo prania mózgu serwowanego przez dziennikarzy - pozwoli odsunąć konfliktogennych polityków i żądne władzy osoby na margines społeczny.

Za Ziemię odpowiedzialni są Ziemianie i dlatego kosmici nie będą się wtrącać. Od was zależy, czy będzie panować pokój czy wojna. Kosmici mogą wesprzeć was wsparciem mentalnym i inspiracją do działania.

Meteor leci, leci i doleci?

Ziemianie powinni opracować program przetrwania cywilizacji na wypadek zderzenia z meteorem. Meteor leci i jeżeli nie dacie mu rady, rąbnie w Ziemię i zniszczy wszystko co znacie. Nie możemy temu przeciwdziałać, bo zdarzenie zaprogramowała Kreacja, ale możemy przed nim przestrzec.

Skutki kolizji z Czerwonym Meteorom zależą będą od ludzkości - czy wszystkie narody zjednoczą się aby zapobiec katastrofie, czy też będą działać na własną rękę nie przyjmując do wiadomości faktu, że w pojedynkę są zbyt słabe aby stawić mu czoła. Jeżeli Ziemianie nie poradzą sobie z zagrożeniem i dojdzie do katastrofy, wówczas współczesna cywilizacja upadnie, a zrodzi się nowa.

Miejszem zaprogramowanego przez Kreację zderzenia Czerwonego Meteoru z Ziemią jest obszar między Polską, Ukrainą i Białorusią, ale według symulacji wynika, że część ludzkości przystąpi do działania i meteor zboczy na Alaskę. Ale to nie uchroni świata przed katastrofą. Aby uniknąć zagrożenia w ratowaniu Ziemi powinny wziąć udział wszystkie państwa świata a nie część.

Możecie wykonać krok do przodu na drodze pokojowego współdziałania wszystkich krajów i pokojowych reform, albo budując nowy świat na zgłiszczach starego. Pierwsza droga jest łatwiejsza, ale wymaga dobrowolnego wyrzeczenia się dumy, polityki, kłamstw i honoru. Druga droga jest trudniejsza, ale gdy ludzkość będzie borykać się z głodem, chorobami i śmiercią, sama zrozumie na jakich wartościach odbudować świat.

Tak czy siak zdarzenie doprowadzi do ewolucji ludzkości w pożądanym przez Kreację kierunku. Czy tego chcecie czy nie. Nie zaczniecie dbać o Ziemię dopóki nie poczujecie, że ją tracicie.

Wiara w ewakuację

Wśród Ziemian można spotkać osoby, które twierdzą, że gdy Ziemię dopadnie katastrofa, to kosmiczni bracia pośpieszą im na ratunek. Będą ewakuować najwybitniejszych mieszkańców Ziemi, aby uchronić ich przed śmiercią i ewentualnie pomóc w emigracji na inną planetę lub w przeczekaniu największego zagrożenia na orbicie.

Rzeczywistość nie jest taka różowa. Nie wolno nam bezpośrednio ingerować w los innych cywilizacji. Kosmici mogą tylko doradzać, inspirować i informować o zagrożeniach, ale nie mogą wziąć waszego losu we własne ręce. Jeśli doprowadzicie do katastrofy, będziecie musieli ponieść tego konsekwencje. Nie możemy przeszkadzać uczyć was się na błędach, bo w przeciwnym wypadku dojdzie do nich ponownie. Jeśli doprowadzicie do wybuchu III wojny światowej, będziecie musieli sami się z nią uporać i konsekwencjami jakie wywoła.

Możecie liczyć na pomoc kosmitów po wojnie w przywróceniu świata do stanu używalności, jeśli o to oficjalnie poprosicie, lecz tu będziecie musieli być ostrożni, gdyż wiele ras ma chrapkę na Ziemię i pod pretekstem pomocy może zażądać w przyszłości czegoś w zamian. Np. zgody na masowe osiedlanie się na Ziemi.

Na ewakuację mogą liczyć tylko gwiazdni wędrowcy (i to nie wszyscy), a nie zwykli mieszkańcy Ziemi. Jeżeli nie chcecie wojny, nie liczcie na to, że ktoś was przed nią uchroni, lecz protestujcie przeciwko niej i działajcie na rzecz pokoju. Głosujcie na ludzi uczciwych, pacyfistów i odsuwajcie od władzy osoby chore na żądę władzy. Skoro bez zastanowienia ich wybieracie, to jesteście odpowiedzialni za ich czyny.

Kosmici wiedzą, że nadchodzą ciężkie czasy dla Ziemi i dlatego prowadzą akcję masowego wcielania się w mieszkańców Ziemi, aby za pomocą pojedynczych żyć wpływać pozytywnie na opinię publiczną. Ale są też siły, które chcą nam przeszkodzić. Czyli rasy kosmiczne, które chcą usunąć was z Ziemi waszymi własnymi rękoma, bo wtedy będą mogły wystąpić o kolonizację Ziemi, lub uczynić z Ziemi niewolników, którzy będą pracować na innych planetach (to oni rozpowszechniają plotki o ewakuacji, abyście chcieli dobrowolnie wkraczać na pokłady niewolniczych statków).

To samo dotyczy groźnego meteoru, który zmierza ku Ziemi. Musicie sobie sami z nim poradzić. My możemy przed nim ostrzec i powiadomić, że został tak zaplanowany przez Wszechświatowego Ogrodnika, aby tylko wspólne działanie całej ludzkości potrafiło go odeprzeć. Żaden kraj w pojedynkę, czy nawet w grupie, mu nie sprostą. Albo wszyscy połączą siły, albo wszyscy poniesiecie przykre konsekwencje. My nie możemy go skierować na inną orbitę ani unicestwić. Ale o tym już chyba kiedyś pisałem.

Redukcja populacji Ziemi

Istnieje kilka sposobów redukcji nadmiernej populacji na Ziemi.

1. Świadoma, dobrowolna i odpowiedzialna decyzja wszystkich rodziców o ograniczeniu potomstwa do jednego dziecka (do czasu aż spadnie - potem stosunek dzieci do dorosłych może wynosić 1:1). Ale to praktycznie na Ziemi jest nierealne do przeprowadzenia.
2. Wyrzeczenie się posiadania własnych dzieci na rzecz adopcji i nagradzanie osób dobrowolnie poddających się trwałej kastracji (nagrody ekonomiczne i wartościowe przywileje, różne ułatwienia w życiu, gwarancja stałej i dobrze płatnej pracy do końca życia, itd.).
3. Rozprzestrzenianie homoseksualizmu przy równoczesnym zakazie sztucznego zapładniania. Sztuczne zapładnianie często wywołuje wielodzietne ciążę (trojaczki, pięcioraczki, itd.).
4. Wojny światowe (niestety), katastrofy przyrodnicze, itd. Najbliższa okazja będzie podczas potencjalnej III wojny światowej i zderzenia z wielkim meteorem - potem możecie wzorować się na Saleinijczykach.
5. Pomoc krajom III świata, w których populacja jest nadmierna - znalezienie zajęć, które wypełnią czas wykorzystywany obecnie na seks, rozpowszechnienie bezpiecznych dla życia środków antykoncepcyjnych i edukacja (dużo dzieci = dużo kłopotów ekonomicznych).

Korzyści z redukcji populacji Ziemi

Redukcja populacji Ziemi będzie sprzyjać przetrwaniu ludzkości, poprawie warunków egzystencjalnych i rozwojowi.

1. Dostęp do zdrowej, pitnej wody - im więcej osób będzie żyło na Ziemi, tym woda będzie cenniejsza i trudniejsza do zdobycia. Redukcja populacji pozwoli wszystkim obywatelom planety zaspokoić pragnienie.
2. Mniej konfliktów zbrojnych i w życiu codziennym każdego człowieka - duża liczba osób zamieszkających na małym terenie zwiększa agresję, bo wszyscy wchodzić sobie w drogę. Dotyczy to skali lokalnej i światowej.
3. Zdrowsza psychika wywołana zacieśnieniem więzów międzyludzkich. W małych miasteczkach wszyscy wszystkich znają i pozytywnie to owocuje, w dużych występuje większa obojętność na los bliźnich, wielka anonimowość i poczucie samotności.
4. Zdrowsza żywność. Rynek który musi wykarmić ogromną rzeszę żywych istot, nastawiony jest na szybkie tempo produkcji i niską jakość. Mniejsze zapotrzebowanie na zboża zwiększy w przeliczeniu na jednego

obywatela liczbę ziem uprawnych. A to oznacza, że stosując rotację plantacyjną co roku gleba będzie miała więcej czasu na odpoczynek i regenerację. Aktualnie ziemie uprawne są wyjałowione z cennych minerałów a nawozy sztuczne nie są w stanie zastąpić cennych składników odżywczych.

5. Wiele innych zalet wynikających z równowagi ekologicznej w przyrodzie. Więcej terenów zielonych, czystsze powietrze, lepszy komfort życia.

Przeludnienie prędzej czy później doprowadzi do katastrofy ekologicznej i ekonomicznej. Kryzys i wzrost kosztów utrzymania już widać - kiedyś ziemski mężczyzna potrafił samodzielnie utrzymać żonę i 10 dzieci. Aktualnie dwoje małżonków ledwo zapewnia byt dwojce dzieci.

Idea międzynarodowego języka

Jedną z kosmicznych idei, którą chcemy zarazić ludzkość, jest chęć posiadania wspólnego języka dla całej Ziemi. Na razie jest to nierealne do wprowadzenia z powodów politycznych (chęci dominacji lingwistycznej silnych krajów nad słabszymi) ale nadejdzie dzień, gdy porozumienie stanie się możliwe.

Wtedy Ziemianie będą musieli podjąć decyzję, czy chcą wspólnego języka czy też nie. Jeśli powiedzą "tak", wówczas będą uczyć się dwóch języków - ojczystego i planetarnego. Być może będzie to esperanto, łacina, któryś z języków narodowych lub zupełnie nowy. Tak, jak miało to miejsce na Saleinji po wielkiej katastrofie, gdy zapadło wiele mądrych decyzji.

Dla Ziemian okazją do wprowadzenia idei międzynarodowego języka może być np. decyzja podjęta na forum ONZ lub na konferencji kończącej III wojnę światową (jeśli wybuchnie). Ale decyzja należy do Ziemian.

Zmiany klimatu

Za ocieplanie klimatu Ziemi ludzkość ponosi niewielką winę. Choć efekt cieplarniany wywołany przez nadmiar gazów cieplarnianych przyczynia się do wzrostu średniej temperatury ziemskiej atmosfery, to największym winowajcą jest Słońce.

Ocieplenie następuje na wszystkich planetach Układu Słonecznego. W historii Ziemi wielokrotnie miały miejsca podobne rzeczy - zdarzają się cyklicznie. Z powodu wzrostu aktywności Słońca nastąpił okres ocieplenia a kiedyś w przyszłości nadejdzie fala oziębienia (nie licząc fali krótkotrwałych oziębień wywołanych aktywnością wulkaniczną - wybuchy wulkanów mają ogromny wpływ na spadek temperatury atmosfery).

Topniejące lodowce podniosą poziom mórz i oceanów, co poskutkuje zalaniem wielu terenów. Także wybrzeże Polski ucierpi, ale w niewielkim stopniu, porównując straty innych państw, jak np. Holandii czy Brazylii. W przeszłości Ziemi zdarzały się drobne wahania w układzie osi biegunów geograficznych, które zmieniały się z powodu zderzenia z ciałem kosmicznym (w końcu Ziemia to ciało zawieszone w próżni i każde zderzenie musi mieć skutek). Sama czapa polarna nie ma szansy ześlizgnąć się w sposób naturalny, ponieważ topnienie następuje w kierunku od góry w dół, a nie odwrotnie. Roztopiona woda będzie równomiernie rozkładać się na całej powierzchni wodnej świata i równowaga zostanie utrzymana. Dlatego nie należy obawiać się przesunięcia bieguna geograficznego z powodu topnienia Antarktydy i Arktyki. Jeżeli będzie jakaś zmiana, to niewielka. Po okresie destabilizacji, sytuacja ulegnie unormowaniu.

Zmiany jakich należy się spodziewać to:

1. Nieistotna zmiana położenia środka ciężkości Ziemi (środek ciężkości spokojnie przesunie się w stronę Oceanu Spokojnego).
2. Wzrost poziomu mórz i oceanów (zalanie wielu terenów).
3. Oziębienie Gólsztromu z powodu wiania się wód z Grenlandii (spadek temperatury w Europie zostanie zrekompensowany wzrostem temperatury atmosfery).

Największym zagrożeniem jest Grenlandia, jeżeli nagle do Oceanu Atlantyckiego wleją się wody Jeziora Grenlandzkiego, wówczas może nastąpić fala pływowa i powodzie na wybrzeżach Atlantyku. Symulacja pokazuje, że najbardziej narażona jest Europa Zachodnia - Francja, Hiszpania, Wielka Brytania, Holandia, Belgia i Dania.

W wyniku zmian klimatycznych Europa dozna upadku, zmieni się jej linia brzegowa. Wiele krajów na

zmianach klimatu ucierpi - zamienią się w jałowe pustynie lub mgliste moczary. W Polsce klimat się ociepli. Wiele drzew zostanie wypartych przez drzewa z krajów południowej Europy i Północnej Afryki. Zwiększy się liczba egzotycznych owadów (m.in. uprzykrzających życie nowych odmian agresywnych muszek i moskitów), zwierząt i roślin. Będzie możliwa uprawa bananów, owoców cytrusowych i egzotycznych roślin kwiatowych na skalę przemysłową. W Bałtyku - mimo zanieczyszczeń - pojawią się m.in. stada delfinów, rekinów i jeżowce.

Nie znam dokładnych symulacji, ale możliwe jest wywieranie nacisku przez większe ilości wody na Pacyfiku na skorupę ziemską, oraz zmniejszenia nacisku Antarktydy. W wyniku nacisku i odcisku może na Ziemi pojawić się nowy ląd, a inne mogą zatonać. Może również wzrosnąć aktywność wulkaniczna. Winne będą temu ciśnienia wywierane na skorupę ziemską i warstwę gorącej lawy. Zmiany nastąpią również w Agarcie - wiele pustych przestrzeni zmieni kształt. Jedne znikną, inne powiększą się lub zmaleją, a jeszcze inne pojawią się znikąd. Agarta już teraz przygotowuje się do zmian, a wasi przedstawiciele tylko politykują i zwalają winę na przemysł. Myślą, że jak będą apelować i działać na rzecz ograniczenia emisji gazów cieplarnianych, to zagrożenia uda się uniknąć lub je zminimalizować. A to wielki proces na skalę całego Układu Słonecznego i nie mają na niego żadnego wpływu. Jedyny plus to ewentualne zaprogramowanie ludzkich umysłów na działania proekologiczne, co przyda wam się po osiągnięciu nowej stabilizacji Ziemi.

Inne gęstości

Czy ludzkość czeka przejście z trzeciej do czwartej gęstości? Takie pytanie otrzymałem. I tak i nie. Czwartą gęstość już dawno osiągnęliście, a teraz czeka Was przejście w piątą. Ale przejście to nie nastąpi gwałtownie ani nie zakończy się żadną wielką katastrofą dla istot "niedostosowanych" (mam na myśli masowe wymieranie).

Własną gęstość można zmienić albo indywidualnie na drodze mozolnego samodoskonalenia się, albo dzięki stymulacji zewnętrznej. Ale najpierw trzeba wiedzieć, że gęstość istot żywych jest wprost proporcjonalna do stopnia edukacji i odrzucania religii na rzecz samodzielnego rozwoju duchowego. Im istota żywa jest bardziej rozwinięta duchowo, tym jest "lżejsza", bardziej rozproszona (ale na inne wymiary, a nie fizycznie w trzech), wrażliwsza i mniej materialna. Dlatego np. osoby o wyjątkowej duchowości potrafią lewitować lub spowolnić zegar biologiczny podczas medytacji.

A teraz o stymulacji zewnętrznej... Strumienie energii z wnętrza jądra galaktyki mogą stymulować lub hamować rozwój duchowy, ale zjawisko nie ma charakteru gwałtownego, lecz stabilnie nasilającego się lub stabilnie słabnącego. Fizycznie wyglądać to będzie tak, że gdy Ziemia znajdzie się pod wpływem strumienia stymulującego, to strumień ten wpłynie na ludzką aurę i duszę. Będzie czymś w rodzaju prysznic, który zmyje "brudy" a istoty żywe poczują się duchowo "czyste". To uczucie sprawi, że nastąpi większy wzrost poczucia duchowości (m.in. za pomocą zjawisk paranormalnych - efekt uboczny zjawiska).

Strumień sprawi, że nowe pokolenie mieszkańców planety "czyszczone" energią od fazy spółnienia, będzie chętniej i szybciej rozwijać się duchowo od rodziców. Strumień powoli zbliży się do Ziemi i choć oddziałuje jeszcze słabo, to już widać pierwsze skutki. Ziemianie podświadomie czują, że będzie to dla nich pozytywne i nie mogąc się doczekać sami starają się rozwijać duchowo, bo wtedy zyskają więcej niż istoty żyjące w stagnacji. Wraz z natężeniem mocy strumienia, stopniowo przestaną rodzić się na Ziemi istoty "niedostosowane" (które nie chcą zmian) a ich dusze trafią na inną planetę, o niskim poziomie gęstości.

Ziemianie źle rozumieją pojęcie gęstości - w bardzo materialny sposób - a będzie to tylko zmiana częstotliwości wibracji energetycznej duszy, ciała i aury. Można to przyrównać do procesora w komputerze. Im większa jest jego częstotliwość, tym szybciej i lepiej pracuje komputer. Pojawienie się nowego modelu procesora nie sprawi, że te "stare" nagle przestaną pracować, tylko przestaną być produkowane. Tak samo będzie z ludzkimi duszami. Przestaną rodzić się istoty o "starej" gęstości, część osób samodzielnie zmieni poziom gęstości (wymiana starego procesora na nowy) a nowe pokolenie będzie posiadać ją od dnia spółnienia.

Zmiana gęstości może spowodować u osób niedostosowanych niepokój, będą czuli że zmienia się świat a oni stoją w miejscu. Przy braku informacji może doprowadzić to do konfliktu pokoleń a nawet brutalnej wojny między "młodymi" a "starymi", którą wywołają "starzy" wierząc, że można powrócić do starego porządku wibracyjnego (gęstościowego).

Ale mimo rozpaczliwych prób ludzkość pójdzie do przodu, bo nie można cofać się w rozwoju duchowym. Rozwój duchowy przebiega tylko w jedną stronę - od niskiej gęstości do wysokiej. Można go tylko sztucznie spowalniać.

Media mogą wspomóc ewolucję

Gdyby mądrzy ludzie przejęli kontrolę nad mediami i dobrze je wykorzystali, wówczas nastąpiłby na Ziemi gwałtowny skok w ewolucji świadomości Ziemian. Aktualnie media służą politykom, religiom i biznesmenom, a nie wszystkim Ziemianom, i dlatego rozwój duchowy następuje bardzo powoli, choć znacznie szybciej niż w epokach, gdy masowych mediów nie było. Gdy "oświeceni" będą mieli wpływ na opinię publiczną i edukację, nastąpi przełom.

POSŁOWIE

Co dalej? Czy możecie zadać mi pytanie, abym odpowiedział? Nie. Zakończyłem fazę kontaktów z Ziemianami za pośrednictwem internetu. Dlaczego? Ponieważ wciąż na nowo zwracano mi głowę tymi samymi pytaniami które utwierdzały mnie w przekonaniu, że nie potraficie samodzielnie poszukiwać informacji i dla wygody wolicie mieć wszystko podane na tacy.

Czy to co napisałem jest prawdą? Czy należy mi wierzyć? Jest mi całkowicie obojętne, czy potraktowaliście moje słowa jak źródło prawdy objawionej, eksperyment socjologiczny, dzieło artystyczne, majaczenia pijaka, wiarygodny przekaz kosmitów, pretekst do filozoficznych rozważań, żart czy w jakikolwiek inny sposób. Moim celem nie było dowiedzenie istnienia kosmitów, lecz zmuszenie was do zastanowienia i zainspirowania do dokonania przemian. Abyście zastanowili się po co żyjecie i po co oddychacie. Żebyście chcieli zastąpić konsumpcyjny styl życia, przypominający życie w wiecznym letargu i otępieniu mózgowym, stylem opartym na świadomym rozwoju. Życie w ciągłym niewolnictwie życiem na wolności. Abyście w końcu wybrali lepszy ustrój społeczny oparty na tolerancji i zdrowym rozsądku, a nie na jedynie słusznej moralności, chorobotwórczej spuściznie dziejów i egoizmie.

Dlaczego użyłem sformułowania „chorobotwórcza spuścizna dziejów”? Dlatego, że ludzkość wciąż odbudowuje świat na starych fundamentach, które przegniły i wielokrotnie dowiodły, że nie są w stanie długo utrzymać nowych murów i pięt. Pora wykopać stare fundamenty i w ich miejscu wstawić nowe, z lepszego i trwalszego tworzywa. Tworzywa, które nie będzie co chwilę doprowadzać do kolejnych katastrof budowlanych i pozwoli zbudować nowy świat, którego nie będzie trzeba wciąż na nowo remontować.

W chwili obecnej zastanawiam się nad przybliżeniem Ziemianom życia na Saleinji za pomocą drugiej książki, która zawierałaby fabularyzowane opowieści przedstawiające obyczaje i wydarzenia z historii planety. Ale ostatecznej decyzji nie podjąłem. Wszystko zależy od poczytności niniejszej książki. Jeśli zainteresowanie będzie spore – projekt zrealizuję. Jeśli nie – poświęcę czas na coś innego, nie mniej wartościowego.

Hejal Bobik Uta Hano

LICENCJA

1. Książkę wolno rozpowszechniać bez ograniczeń **TYLKO** w postaci pliku pdf. Należy zachować pełną wersję książki, nie wolno jej skracać, przerabiać, rozbudowywać ani poprawiać bez zgody autora.
2. Nie wolno usuwać informacji o autorze książki i informacji licencyjnych. Istnieje wiele dowodów dokumentujących autorstwo i czas powstania książki - wszelkie plagiaty będą ścigane z litery prawa.
3. Książkę wolno tłumaczyć na wszystkie języki i rozpowszechniać w postaci pliku pdf pod warunkiem troski o wierność oryginałowi i przesłania autorowi tłumaczenia. Obcojęzyczne wersje muszą uzyskać aprobatę autora (nie będzie z tym problemów – zostanie tylko sprawdzone, czy książka wygląda jak należy).
4. Zakazane jest wykorzystywanie książki do działalności komercyjnej i zarobkowej bez zgody autora.
5. Zakazane jest wydawanie książki w wersji drukowanej bez zgody autora. Można robić wydruki pliku pdf z drukarki i kserokopie ww. wydruków na prywatny użytek.

JEŻELI CHCESZ POSIADAĆ KSIĄŻKĘ W WERSJI DRUKOWANEJ, ODWIEDŹ STRONĘ:

kosmita.wolne-media.h2.pl